



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

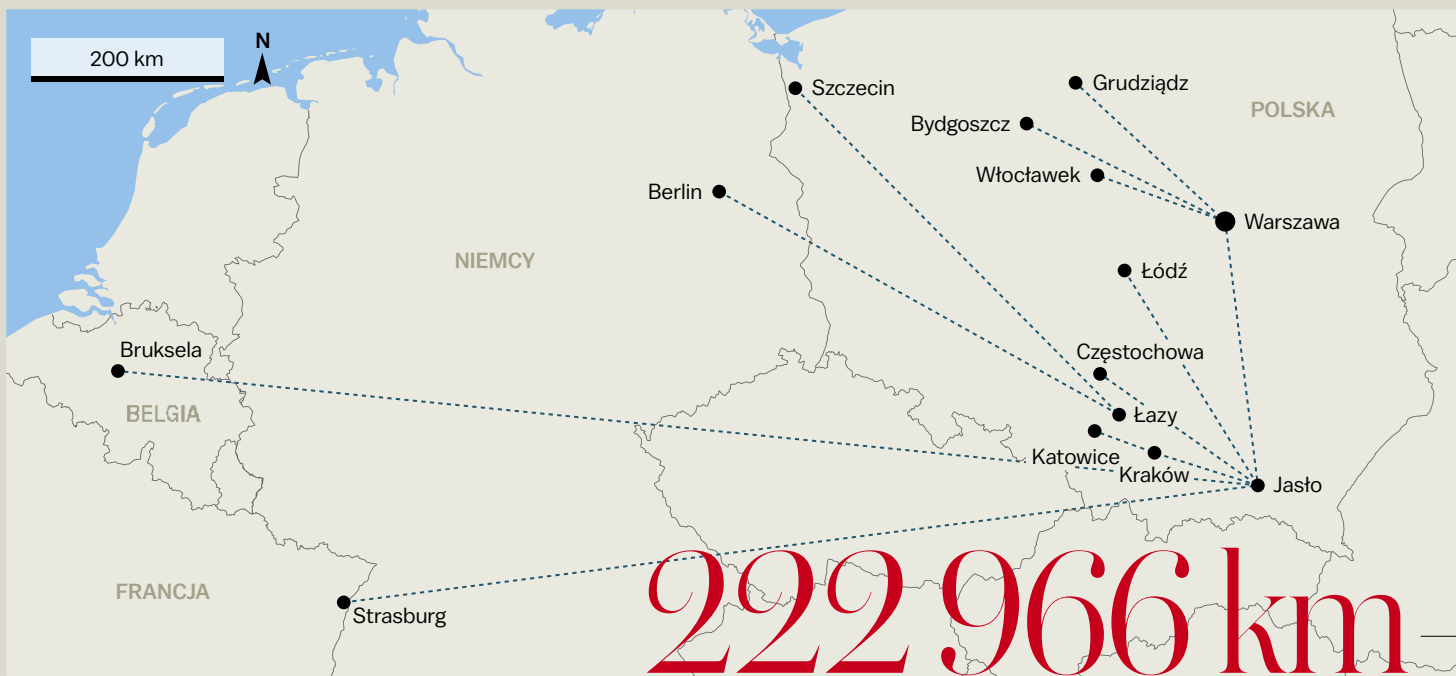
Poniedziałek, 9 września 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 210.10704, 1

Nakład 53 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

„Wyborcza” ujawnia szokujące szczegóły

243 przestępstwa Czarneckiego

Trasy Ryszarda Czarneckiego



• „przejechał” Ryszard Czarnecki na trasach między Jasłem a Warszawą, Brukselą i Strasburgiem. Łącznie to 203 przejazdy

Nie tylko słynny już (choć zezłomowany) Fiat Punto w wersji cabrio. Składając sfalszowane wnioski o zwrot kosztów podróży, europoseł PiS wpisał lipne dane 18 pojazdów: 14 samochodów, dwóch motorowerów, motocykla i ciągnika siodłowego.

Wojciech Czuchnowski

„Poseł do Parlamentu Europejskiego Ryszard Czarnecki z popełniania przestępstwa uczynił sobie stałe źródło dochodu, czerpiąc nienależne mu korzyści z działalności przestępczej przez okres czterech lat” – czytamy w prokuratorskim postanowieniu o zarzutach dla jednego z najbardziej emblematycznych polityków Prawa i Sprawiedliwości. Choć sama sprawa jest znana, to jej szczegóły, w tym kreatywność oraz skala wyłudzeń z kasy euro-

parlamentu, są szokujące. Zarabiając „na rękę” równowartość ponad 30 tys. zł miesięcznie (nie licząc diet i dodatków), Czarnecki wyludził za fikcyjne przejazdy 203 tys. euro (prawie 900 tys. zł). Podawał fałszywy adres zamieszkania, wymyślał numery rejestracyjne pojazdów, wymyślał miasta, do których miał podróżować. Gdy nadużycia po raz pierwszy wyszły na jaw, zrzucił winę na swoich asystentów. Choć do przestępstw dochodziło w kadencji 2009-13, to Czarnecki nie może liczyć na przedawnienie.

Grozi mu dziś nawet 15 lat więzienia. 15 sierpnia prokuratura w Zamostciu oficjalnie przedstawiła politykowi zarzuty.

Pięć razy objechał ziemię

Sam wykaz fikcyjnych podróży, za które jako europoseł swojej drugiej wtedy kadencji w PE Czarnecki wystawiał rozliczenia, zajmuje 43 strony formatu A4. Od 2009 do 2013 r. dostał zwrot kosztów (203 tys. 167 euro) za 243 przejazdy, każdy tam i z powrotem. Najczęstsze trasy (203 przejazdy) to: Warszawa – Jasło (do i z; 167x720 km; razem 120 240 km), Jasło – Bruksela – Jasło (27x2928 km; razem 79 056 km) oraz Jasło – Strasburg – Jasło (9x2630 km; razem 23 670 km).

Tylko na tych trzech odcinkach polityk miał przejechać 222 tys. 966 tys. km, czyli pięć razy obwód kuli ziemskiej. Do tego dochodzi 40 delegacji samochodowych do: Torunia (najczęściej), Bydgoszczy, Czę-

stochowy, Grudziądza, Włocławka, Katowic, Krakowa i Berlina. W sumie ponad ćwierć miliona kilometrów.

Jako miejsce, z którego najczęściej zaczynał podróż, Czarnecki wpisywał Jasło. Podawał tam dwa adresy przy ul. Basztowej 3 i 4. Nigdy tam nie mieszkał a jeden z adresów w ogóle nie istnieje. „Z danych uzyskanych od Urzędu Miasta w Jasle wynika, że w latach 2009-14 pod adresem (...): Jasło, ulica Basztowa 4 nikt nie był zameldowany. Co więcej, z poczynionych ustaleń wynika, że posesja taka nie istnieje. Jak wynika z relacji przesłuchanych w sprawie osób, pod adresem przy ulicy Basztowej 3/4 zamieszkiwał sam Józef Sz (...) i nikt tam nigdy nie widział Ryszarda Czarneckiego” – podaje we wniosku prokurator. Gdy Czarnecki deklarował, że mieszka w Jasle, naprawdę mieszkał w Warszawie.

W śledztwie wskazano jego trzy mieszkania na Mokotowie, jedno kupił, a jedno odziedziczył.

Dlaczego Jasło?

Związkowi Czarneckiego z Jasłem zaprzeczają też jego byli asystenci i pracownicy biura poselskiego. Z ich zeznań wylania się pewien schemat: poseł rozliczał wyjazdy, których nie było, albo – gdy przyjeżdżał na miejsce samochodem należącym do innego polityka lub służbowym – pisał, że jechał własnym pojazdem.

A dlaczego Jasło? Wystarczy spojrzeć na mapę Polski. Jasło jest jednym z najbardziej wysuniętych na południe miast Polski, przejazdy z Jasła miały więc największą liczbę kilometrów. Na jedyny związek Czarneckiego z Jasłem wskazuje lokalny portal Nasze Miasto, pisząc, że polityk odziedziczył tam mieszkanie po matce. Jednak Czarnecki, tłumacząc się z afery, nie podaje tego argumentu, a mieszkania w Jasle nie wykazywał w oświadczeniach majątkowych. •

• Więcej ►4-5

DUŻYFORMAT

POLSKA
TERAPIA
DAREMNA

• Reportaż Anny Kiedrzynek



JWS.PIOTR CHATKOWSKI

Festiwal w Wenecji

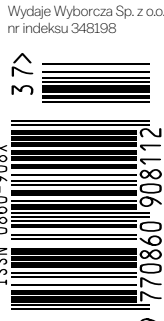
Almodóvar
apeluje

Film Pedro Almodóvara to głos w dyskusji, która wybrzmiała w filmach festiwalu: o wolności w dobie kryzysu wartości ► 18

Manifest anty-antyturystyczny

Każdy ma prawo
do Barcelony

Ciekawe, że miasta, które dziś są w awangardzie ruchu antyturystycznego, przez lata na napływie przybyszów korzystały i świadomie go podsycały ► 9



Wojciech
Czuchnowski



„Tylko” czy „aż” 331 dni do końca kadencji Andrzeja Dudy?

Premier Tusk miał całą masę powodów, by stanowczo dać sygnał, że po Andrzeju Dudzie spodziewa się już tylko jednego: zakończenia prezydentury.

„Nigdy tego argumentu nie używałem, ale dzisiaj użyję go po raz pierwszy z pełnym przekonaniem: Bogu dzięki zostały już tylko 333 dni”. Wypowiedziane w piątek słowa Donalda Tuska o wyczekiwanym końcu prezydentury Andrzeja Dudy oznaczają, że premier stracił cierpliwość. I że w ciągu najbliższych kilku miesięcy konflikt między prezydentem a rządzącą w Polsce koalicją będzie się tylko zaogniał. Czas na kompromis i pojednawcze gesty się skończył.

Tusk miał całą masę powodów, by tak stanowczo dać sygnał, że po Dudzie spodziewa się już tylko jednego: zakończenia prezydentury. Od samego początku była to prezydentura jednej partii i jednej wizji Polski. Bez jego pomocy, jego podpisów, jego haniebnych nominacji pod osłoną nocy (Pawłowicz, Piotrowicz) nie byłaby możliwa tak głęboka dewastacja demokracji i państwa

prawa, z jaką mamy do czynienia po dwóch kadencjach Prawa i Sprawiedliwości.

Gdy piszę te słowa, do końca prezydentury Andrzeja Dudy zostało 331 dni. Pytanie, czy to „już tylko” czy „aż”

Odkąd PiS przed niemal rokiem stracił władzę, Duda robi wszystko, by utrudnić rządzącej Koalicji 15 Października. Przegrany towarzyszom z PiS zafundował „dwutygodniowy gabinet”

Morawieckiego, nominację rządu Tuska złośliwie zaplanował na 13 grudnia, bez opamiętania nominował kolejnych sędziów wyznaczonych przez nielegalną KRS. Wyliczać można bez końca: Pałac Prezydencki jako schronienie dla skazanych przestępców Kamińskiego i Wąsika, kierowanie ustaw do skompromitowanego trybunału Julii Przyłębskiej, sprzeciw wobec nominacji ambasadorów. A otwarte wspieranie Donalda Trumpa na prezydenta USA? Wbrew polskiej racji stanu i bez porozumienia z rządem?

Na pewno coś pominąłem. Przez ostatni rok Andrzej Duda z szacznego urzędu uczynił ostatni bastion PiS. Jego motywacją jest nie tylko ideowa. Rozliczenia lat 2015-23 wchodzi w coraz bardziej poważną fazę. Duda, nad którym i tak wisi groźba Trybunału Stanu za łamanie konstytucji, dobrze to wie. Widzi choćby listy gończe i nakazy aresztowania swojego protegowanego producenta „odzieży patriotycznej”. Dlatego reaguje coraz bardziej nerwowo. I wykorzystuje każdą okazję, by dowieść tym, którzy i jemu zagrażają. W czwartek w obecności prezydenta Litwy zarzucił rządowi Tuska współpracę z rosyjską FSB. To dlatego Tusk nie wytrzymał i publicznie powiedział to, czego „nigdy” o Dudzie nie miał powiedzieć.

Coraz mocniejsza wymiana ciosów między dwoma ośrodkami władzy nie odbywa się w próżni. Przy naszej granicy toczy się wojna. Polska jest w nią zaangażowana najbardziej ze wszystkich krajów NATO. Nie wiadomo, do czego w najbliższym czasie posuną się nieobliczalne reżimy Putina i Łukaszenki.

Mimo wszystkich różnic dotąd w sprawach tego największego zagrożenia prezydent z premierem tworzyli wspólny front. Wypowiedzią o „współpracy z FSB” Duda mocno ten front naruszył. Czy dla obrony interesu środowiska, które wspiera, poświęci tę ostatnią zasadę? Lepiej, żeby nie trzeba było tego sprawdzać. Gdy piszę te słowa, do końca jego prezydentury zostało 331 dni. Pytanie, czy to „już tylko” czy „aż”. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34335823

Kochanej Agnieszce, Anecie i Bożenie

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Współpracownicy z grupy kapitałowej Consultronix



Warszawa

Wisła jeszcze nigdy nie była tak płytka



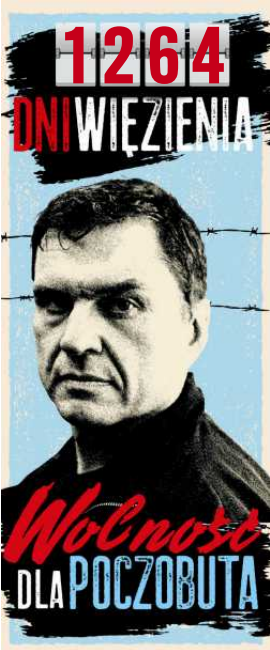
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeszcze w sobotę po południu wodowskaz na bulwarach w Warszawie wskazywał 26 cm. To wyrównanie rekordu z 2015 roku, w którym tak nisko woda w rzece spadała trzy razy. W niedzielę o godz. 3 w nocy urządzenia IMGW wskazały 25 cm. Wisła jeszcze nigdy nie była tak płytka, odkąd prowadzone są pomiary. A będzie jeszcze gorzej.

Tak zarabia się w Warszawie

8900

**ZŁ BRUTTO
Czyli niecałe 6400 zł netto, tyle według GUS wynosiła w marcu tego roku (najświeższe dane) mediana wynagrodzeń dla Warszawy. Była większa o 36 proc. niż w reszcie kraju. Mediana to liczba, od której połowa pracowników zarabia więcej, a połowa mniej, i jest lepszą miarą niż przeciętne wynagrodzenie**



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34335813

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Zbigniewa Marka

Naszego Kolegi i Współpracownika.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy

wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd oraz Pracownicy GAZ-SYSTEM S.A.

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34335271

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

*Profesora
Piotra Płoszajskiego*

Członka Rady Nadzorczej Inter Cars S.A. od 2010 roku
Przewodniczącego Komitetu Audytu Rady Nadzorczej Inter Cars S.A.
w latach 2017-2022 oraz
współtwórcy i Przewodniczącego Rady Fundacji Inter Cars od 2021 roku

Piotrze - Twoje oddanie, profesjonalizm i serdeczność na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Trudno wyrazić słowami, jak wielką stratą jest Twoje odejście.

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Najbliższymi

składając najszczerze wyrazy współczucia.

Rada Nadzorcza i Zarząd Inter Cars S.A.
Członkowie Rady i Zarząd Fundacji Inter Cars
wraz z całą społecznością Grupy Inter Cars

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



PATEK PHILIPPE
GENEVE

DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI



ZEGAREK PATEK PHILIPPE NIE NALEŻY TYLKO DO CIEBIE.
DBASZ O NIEGO DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

CALATRAVA WEEKLY CALENDAR REF. 5212A

W.KRUK
1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

„Wyborcza” ujawnia. Szokujące szczegóły 243 przestępstw Ryszarda Czarneckiego

Motorowerem po Europie

Czarneckiemu oprócz zarzutów regularnego wyludzania pieniędzy grozi też oskarżenie o fałszowanie lub podawanie nieprawdy w dokumentach.

Wojciech Czuchnowski

Na to, że Czarnecki kłamał, podając Jasło jako swój stały adres, jako pierwszy wpadł Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF). Jego ustalenia ujawniła „Rzeczpospolita”. W 2019 r. OLAF przekazał polskiej prokuraturze informacje o fałszerstwie.

Urząd nabrał podejrzeń przez przypadek. W rozliczeniach swoich przejazdów europosłowie muszą podać trasę, liczbę przejechanych kilometrów, stan licznika samochodu oraz numer rejestracyjny. Marka i model nie są wymagane. W czasie, o którym piszemy (kadencja 2009-13), rozliczenia były sprawdzane wyrywkowo. Traf chciał, że uwagę kontrolerów zwróciła rejestracja, która okazała się numerem fiata punto w nietypowej wersji cabrio. Współpracując z polskimi służbami, ustalono, że „pojazd o numerze rejestracyjnym WG 56700 to Fiat Punto Cabrio, rok produkcji 1999, pojemność silnika 1242 cm sześć., benzyna. Samochodem tym europoseł miał odbywać podróże służbowe w lutym 2012 roku. Przesłuchany w charakterze świadka jego właściciel Krzysztof K. stwierdził, że samochód ten został uszkodzony wiosną 2011 roku i jako nienadający się do jazdy został zezłomowany. Dodał, że nigdy nie świadczył usług transportowych ani tym pojazdem, ani żadnym innym dla żadnego z posłów czy europosłów. Zatem w dacie, kiedy pojazdem tym europoseł miał odbywać podróże służbową, czyli w dniu 2 lutego 2012 roku na trasie z Warszawy do Jasła, pojazd ten był uszkodzony i nie nadawał się do użytku”.

Punto cabrio europoseł miał jeździć zimą do Warszawy i Brukseli. Naprawę docierał tam albo samolotem (parlamentarzyści PE mają darmowe bilety), albo samochodem jednego z kolegów, który też rozliczał zwrot kosztów).

Fikcyjny adres w Jasle i zezłomowane punto wydawały się końcem afery. We wrześniu 2021 r., już po jej ujawnieniu, Czarnecki zwrócił do kasy Parlamentu Europejskiego kwotę 439 663 zł (104 517,66 euro). Jednak w komunikacie PE z tego czasu można przeczytać, że nie jest to cała zakwestionowana kwota.

Chińskie motorowery, ścigacz i ciągnik siodłowy

W tym czasie śledztwo było już na znacznie bardziej zaawansowanym etapie. Prokuratura sprawdziła wszystkie samochody, a właściwie pojazdy, których rejestracje podawał w rozliczeniach Ryszard Czarnecki. Jak się okazało, na 19 pojazdów tylko jeden był sporadycznie używany przez polityka, a faktycznie należał do jego córki.

Dwa z podanych samochodów, „pojazdy o numerach rejestracyjnych WE 53702 i WX 5671Y, nie istniały.” Tymczasem „zgodnie ze złożonymi wnioskami pojazdem o numerze rejestracyjnym WX 5671Y Ryszard Czarnecki miał odbywać podróże służbowe w dniach: 7 marca 2010 r. na trasie z Warszawy do Jasła (kilometraż na początku i końcu przejazdu 26 321 i 26 685 km), 7 czerwca 2011 r. na trasie z Jasła do Warszawy (kilometraż na początku i końcu przejazdu 33 871 i 34 235 km) oraz 11 czerwca 2010 r. na trasie z Warszawy do Jasła (kilometraż na początku i końcu przejazdu 34 235 i 34 600 km).

Pojazdem o numerze rejestracyjnym WE 53702 Ryszard Czarnecki miał odbyć podróże służbowe w dniach: 6 września 2012 r. na trasie z Jasła do Warszawy (kilometraż na początku i końcu przejazdu 17 655 i 18 020 km) oraz 7 września 2012 r. na trasie z Warszawy do Jasła (kilometraż na początku i końcu przejazdu 18 020 i 18 385 km)”.

Kilometraż podany przez posła – tak jak numery rejestracyjne – też był wymyślny. Zgadzała się tylko odległość między miastami.

Oprócz rejestracji samochodów, których nie było, w rozliczeniach Czarneckiego są numery trzech jednośladów. Dwa z nich to chińskie motorowery rzadkich marek. Oba zarejestrowane w Warszawie. Jest też jednośląd o wyższej pojemności: „motocykl marki GSX-R750, rok produkcji 2007”. To rasowy ścigacz z silnikiem o pojemności 750 cm sześć. Problem w tym, że na jednośladach Czarnecki miał pokonywać długie trasy między listopadem a grudniem 2012 r., czyli w porze jesienno-zimowej.

Inny zadziwiający środek transportu to „ciągnik siodłowy marki Iveco Stralis, rok produkcji 2011. Pojazdem tym Ryszard Czarnecki miał podróżować służbowo w okresie od 29 sierpnia do 2 września 2011 r., na trasie z Berlina do Łaz i z Łaz do Szczecina”. Jest też toyota auris, nr rej. WI 7249X. Jak ustaliła prokuratura, samochód został wyprodukowany w 2015 r.



• **Jeżeli zsumować przejazdy między Jasłem, Warszawą, Brukselą i Strasburgiem, Ryszard Czarnecki 5,56 razy okrążyłby Ziemię**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale „Ryszard Czarnecki miał nim odbywać podróże służbowe: w dniu 7 czerwca 2010 r. na trasie z Jasła do Warszawy (kilometraż na początku i końcu przejazdu 50 687 i 51 051 km) oraz 11 czerwca 2010 r. na trasie z Warszawy do Jasła”.

„Żadnego posła nie wozilem”

Rozmowy śledczych z właścicielami samochodów, których numery najczęściej pojawiały się w oświadczeniach, mają podobny przebieg. Podajemy przykłady z inicjałami kierowców: „Przesłuchany w charakterze świadka Maciej W. stanowczo zaprzeczył, aby on bądź jego nieżyjący już ojciec mieli wozić wspomnianym pojazdem jakiegokolwiek posła bądź europosła na terenie kraju bądź poza nim” (kolejny fiat punto, wersja trzydrzwiowa). „Czesław W. stwierdził, że nigdy nie świadczył usług transportowych na rzecz żadnego posła czy europosła i nie zna osoby, która piao-

stowałaby taki urząd. Samochodu nigdy nikomu nie pożyczył” (fiat uno, rocznik 2000). „Kazimierz W. i Aneta Z. stanowczo zaprzeczyli, aby znali europosła Ryszarda Czarneckiego i gdziekolwiek tym pojazdem tego europosła wozili. Oboje wskazali, że samochód był w złym stanie technicznym, miał niesprawny silnik i nie nadawał się do przemierzania dłuższych tras. Pojazd został sprzedany, by nabywca mógł go naprawić i dalej użytkować. Kiedy miało dojść do podróży służbowej, pojazd liczył 15 lat” (vw passat). „Grażyna B. zeznała, że ani ona, ani jej mąż nie świadczyli usług transportowych tym pojazdem dla żadnego z posłów czy europosłów” (opel corsa). „Pojazd leasingowany. Obaj użytkownicy zaprzeczyli, aby świadczyli usługi transportowe tym pojazdem na rzecz europosła” (kia ceed). „Właścicielem pojazdu był Zbigniew Piotr L. Wymieniony zeznał, że

222 966 km „przejechał” Ryszard Czarnecki na trasach między Jasłem a Warszawą, Brukselą i Strasburgiem. Łącznie to 203 przejazdy

Trasa	Liczba przejazdów	Długość trasy (w km)	Łączna liczba kilometrów
Warszawa–Jasło (w obie strony)	167	720	120 240
Jasło–Bruksela–Jasło	27	2928	79 056
Jasło–Strasburg–Jasło	9	2630	23 670

© GAZETA WYBORCZA

„Wyborcza” ujawnia. Szokujące szczegóły 243 przestępstw Ryszarda Czarneckiego

nie woził swoim samochodem żadnego europosła” (mercedes s350).

Golf wartości 1000 zł

Ślad związków z Ryszardem Czarneckim prokuratura znalazła w przypadku vw golfa 1.9 z wolnossącym silnikiem SDI. Auto – rok produkcji 1996 – należało kiedyś do Cezarego T., ojca Agaty T., wieloletniej asystentki polityka. Zarejestrowanego w powiecie garwolińskim golfa Czarnecki najwięcej razy wpisał w swoich deklaracjach.

Prokuratura: „Według Cezarego T. samochód ten nie nadawał się do przemierzania dłuższych tras, gdyż był w bardzo złym stanie technicznym. Zeznał, że w pewnym okresie samochód nie posiadał aktualnych badań technicznych. Dodał, że córka miała tym samochodem wypadek drogowy, po którym, w stanie uszkodzonym, został sprzedany. Cezary T. stwierdził, że nie przypomina sobie i nie ma takiej wiedzy, aby córka pożyczła komuś ten samochód. Cezary T. sprzedał samochód w dniu 28 stycznia 2012 r. Markowi H. Nowy właściciel bez dokonywania w nim jakichkolwiek napraw sprzedał go w dniu 19 lutego 2012 r. Markowi M. Z zeznań Marka H. wynika, że po samochód w dacie zakupu pojechał lawetą. Był on uszkodzony i nie nadawał się do użytkowania. W samochodzie był uszkodzony dach. Nie zdecydował się na jego naprawę i szybko go sprzedał. Marek M. potwierdził, że samochód był uszkodzony. Pamiętał, że w samochodzie była wybita lewa tylna szyba. W dniu 5 kwietnia 2012 r. przerejestrował ten samochód na siebie. Wówczas pojazd otrzymał tablice rejestracyjne o numerze DOL (...). Świadek zaprzeczył, aby kiedykolwiek woził tym samochodem europosła Ryszarda Czarneckiego czy jakiegokolwiek innego europosła. Stwierdził, że europosła Ryszarda Czarneckiego zna tylko z telewizji. Dodał również, że nigdy nie pożyczał tego samochodu nikomu.

Zeznał, że był to samochód brudny i zniszczony i nie nadawał się do jakichś wyjazdów. Jego zdaniem, biorąc pod uwagę stan samochodu, niemożliwym jest, aby służył on europosłowi do odbywania podróży. 28 stycznia 2012 r., kiedy to Cezary T. sprzedawał pojazd, jego wartość została ustalona na kwotę 1000 złotych. Pojazd został wyrejestrowany w dniu 20 września 2016 roku i przekazany do demontażu”.

Z ustaleń prokuratury wynika, że w oświadczeniach, które poseł przekazywał do rozliczeń, znajdowały się numery rejestracyjne wybrane przypadkowo lub wręcz wymyślone. Ten, kto je umieszczał w dokumentach, musiał liczyć na to, że nikt nie będzie tego sprawdził. Inaczej nie da się wytłumaczyć takich absurdów jak jesienno-zimowe podróże po Polsce i Europie motorowerami albo zezłomowanym kabrioletem. Teraz jednak dla Czarneckiego jest to dodatkowy problem, bo oprócz zarzutów regularnego wyludzania pieniędzy grozi mu też oskarżenie o fałszowanie lub podawanie nieprawdy w dokumentach.

Świadkowie pogrążają polityka

Samochód, którego Czarnecki rzeczywiście używał w swojej pracy, to audi a6, 2.5 tdi w wersji kombi z 2005 r. Audi znalazło się w kilku rozliczeniach podróży polityka po kraju i za granicę. Dysponowała nim albo wspomniana już asystentka z Garwolina, albo kierowca polityka. Ale tu też wykryto nieścisłości. Tak jak w innych pojazdach nie zgadzał się podawany w rozliczeniu przebieg. Co gorsza, deklaracjom posła przeczą zeznania. Asystentka Agata T. „przyznała, że

podróżowała zarówno jednym, jak i drugim samochodem [audi i golfem], jednak nie potrafiła określić, na jakich trasach. Nie potrafiła na przykład wskazać miejsca w miejscowości Jasło, z którego miała odbierać europosła Ryszarda Czarneckiego. Stwierdziła, że na trasie z Jasła do Warszawy i z powrotem nie przewoziła europosła. Nie była w stanie potwierdzić, czy przewoziła europosła z Jasła do Brukseli czy do Strasburga. Świadek nie była w stanie także stwierdzić, gdzie wówczas zamieszkiwał Ryszard Czarnecki”.

Kierowca: „Przesłuchany w charakterze świadka Jacek S.-M. zeznał, że był zatrudniony przez europosła Ryszarda Czarneckiego od stycznia 2010 roku przez trzy albo cztery miesiące w charakterze kierowcy. Przewoził dla niego dokumenty, ale głównie woził samego Ryszarda Czarneckiego samochodem marki Audi A6. Samochód ten przekazywał Agacie T. albo parkował na lotnisku w Warszawie. Zeznał, że nie woził europosła za granicę. Stwierdził, że Ryszard Czarnecki do Brukseli czy Strasburga podróżował samolotem. Dodał również, że woźąc Ryszarda Czarneckiego, nie wypełniał żadnych dokumentów i nie wie, w jaki sposób były przygotowywane wnioski o zwrot kosztów podróży”.

Tymczasem ze złożonych przez Czarneckiego wniosków wynika, że w czasie, gdy zatrudniał kierowcę, „Ryszard Czarnecki miał kilkukrotnie odbywać [z nim] podróże na trasach z Jasła do Brukseli, z Brukseli do Jasła, z Jasła do Strasburga i ze Strasburga do Jasła”.

Jak wspomnieliśmy, w pierwszych tłumaczeniach Czarnecki mówił, że rozliczenia przejazdów wypełniali za niego asystenci i pracownicy, i to ich obciążał za „błędy i nieścisłości”. W prokuratorskich zarzutach jest na to odpowiedź: „Z zeznań przesłuchanych w sprawie asystentów europosła wynika, że wnioski o zwrot kosztów podróży były sporządzane przez asystentów albo stażystów w oparciu o dane przekazywane przez samego europosła Ryszarda Czarneckiego albo też były sporządzane osobiście przez Ryszarda Czarneckiego. Nadto osoby te zeznały, że Ryszard Czarnecki podróżował autami wygodnymi i prestiżowymi i nie były to samochody typu Opel Corsa, Fiat Punto czy VW Golf. Do Bydgosz-

Oprócz rejestracji samochodów, których nie było, w rozliczeniach Czarneckiego są numery trzech jednośladów.

Dwa z nich to chińskie motorowery rzadkich marek.

Jest też rasowy ścigacz z silnikiem o pojemności 750 cm sześć. Problem w tym, że na jednośladach Czarnecki miał pokonywać długie trasy między listopadem a grudniem 2012 r., czyli w porze jesienno-zimowej

czy został raz przywieziony vw passatem, a odwieziony do Warszawy fordem mondeo. Wówczas miał narzekać na związane z podróżą tym samochodem dolegliwości bólowe pleców. Wskazywano również na sytuację, kiedy europoseł przyjechał do Bydgoszczy w tym samym czasie co jego asystentka, właścicielka vw golfa III. Wówczas europoseł nie podróżował razem z nią tym samochodem, lecz oddzielnie innym samochodem. Oboje wracali też tego samego dnia, w tym samym kierunku, ale oddzielnie innymi samochodami. Zdecydowana większość przesłuchanych w sprawie osób nie była w stanie wskazać, jakie związki łączyły Ryszarda Czarneckiego z Jasłem, wskazując jednocześnie na jego miejsce zamieszkania w Warszawie, przy ulicy K. Inne osoby wskazywały, że przez okres swojego zatrudnienia w Toruniu, Bydgoszczy, Włocławku nie widywały tam europosła. Przesłuchane osoby nie miały wątpliwości, że podpisy złożone pod wnioskami o zwrot kosztów podróży należą do Ryszarda Czarneckiego”.

Ukryte w garażu Ziarkiewicza

Zebrany materiał był gotowy do przedstawienia zarzutów już w 2022 r. Wtedy jednak władzę sprawował PiS, a w Lublinie, gdzie trafiały akta wielu śledztw w sprawach polityków Zjednoczonej Prawicy, pilnował ich znany z politycznej dys-

pozycyjności prokurator regionalny Jerzy Ziarkiewicz. W styczniu 2024 r. „Wyborcza” ujawniła, że najbardziej gorące sprawy Ziarkiewicz trzymał w służbowym garażu. Jedną z nich była sprawa kilometrówek Czarneckiego.

W lutym 2024 r. Czarnecki był jeszcze europosem, gdy nowe kierownictwo lubelskiej prokuratury ogłosiło, że wysłała do Brukseli wnioszek o pozbawienie go immunitetu, by można mu było postawić zarzuty. Ale skończyła się kadencja i tej sprawy nie udało się rozstrzygnąć. W wyborach do europarlamentu, które odbyły się 9 czerwca 2024 r., Ryszard Czarnecki walczył o kolejną – piątą już – kadencję. W trakcie, gdy PiS ustalał listy kandydatów, prokuratura ogłosiła, że sprawa kilometrówek nie jest skończona. Czarnecki zasugerował, że jest prześladowany politycznie: „Zwracam uwagę na interesującą koincydencję skierowania tej sprawy do Brukseli w momencie ustalania list wyborczych do Parlamentu Europejskiego” – napisał w oświadczeniu dla PAP. Jak twierdził: „Sprawa została wyjaśniona z PE przed dwoma laty. Pieniądze zostały zwrócone. Sprawy od ponad 20 miesięcy nie ma ani w Brukseli, ani w Strasburgu”.

Polityk dalej obciążał swoich pracowników: „Te nieprawidłowości powstały na skutek winy moich asystentów, ale biorę to na siebie”.

Na liście PiS do PE Ryszard Czarnecki dostał drugie miejsce. Już to było sygnałem, że polityk, który przez całe lata starał się być blisko Jarosława Kaczyńskiego, zaczyna być w niełasce. Startował w Wielkopolsce, ale przegrał z trójką Marleną Małąg.

Od tego czasu słuch o Czarneckim zaginał. Regularnie publikuje na sprzyjających PiS portalach i występuje w TV Republika, ale przy Kaczyńskim nie jest już widywany. Ostatnio, gdy PiS ogłosił zbórkę pieniędzy po zakwestionowaniu przez PKW sprawozdania finansowego komitetu wyborczego partii, Czarnecki wpłacił 100 tys. zł. Może sobie na to pozwolić, bo przez lata zasiadania w PE stał się jednym z najbogatszych polityków tej partii. Ale śledztwo i czekający go proces są dziś dla Czarneckiego ogromnym problemem, a wielu polityków jego ugrupowania przyznaje, że sprawa wyludzeń jest kompromitująca. ●

Czarnecki dla „Wyborczej”

Wolałbym, aby do takich błędów nie doszło

Do Czarneckiego wysłaliśmy kilka pytań. Odpowiedział, choć nie na wszystkie i nie do końca.

Czy nadal należy pan do Prawa i Sprawiedliwości, jakie obecnie pełni pan funkcje w partii?

Ryszard Czarnecki: Nie pełni żadnych funkcji w Prawie i Sprawiedliwości ani na poziomie krajowym, ani regionalnym, ani lokalnym.

Czy sprawa toczącego się przeciwko panu śledztwa w Zamościu (chodzi o fikcyjne przejazdy na szkodę Parlamentu Europejskiego) była przedmiotem pana rozmowy z prezesem Jarosławem Kaczyńskim?

– Sprawa ta znana jest opinii publicznej, a więc i mojemu środowisku polityczne-

mu, od czterech lat, a od dwóch lat wiadomo, że przekazałem Parlamentowi Europejskiemu wszystkie środki, o których była mowa.

Czy prezes Kaczyński wyraził dezaprobatę w związku z zarzucanymi panu czynami? Jak zareagował?

– Sprawa ma charakter polityczny, co potwierdzali przedstawiciele władz na konferencji prasowej przed dwoma miesiącami, wymieniając moją sprawę obok kilkunastu innych dotyczących liderów i działaczy PiS. Świadomość tego jest powszechna, także w naszym środowisku.

Czy prawdą jest, że ma pan zamiar zaproponować (lub już pan zaproponował) prokuraturze układ w postaci dobrowolnego poddania się karze

(DPK) bez procesu? Jeśli tak, to jaka jest pana propozycja?

– Nie, to nieprawda.

Z 19 pojazdów, których numery rejestracyjne wymienia pan w rozliczeniach z PE za lata 2009-13, tylko jeden (audi a6) rzeczywiście był przez pana użytkowany, trzy nie istnieją, pozostałych nigdy pan nie używał. Wśród tych pojazdów oprócz słynnego fiata punto cabrio są motorowery, motocykl oraz ciągnik siodłowy. Skąd pan brał ich numery rejestracyjne, które wpisywał pan w rozliczenia?

– W pana pytaniach są sugestie, z którymi się nie zgadzam. Nie wiem, skąd czerpie pan takie wiadomości. Wszystkie okoliczności będę wyjaśniał w prowadzonym postępowaniu, którego akt jeszcze nie znam. I wreszcie podkreślam

kolejny raz – to nie ja sporządzałem te rozliczenia, o czym wielokrotnie informowałem opinię publiczną.

Czy wyraża pan skruchę z powodu popełnionych nadużyć i czy ma pan zamiar naprawić szkodę wizerunkową wyrządzoną swojemu ugrupowaniu oraz finansową wyrządzoną instytucjom europejskim?

– Już dwa lata temu rozliczyłem się z Parlamentem Europejskim. Doprawdy powinien pan to wiedzieć, bo wielokrotnie o tym mówiłem. Nie zgadzam się z zarzutem, że dopuściłem się nadużyć. Doszło do błędów, których istotę zamierzam wyjaśnić w postępowaniu. Gdy powziąłem wiedzę o zaistniałych błędach, zwróciłem należności z tych błędów wynikające. Oczywiście wolałbym, aby do takich błędów nie doszło. ●

Sposób na neosędziów

Minister sprawiedliwości Adam Bodnar zapowiedział cofnięcie awansów nawet 500 neosędziów „tworzących porządek niedemokratyczny”. Kancelaria Prezydenta oceniła te propozycje jako „obrażające rozum”.

Tomasz Jakubowski, Iwona Szpala

– Znaleźliśmy wspólny język ze wszystkimi przedstawicielami środowisk prawniczych – powiedział premier po trwającym pięć godzin piątkowym spotkaniu ze środowiskiem prawniczym. Odbłyło się ono w ramach zapowiedzianej przez Tuska „spowiedzi”, czyli rozmów członków rządu ze środowiskami, które mają powody do niepokoju albo straciły zaufanie czy wiarę w determinację koalicji rządzącej. Piątkowe spotkanie – jak powiedział premier – wpisuje się w proces przywracania praworządności w Polsce.

Rozliczanie i usprawnianie

Premier razem z ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym Adamem Bodnarem nieprzypadkowo zaczęli od rozmowy ze środowiskami prawniczymi. Właśnie temu środowisku Tusk się ostatnio mocno naraził. Podpisał się pod postanowieniem prezydenta Andrzeja Dudy, który wyznaczył neosędziego Krzysztofa Wesołowskiego na przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej.

– Bardzo dużo mówiliśmy, co będziemy robić każdego dnia, nie tylko poprzez ustawy, ale przez codzienną praktykę. Oczywiście rozliczanie i czyszczenie systemu z ludzi, którzy sprzeniewierzyli się przysiędze sędziowskiej. Ale będziemy też usprawniali cały system, czy cyfryzację, czy skracanie procedur – mówił w piątek szef rządu.

A Bodnar dodawał, że będą potrzebne procedury wznowienia postępowań, w których udział sędziów powołanych po 2018 r. mógł wpłynąć na orzeczenia.

– Ale system musi być stabilny, nie można podważać wyroków z dnia na dzień – zaznaczył.

Tusk podkreślił, że to, co go bardzo uderzyło, to „przekonanie wszystkich uczestników, że tu nie chodzi tylko o takie trochę abstrakcyjne, wielkie cele, jak rządy prawa, fundamenty demokracji, ale najważniejsze w tym wszystkim jest to, że my te zmiany robimy dla zwykłych ludzi”.

Dodał, że „jest wiele pomysłów i idei, za którymi jest ten obraz systemu sprawiedliwości dostępnego i przyjaznego dla ludzi”.

Trzy grupy sędziów

Szczegóły tych pomysłów przedstawił minister Bodnar.

– W czasie spotkania zobowiązaliśmy się, że będziemy dalej razem pracowali nad przygotowaniem takiego pełnego projektu, który godzi różne spojrzenia i perspektywy, ale w szczególności rozwiązania dotyczące tego, w jaki sposób uregulować status sędziów, którzy zostali powołani po 2018 r., czyli tzw. neosędziów – poinformował szef MS.

Dodał, że na spotkaniu uznano, iż spośród sędziów powołanych po 2018 r. „mamy trzy grupy”. Pierwszą ma być grupa osób, które „niespecjalnie miały wybór”.

– Skończyły Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury, zrobiły asesurę i nie miały do wyboru innej Krajowej Rady Sądownictwa, zostały poddane ocenie KRS i zostały sędziami – powiedział. Dodał, że chodzi o ok. 1,6 tys.



• Premier Donald Tusk i minister sprawiedliwości Adam Bodnar podczas spotkania ze środowiskiem prawniczym, 6.09.2024 r.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Plan Bodnara

- Około 1,6 tys. osób, które po ukończeniu Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury zostały poddane ocenie KRS i zostały sędziami, uzyska status sędziów powołanych zgodnie z konstytucją
- Około 500 sędziów, którzy awansowali po 2018 r. i „budowali porządek niedemokratyczny”, ma mieć cofnięte awanse. Będą podlegały odpowiedzialności dyscyplinarnej
- Około 900 sędziów, którzy dostali awans, ale skorzystają z instytucji czynnego żalu, złożą oświadczenie i powiedzą, że to był ich błąd życiowy, wraca do sądów, w których orzekali i nic więcej się w ich sprawie nie będzie działo

Jednym z założeń reformy sądownictwa jest likwidacja dwóch izb SN: Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izby Odpowiedzialności Zawodowej. Ich kompetencje mają przejąć Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oraz Izba Karna

osób. Według szefa MS nowa ustawa określi, że te osoby mają status sędziów powołanych zgodnie z konstytucją.

Kolejną grupę stanowią te osoby, które zdecydowały się na awans po 2018 r. W tym przypadku zostaną wyszczególnione dwie grupy. Jedna to osoby, które łączą tzw. wspólne przedsięwzięcie. One w sposób być może świadomy, być może nie, tak naprawdę brały udział w budowie porządku niedemokratycznego w Polsce. Nie tylko ze względu na to, że przyjęły awans, ale ze względu na to, że obejmowały później różne funkcje w wy-

miarze sprawiedliwości: zostawały prezesami sądów, rzecznikami dyscyplinarnymi, przewodniczącymi wydziałów, zasiadali w Sądzie Najwyższym – tłumaczył Bodnar.

Po trzech miesiącach od wejścia w życie nowej ustawy osoby te miałyby wrócić na wcześniej zajmowane stanowiska, a ich awans ma zostać cofnięty – zapowiedział minister. Dodał, że chodzi o ok. 500 osób.

Bodnar podkreślił, że osoby, które „tworzyły porządek niedemokratyczny”, będą podlegały odpowiedzialności dyscyplinarnej. – Zostanie stworzony specjalny organ pełniący funkcję kolegiального rzecznika dyscyplinarnego i te osoby zostaną ocenione z punktu widzenia naruszenia zasad etyki sędziowskiej – powiedział Adam Bodnar.

„Instytucja czynnego żalu”

Ostatnią grupę stanowią te osoby, które „dostały ten awans, ale tylko dlatego, że miały nieprzepatą wolę awansowania w strukturze sądownictwa”. – W tym przypadku przewidujemy wprowadzenie instytucji „czynnego żalu” – podkreślił Bodnar. – Jeśli złożą oświadczenie i powiedzą, że to był ich błąd życiowy, to dobrowolnie wracają do sądu, w którym wcześniej orzekali, ale w stosunku do nich nic więcej się nie dzieje, mogą od następnego dnia startować w nowych konkursach i ubiegać się o funkcjonowanie na nowych zasadach. W pewnym sensie uznajemy ich, że są rozgrzeszeni, to ok. 900 osób – mówił szef MS.

Minister dodał, że do tego, by wymiar sprawiedliwości dobrze funkcjonował w okresie przejściowym, „ważne jest stworzenie możliwości powrotu na dwa lata do orzekania przez sędziów w stanie spoczynku”. – Nagle bowiem mogą powstać sytuacje, że część osób wróci do innych sądów i trzeba będzie wypełniać przestrzenie, które powstaną” – stwierdził.

Premier Tusk, zapytany na konferencji o harmonogram zmian, przyznał, że duży wpływ na daty będą miały wybory prezydenckie (odbędą się wiosną 2025 r.).

– Nie ma żadnej wątpliwości, kto odpowiada w dużej mierze za ten niezwykle wprost bałagan – już nie mówiąc o łamaniu lub naruszaniu konstytucji, niezależności sędziowskiej – powiedział Tusk, dodając, że chodzi o prezydenta Dudę. – Zaczął swoje urzędowanie od dewastowania systemu prawnego

w Polsce i systemu konstytucyjnego. Odmawia współpracy z polskim rządem na rzecz naprawiania systemu sprawiedliwości i odbudowy rządów prawa – ocenił.

Adwokatka Sylwia Gregorczyk-Abram, która uczestniczyła w spotkaniu, przekazała, że „jest zgoda” na uzgodnienia dotyczące statusu tzw. neosędziów. Dodała, że do tego, by zmiany weszły w życie, potrzebna jest ustawa. Tę jednak musi podpisać prezydent Duda.

Wcześniej sędzia Krystian Markiewicz przekazał, że właśnie kończą się prace nad ustawą, która dotyczy m.in. statusu neosędziów i dwóch izb Sądu Najwyższego. – Założenie opiera się właśnie na tym, że te powołania są pozbawione mocy prawnej – powiedział.

Jednym z założeń reformy sądownictwa jest likwidacja dwóch izb SN: Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izby Odpowiedzialności Zawodowej. Ich kompetencje mają przejąć Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oraz Izba Karna.

Kancelaria Prezydenta odpowiada

– Założenia tego projektu są nie tylko niekonstytucyjne, ale obrażają wprost rozum. To rozwiązanie nie może być zaakceptowane przez nikogo – w ten sposób szefowa Kancelarii Prezydenta RP Małgorzata Paprocka odniosła się do zaprezentowanych przez premiera i szefa MS propozycji dotyczących neosędziów.

– Wychodzi minister sprawiedliwości w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i opowiadają o tym, że polscy sędziowie, którzy zgodnie z konstytucją ubiegali się o awanse, mają wyrażać czynny żal jak przestępcy – powiedziała na antenie Polsat News. – Środowiska prawnicze powinny bić na taki alarm, który byłoby słyszeć na całą Europę – stwierdziła. – Na jakie stanowiska mają ci sędziowie wrócić, jeżeli tych stanowisk nie ma? Nagle utworzymy kilka tysięcy dodatkowych stanowisk w sądownictwie? – pytała Paprocka.

– Jeżeli są zarzuty do konkretnych osób, to od tego są postępowania dyscyplinarne, od tego są obowiązujące przepisy. Natomiast łamanie kręgosłupów sędziom w ten sposób, że mają kogoś za cokolwiek przeproszać, jakby byli ostatnimi przestępcami, jest po prostu rzeczą skandaliczną – oceniła szefowa KPRP. ●

W PiS obawy przed kampanią

Prawo i Sprawiedliwość nie wie jeszcze, kiedy ogłosi swojego kandydata na prezydenta. Ktokolwiek nim będzie, w partii wiedzą już jednak, że na powtórkę z 2015 roku nie ma co liczyć.

Agata Kondzińska

W czwartek Jarosław Kaczyński wspominał 2014 r., gdy w listopadzie jego partia przedstawiała Andrzeja Dudę jako kandydata na prezydenta kraju. Były rzecznik PiS, wtedy europoseł, w krajowej polityce miał jeszcze doświadczenie poselskie i ministerialne – z resortu sprawiedliwości i Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Nie był jednak politykiem z pierwszego szeregu. Kaczyński przypominał, że realnie kampania prezydencka zaczęła się w styczniu 2015 r. A mimo wszystko „czasu wystarczyło” na wypromowanie kandydata, a potem zwycięstwo.

Ale prezes PiS dodał też: – Dziś są zupełnie inne okoliczności, my sobie zdajemy z tego sprawę. Jak to będzie, to zobaczymy.

Zapewnił, że on sam jeszcze nie wie, kto będzie kandydatem, bo jest kilku i to bardzo dobrych.

– Proste myślenie, które sprowadza się do 2015 r. i Andrzeja Dudy, tym razem nie wystarczy. Kandydat młody i wykształcony to może być za mało – słyszę w PiS.

Groźny straszak anty-PiS

To, jaki powinien być prezydent, zdradził niedawno lider PiS. W rozmowie z Radiem Maryja kreślił sylwetkę idealnego kandydata: „Młody, wysoki, okazały, przystojny, musi mieć rodzinę, znać bardzo dobrze język angielski, najlepiej, jakby znał dwa języki, musi być obyty międzynarodowo, to powinien być człowiek, dla którego świat nie jest czymś obcym, który był na konferencjach, wykładach”.

Ale moi rozmówcy z PiS, którzy robili niejedną kampanię, mówią, że nie da się porównać wyborów z 2015 r. z tymi, które przed nami w 2025 r. I że PiS nie może zakładać, że jak wtedy udało się z „młodym i nieznany”, to teraz też się powiedzie.

– To, co przede wszystkim różni te lata, to obecność Donalda Tuska. W 2015 nie było go w kraju, PO przechodziła kryzys przywództwa, Ewa Kopacz, która została premierem i szefem partii, nie udźwignęła tego. To nam sprzyjało – wspomina polityk ze środowiska Zjednoczonej Prawicy. Przypomina, że koalicja PO-PSL wchodziła w ósmy rok swoich rządów z naturalnym „znużeniem władzą w społeczeństwie”.

– Struktury były rozleniwione, PO była poobijana za podniesienie wieku emerytalnego. Dziś tego nie ma. Tusk wrócił, trzyma towarzystwo silną ręką, przejął władzę, a ta nie trwa na tyle długo, by Polacy już się zmęczyli. Tusk na pewno nie odpuszczy – analizuje inny mój rozmówca. I zwraca uwagę, że w 2015 frekwencja wcale nie należała do najwyższych. W pierwszej turze wyniosła 48,9 proc., a w drugiej – 55,3 proc.

– Teraz będą mobilizować, mówić, że prezydent z PiS będzie hamulcowym. W 2015 r. ten straszak „anty-PiS” nie był tak znaczący, ale teraz, po ośmiu latach naszych rządów, wciąż jest dla nas groźny. Nie jest tak odległy, żeby ludzie zapomnieli, a dla wyborców KO nadal mobilizujący – ocenia jeden ze sztabowców PiS. Stąd wyraźne deklaracje Kaczyńskiego, że tylko kandydat nieobciążony pełnieniem funkcji w ostatnich ośmiu latach da-

je PiS nadzieję na więcej niż tylko wejście do drugiej tury.

Nadzieja w podwyżkach

Są też jednak w PiS politycy, którzy w jesienno-zimowym okresie widzą szansę. – Jesienią przyjdzie kryzys, Polacy poczują wtedy efekt podwyżek cen za energię, ogrzewanie – mówił mi niedawno jeden z doradców Kaczyńskiego. Sam lider partii na zamkniętym posiedzeniu klubu, ostatnim przed wakacjami, przywoływał lipcowe badania CBOS o pogarszających się notowaniach rządu Donalda Tuska.

– W niektórych segmentach obecny rząd ma notowania gorsze niż nasze dno – mówił nam niedawno jeden z polityków PiS, podkreślając, że doszło do tego zaledwie po siedmiu miesiącach rządzenia. A najgorsze dopiero przed nimi. – Dla Polaków naprawdę najważniejsze są koszty życia. Ale też lubią balans, nasz elektorat może się zmobilizować – oceniali wtedy.

Teraz doszła jeszcze decyzja PKW o zakwestionowaniu rozliczenia kosztów kampanii PiS z wyborów parlamentarnych i zmniejszeniu budżetowych pieniędzy. Gdy PKW odrzuci roczne sprawozdanie finansowe partii, PiS może zostać całkowicie odcięty od pieniędzy. Dlatego politycy partii już są zobowiązani do comiesięcznych wpłat.

PiS liczy też wpłaty od wyborców i sympatyków. – Z tym też wiążemy

nadzieję na mobilizację, chociaż zdajemy sobie sprawę, że trudno będzie utrzymać nam ten trend przez wiele miesięcy – powtarzają w PiS.

Czy wszyscy się zmieszczą?

Do tego dochodzą też kwestie techniczne – np. sztab. W 2015 r. był niewielki, kierowała nim Beata Szydło, a Andrzej Duda raczej słuchał swoich doradców, niż się im sprzeciwiał.

– Teraz może nie być tak łatwo, namnożyło się u nas środowisk, każdy może chcieć wpływać na kampanię. Swoje pięć groszy będzie dorzucał Adam Bielan, bo od lat robi kampanię, radami będzie się też dzielił Jacek Kurski – przewiduje mój rozmówca.

Już w ostatniej kampanii parlamentarnej Kaczyński rozdymał sztab wyborczy tak, by pomieścić przedstawicieli wielu środowisk: byli w nim ludzie byłego premiera Mateusza Morawieckiego, ale też wicepremiera Jacka Sasina, współpracownicy Zbigniewa Ziobry, czyli Suwerennej Polski, swoją reprezentację miała też centrala.

Jarosław Kaczyński zdradził niedawno, że na liście kandydatów na kandydata jest pięć nazwisk. W gronie nie ma kobiety, bo „w tym czasie wojennym wydaje nam się, że kobieta nie miałaby wielkich szans”. A prezes PiS nie umie sobie nawet wyobrazić „modelu tej pani, która byłaby tą kandydatką”. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34335443

Wielki test wiedzy o Powstaniu Warszawskim

21 września 2024

Zapisz się:
wyborcza.pl/testpowstaniu



FOT. UM WARSZAWA

ORGANIZATORZY

wyborcza.pl wysokieobcasy.pl ODESZLI.pl

REKLAMA

PARTNERZY

Warszawa Muzeum Powstania Warszawskiego

SPONSOR GŁÓWNY

PZU

SPONSORZY

MEDCOM budimex

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335372

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335612



Sierota Kacperek zbiera 2000 zł zaliczki do wtorku do wieczora! Do 10 września!

Kacperek miał Mamę. Miał życie w gospodarstwie. Obiecane. Ale minęło gorące lato. Minęła Mama. Pewnej nocy położyła się, a o świcie wciągnęli ją rzucającą się na samochód. I więcej Kacperek jej nie widział. Przepadła wraz z małym, ciemnym źrebięciem, którego silnie ryczał na pół wsi. A potem zapadła cisza.

Kacperek czekał. Wyglądał jej każdego dnia. Przecież to Mama. Mówiła że zawsze z nim będzie. Kłamała?

Żuk wrócił kilka nocy później. Bez Mamy.

Wrócił po Kacperka. Przerazone oczy osieroconego źrebaka biegały po

ciemnym niebie, gdy go prowadzili na sznurach. Ku przeznaczeniu.

Uderzyły kopyta o trap. Nikt się za nim nie obejrzał. Gospodarz wziął plik banknotów. Odwrócił się i zniknął w ciemnościach. Zrobiło się ciemno. Głucho. Kacperek zniknął za drewnianą bramą.

Bez Was jutro w nocy zniknie na zakręcie wąskiego korytarza. Kopyto za kopytem pójdzie tam, gdzie Mama. Aż ostatni raz rzuci spojrzenie wkoło i runie na chłodną posadzkę. By pogalopować ku słońcu.

Tylko Ty masz moc go ocalić. Liczy się każde 5 zł. Zbiórka dla Kacperka trwa do jutra, do wtorku do wieczora.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem KACPEREK na konto PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.



Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8,
52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
kontakt@centaurus.org.pl

www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach Kampanii
Kochaj Mądrze. Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>



Z głębokim smutkiem przyjąłem informację o śmierci



Kazimierza Działochy

Wybitnego prawnika, sędziego Trybunału Konstytucyjnego,
Parlamentarzysty,
członka Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

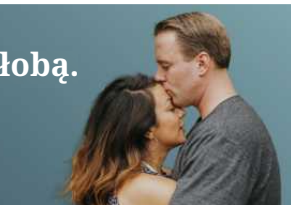
składam wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34335793

**Pomagamy ośwoić się z żałobą.
Złóż kondolencje**



Oczekujemy od Komisji zobowiązań i je rozliczymy

Przewodnicząca europarlamentu zapowiada egzekwowanie implementacji unijnego prawa w państwach członkowskich i twarde rozliczanie Ursuli von der Leyen z działań Komisji.

ROZMOWA Z

ROBERTĄ METSOLĄ

przewodniczącą Parlamentu Europejskiego

MICHAŁ GOSTKIEWICZ: Przed eurowyborami Jaume Duch, były rzecznik PE, powiedział mi, że przeciw UE toczy się wojna informacyjna. Co pani czuła jako matka i polityczka, gdy zobaczyła pani dezinformację w telefonie syna?

ROBERTA METSOLA: Najpierw troskę: „Czy ta dezinformacja wpłynie na jego wybór? Czy szkoła nauczyła go odróżniać fakt od fikcji?”. Pomyślałam: „Jeśli to przydarzyło się chłopcu, którego matka kandyduje w wyborach, to jaki wpływ mogłoby mieć na osobę, która jest daleko od polityki?”.

Potem przyszła determinacja: naprawić to. Naprawić silnym prawem, które pozwoli nam na zdecydowane działania polityczne przeciw tym, którzy próbują w zasadzie podważyć system polityczny UE.

Na konferencji Campus Polska Przyszłości w Olsztynie narzekała pani jednak, że państwa członkowskie niezbyt się spieszą z wdrażaniem nawet najlepszych legislacyjnych odpowiedzi na problemy Unii. Absolutnie.

Jakie kwestie są dla pani najważniejsze?

– Społeczna odpowiedzialność biznesu, równość płci (potrzebujemy więcej kobiet w różnych zarządach), przepisy dotyczące przemocy wobec kobiet – czy kobiety są wystarczająco chronione w całej UE? Patrząc z perspektywy kraju, z którego pochodzę – migracja.

Na Campusie powiedziała pani, że za każdą emigrancą historią jest człowiek. Równocześnie UE zaostroża prawo migracyjne, państwa członkowskie też, aby strefa Schengen przetrwała. Jak znaleźć równowagę między UE jako czempionem praw człowieka a Realpolitik, oznaczającą budowę „twierdzy Europa”?

– To nie jest łatwe pytanie. Właśnie dlatego, że UE nie potrafiła znaleźć tej równowagi, nasza polityka migracyjna od tak dawna była porażką. Mamy tyle różnych kontekstów narodowych, tak wiele granic lądowych i morskich. Na Campusie wypowiadałam się również jako obywatelka Malty – wyspy, do której brzegów próbują dotrzeć migranci. Nie jestem polityczką, która powie: „zrobmy tak, że Europa nie otworzy drzwi przed nikim”. Poznałam zbyt wielu ludzi, którzy nie mieli innego wyboru, jak wsadzić swoje dziecko na łódź, bo tam było bezpieczniej niż na lądzie.

W ciągu ostatnich pięciu lat wiele krajów UE tymczasowo przywracało kontrole na wewnętrznych granicach.

– Swoboda przemieszczania się w strefie Schengen jest święta i nienaruszalna. Ciężko o nią walczyliśmy. Kontrole na granicach wewnętrznych można rozszerzać tylko w ramach kompleksowej, zrównoważonej polityki migracyjnej, a nie takiej, która robi z danego kraju silos.

Przez lata organizowaliśmy szczyty z krajami graniczącymi z UE, mówiliśmy, że poświęcamy im uwagę, obiecywaliśmy inwestycje, jeśli przyjmą z powrotem migrantów.

• **Roberta Metsola podczas wizyty w Gdańsku, 16.02.2024 r.**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Myślę, że opracowanie bardziej spójnej polityki migracyjnej będzie wymagało rewolucji w polityce zagranicznej Unii.

Jak znaleźć drogę środka?

– Wierzę, że pakt migracyjny, który przyjęliśmy w marcu, może zadziałać jako droga środka. Z jednej strony – solidarność między państwami członkowskimi. Z drugiej – silna ochrona granic zewnętrznych, oczywiście różna na lądzie i na morzu. Odsyłanie tych, którzy nie kwalifikują się do ochrony, ale nie prowadzenie polityki migracyjnej oddzielnie od polityki sąsiedztwa i rozwoju.

Ale znowu – możemy mieć najlepsze prawa na papierze, a jeśli ich nie wdrożymy, to nigdy nie zadziałają, a obywatele poczuć się oszukani.

Czy nie czuje pani bezsilności jako szefowa instytucji, która uchwała prawo, że to od rządów krajowych zależy, czy zaczną obowiązywać? Nie chciałaby pani mieć jakiegoś symbolicznego kija baseballowego, aby zmuszać przywódców państw członkowskich do wdrożenia dorobku prawnego Parlamentu?

– Cóż, trochę tak postrzegam moją rolę. Mam bardzo dobre relacje z przywódcami państw członkowskich i konfrontuję ich z tym, że europosłowie są teraz wybierani w wyborach bezpośrednich.

Co ważne – premierzy krajów UE, czyli liderzy partii, podczas kampanii zobowiązywali się m.in. do lepszego wdrażania dorobku prawnego UE. Ileż to pójść na spotkanie Rady, lub razem z moimi współpracownikami spotkam się z którymkolwiek z przywódców, moim zadaniem jest i będzie trzymać ich za słowo.

W porządku, ale zacytuję „Time”: „Metsola chce, aby Parlament miał władzę, na którą wskazuje jego nazwa, i sam tworzył

Swoboda przemieszczania się w strefie Schengen jest święta i nienaruszalna. Ciężko o nią walczyliśmy



prawo”. Czy w kontekście wojny, migracji, zmian klimatu, Zielonego Ładu i trudności unijnej gospodarki widzi pani szansę na to, żeby Parlament wyszarpał kawałek unijnego tortu władzy?

– Powiedziałabym, że już to zrobiliśmy. Na przykład Europejski Akt o Wolności Mediów nie byłby możliwy bez nielegislacyjnego sprawozdania Parlamentu. Spójrzmy też na siłę, jaką PE ma w negocjacjach budżetowych, na przykład w pilnowaniu tego, że pieniądze trafiają do Ukrainy. Dalej – programy ramowe dla krajów kandydujących do UE. Fundusze solidarności, programy Erasmus czy Horyzont Europa – bez PE wydatki na nie nigdy nie byłyby tak widoczne, tak skuteczne. Jeśli spytać o obszar, w którym z perspektywy legislacyjnej Parlament nie ma jeszcze kompetencji, to są to sprawy zagraniczne.

Największy aplauz od publiczności podczas spotkania w Polsce dostała pani za stwierdzenie, że powinno istnieć niepodległe państwo palestyńskie. Czy to oficjalne stanowisko Parlamentu Europejskiego?

– O rozwiązaniu dwupaństwowym mówimy w pewnym sensie od dziesięcioleci. Do jego realizacji niezbędne jest wolne i bezpieczne państwo palestyńskie, istniejące – w pokoju – obok Izraela. Zapomnieliśmy o tym po okrutnym ataku Hamasu 7 października 2023 r.

Ja dorastałam z palestyńskimi przyjaciółmi. Oni mają poczucie, że perspektywa dwóch państw jest odsunięta poza zasięg wzroku na kilka pokoleń. Z drugiej strony Izrael jest demokracją i w izraelskim społeczeństwie toczą się dyskusje na ten temat. A demokratyczna debata powinna obejmować wszystkich aktorów. Najbardziej martwi mnie jednak to, że wielu graczy na Bliskim Wschodzie po prostu tego nie chce. Na przykład Iran.

A rząd Netanjahu?

– Tak. Byłam w Knesecie dwa lata temu i to powiedziałam.

Ale to Komisja i państwa członkowskie ostatecznie sterują polityką zagraniczną UE.

– Nie patrzę tylko na zdolność PE do tworzenia prawa. Szukam sposobów, by to prawo zadziałało. Skoro to, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, wymaga silniejszej reakcji politycznej i zwiększenia pomocy humanitarnej,

to Parlament musi wykorzystać swoją elastyczność polityczną, której nie mają inne instytucje. A jeśli Komisja zwróci się do Parlamentu o głosowanie [cały skład nowej KE musi zostać zatwierdzony w Parlamencie] między chwilą obecną a końcem roku, będą to nasze żądania w nadchodzących negocjacjach.

Przed nami grillowanie kandydatów na komisarzy w Brukseli. Czy nie będzie to pierwszy i ostatni moment, w którym komisarze powiedzą i zrobią to, czego chce od nich PE?

– Nie sądzę, aby ta Izba na to pozwoliła. Pierwszy raz uczestniczę w tym procesie jako przewodnicząca i chcę, aby wszyscy komisarze byli gotowi odpowiedzieć na trudne pytania posłów do PE zgodnie z ich portfolio. Oczekujemy ze strony przewodniczącej KE i wyznaczonych przez nią komisarzy podjęcia zobowiązań i będziemy ich z nich rozliczać.

Na konferencji prasowej z Ursulą von der Leyen po zatwierdzeniu jej przez PE na drugą kadencję stwierdziła pani, że widzi – po stronie Komisji – uznanie silniejszego Parlamentu i wolę współpracy z nim. Czy po ostatnich pięciu latach wierzy pani, że te instytucje będą współpracować?

– Jeśli te pięć lat coś nam pokazało, to to, że kiedy nie mieliśmy innego wyboru, współpracę się pojawiła nawet w obszarach, w których kiedyś jej w ogóle nie było. W szczególności myślę tu o inwazji Rosji na Ukrainę i natychmiastowe działania, które musieliśmy podjąć. Współpraca – na poziomie politycznym i legislacyjnym – była świetna. Czy chciałabym jeszcze lepszej? Oczywiście. Czy oczekiwałabym od niektórych komisarzy większego szacunku dla Parlamentu? Jak najbardziej. Czy będę nalegała, by kolejne pięć lat było lepsze? Zawsze.

Mamy urzędującą przewodniczącą Komisji i część komisarzy, ale będzie też wielu nowych. Będziemy ich rozliczać nie tylko na początku i na końcu kadencji. Parlament pozywał już inne instytucje UE do sądu, gdy brakowało szacunku i współpracy. Decyzje o tych pozwach podpisuje ja – bez wahania, bo mam do tego mandat. W nowej kadencji tego nie zmienię.

Dwa lata temu musiała pani uczestniczyć w akcji policji, która ujawniła skandal korupcyjny Qatargate. Byli w niego zamieszani europosłowie wysokiej rangi. W 2024 r. była lotewska eurodeputowana została oskarżona przez prasę o szpiegostwo na rzecz Rosji. Nie pomogło to wizerunkowi Parlamentu. Jest pani pewna, że polityczna korupcja się już nie powtórzy?

– Zdaję sobie sprawę, że w wielu częściach świata, i bliżej, i dalej od UE, samo istnienie Parlamentu i jego posłowie są zagrożeniem. Całe życie walczyłam z korupcją – nie tylko w moim kraju, ale także w innych. I jeśli widzę, że mam prawdziwy problem, nie będę szukać wymówki, aby nic nie robić, tylko dlatego, że może się to powtórzyć.

Wtedy ja i moi współpracownicy zapoczątkowaliśmy reformy, dla których ciężko było znaleźć większość. Niektóre nowe regulacje są takie, jak chciałam, inne nie. Ale cieszę się, że ludzie w wyborach docenili te wysiłki. Oczywiście mam nadzieję, że korupcja się nie powtórzy, ale czy na pewno – tak nie powiem. Ale przynajmniej zbudowaliśmy zapory i zamontowaliśmy dzwonki alarmowe, aby wcześniej usłyszeć sygnały. ●

Rozmawiał

Michał Gostkiewicz, „DEUTSCHE WELLE”

• **Cała rozmowa na wyborcza.pl**

Prawo do podróżowania

Manifest anty-antyturystyczny

Ciekawe, że miasta, które dziś są w awangardzie ruchu antyturystycznego, przez lata na napływie przybyszów korzystały i świadomie go podsycaty.

Miłkowski

Od 20 lat mieszkam w centrum Krakowa, więc dość dobrze rozumiem, jak niszcząca dla miasta i uciążliwa dla mieszkańca może być masowa turystyka. Rodzącego się i przybierającego na sile ruchu antyturystycznego nie potrafię jednak poprzec. Nie zgadzam się ani z proponowanymi rozwiązaniami praktycznymi, ani ze stojącą za całym ruchem filozofią.

Miasta, które dziś są w awangardzie antyturystycznego ruchu (Berlin, Barcelona, Wenecja), przez lata na napływie przybyszów korzystały i świadomie ten ruch podsycaty. Barcelona jako pierwsza w tak wielkiej skali wykorzystała igrzyska olimpijskie do wypromowania miasta. Sklejającemu się po 1989 Berlinowi napływ krótko- i długoterminowych przybyszów nie tylko przynosił korzyści praktyczne, ale i stanowił dla miasta narzędzie afirmacji w nowej roli stolicy Niemiec. W wymierającym wówczas Bonn z pewnością wiele by dano za ożywienie ruchu turystycznego. Wenecja z kolei to może pierwsze miasto w Europie, które z turystyki uczyniło najważniejsze źródło utrzymania. Tracąc znaczenie polityczne i militarne, potrafiła utrzymać znaczenie gospodarcze między innymi dzięki przestawieniu się na turystykę.

Wszystkie postulowane i wprowadzane rozwiązania opierają się, niestety, na cenzusie majątkowym. Wprowadzona przez Wenecję opłata, postulaty opodatkowania najmu krótkoterminowego – to rozwiązania prowadzące do selekcji majątkowej.

Ludzi zamożnych i nawet średniozamożnych zupełnie nie dotkną. Dla podróżników uboższych mogą stanowić barierę. Z pewnością żaden imprezowicz nie da się zatrzymać opłatą wynoszącą kilka euro, ale być może z jej powodu nie odbędzie się jakaś wycieczka szkolna. Zresztą często wprost mówi się, że dane miasto chętnie zachowałoby turystę zamożniejszego.

Nie zgadzam się z myśleniem, że uciążliwości turystyki masowej znikną, jeśli tylko turysta odpowiednio dużo zapłaci.

Z pewnością rozwiązaniem nie jest żadna elitaryzacja podróży. Taniłość i dostępność podróży również wydaje mi się raczej wartością niż czymś, z czym należy walczyć.

W jaki więc sposób kontrolować i regulować napływ turystów? Nie przez wprowadzanie rozwiązań godzących w samych przyjezdnych. Dużo do zrobienia jest na pewno w zakresie dostawców usług dla turystów. Przecież klub nocny, w którym hałasują, często prowadzi ktoś miejscowy. Alkohół po nocach też sprzedaje turystom miejscowy. On zarabia na wypożyczeniu im segwaya, niszczy kamienice, przerabiając je na konglomerat mieszkań na wynajem. Wszystko to sfery wymagające regulacji. Zakaz nocnego sprzedawania alkoholu z pewnością może więcej zdziałać niż jakakolwiek reglamentacja wstępu do miasta.

Z najmem krótkoterminowym też pewnie łatwiej walczyć nie wprost, ale np. wspierając alternatywne sposoby nocowania. Tradycyjne hotelarstwo powinno się dotować, prowadzić promujące je kampanie społeczne, wprowadzać dla nocujących w hotelach turystów ulgowe bilety do głównych atrakcji turystycznych.

Przede wszystkim trzeba dążyć do dywersyfikacji – promować miejsca mniej znane, ale nie mniej atrakcyjne. Kiedy w Wenecji nie da się przejść ulicą, w odległej o godzinę drogi Weronie turystów jest sporo, ale przejść się spokojnie da. Kolejna godzina drogi i można się znaleźć w Mantui, Ferrarze czy Brescii. Tam nie ma już nikogo. Wyklinane przez wielu tanie linie lotnicze mają na tym polu zasługi.

To przecież tanie loty doprowadziły do spopularyzowania pośród Polaków Bergamo, Alicante czy Salonik, co z pewnością odciąża Wenecję, Barcelonę i Ateny.

Odrzuca mnie przezierający przez antyturystyczny ruch elitaryzm – przekonanie o własnej wyższości, lepszości. W postulatach tego ruchu nie widać ani śladu zasady wzajemności. Nie słychać o tym, aby berlińczycy rezygnowali z wyjazdu na greckie wyspy (albo do Wenecji czy Barcelony). Mieszkańcy Teneryfy, obywatele wypisujący hasła na barcelońskich murach albo wykrzykujący slogany na berlińskim Kreutzbergu byłiby z pewnością bardzo zdziwieni, gdyby im powiedzieć, że w ramach postulatów ich ruchu oni sami nie powinni teraz jechać do Rzymu albo Paryża. W internetowych komentarzach postulujących ograniczenie napływu „stonki” albo „holoty” do Wenecji (czy choćby Zakopanego) też zawsze kryje się przekonanie, że kto jak kto, ale akurat autor komentarza ma pełne prawo zobaczyć most Rialto albo Giewont.

Ruch antyturystyczny wydaje mi się kolejną odsłoną tego samego nieprzemyślanego izolacjonizmu co brexit, zasięki na granicach czy płot Trumpa na granicy z Meksykiem

Moim zdaniem faktycznie ma prawo. Każdy ma. Ma prawo również do turystyki nieoświeconej i bezrefleksyjnej. Każdy ma prawo zrobić sobie głupie zdjęcie z Krzywą Wieżą w Pizie. Zresztą prawo swobodnego przemieszczania się to jedno z najważniejszych osiągnięć Unii Europejskiej i można mieć nadzieję, że z czasem będzie się ono rozszerzać na kolejne części świata, a nie zawężać.

Z tego punktu widzenia ruch antyturystyczny wydaje mi się kolejną odsłoną tego samego nieprzemyślanego izolacjonizmu co brexit, zasięki na granicach czy płot Trumpa na granicy z Meksykiem. Zobaczenie na własne oczy Akropolu, wieży Eiffla czy Koloseum to fundamentalne prawo każdego człowieka, ważny element edukacji, ale również rzecz rodząca poczucie globalnej wspólnoty, tożsamości i odpowiedzialności.

Sagrada Familia w jakimś sensie nie należy tylko do Barcelończyków. Należy do wszystkich.

To nasze wspólne dziedzictwo, za które wszyscy odpowiadamy, ale do którego wszystkim nam należy się również dostęp. ●

Maciej Miłkowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335397

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM, NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH, NIEZABUDOWANYCH, POŁOŻONYCH W ŚMIGLU

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w Śmiglu składająca się z działek nr geod. 950/15 i 949/5 zapisana w księdze wieczystej P01K/00030944/7 i P01K/00034358/0, prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Kościanie.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Burmistrza Śmigla Nr 53/24 z 30 sierpnia 2024 roku.

Lp.	Nr geodezyjny działki	Pow. w ha	Cena wywoławcza [zł]	Wadium (wniesione w pieniądzu) [zł]	Minimalne postąpienie z VAT-em [zł]
1.	Nieruchomość składająca się z działek nr geod. 950/15 i 949/5	0,3889	716.000,- + 23% VAT	88.000,00	8.810,-

Przetarg odbędzie się **15 listopada 2024 roku** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śmiglu (pokój Nr 14) o godz. 9.00. Wadium należy wpłacić w pieniądzu, w podanej wyżej wysokości w kasie Urzędu lub na konto Urzędu Miejskiego Śmigla - Bank Spółdzielczy w Śmiglu nr 41 8667 0003 0000 0244 2000 0030 w terminie **do 12 listopada 2024 roku**. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane konto Urzędu Miejskiego Śmigla.

Ogłoszenie o pierwszym przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Śmigla przy Pl. Wojska Polskiego 6 w Śmiglu, w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz opublikowanie na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Śmigla. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim Śmigla, Pl. Wojska Polskiego 6 (pokój nr 13), tel. 0-65 5186918, w poniedziałek w godz. 7.00–16.00, od wtorku do czwartku w godz. 7.00–15.00 i w piątek w godz. 7.00–14.00.

Burmistrz Śmigla
/-/ Małgorzata Adamczak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335637



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

kard. Stefana Wyszyńskiego 142 m.2

Powierzchnia lokalu	- 84,27 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 620 000,00 zł
Wadium	- 62 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 6 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 06.11.2024 r. do 08.11.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. K. Miarki 7, tel. 71 77 242 50, 71 77 242 55.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **25 listopada 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 18 listopada 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335654



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**ATRAKCYJNE
NIERUCHOMOŚCI
NA SPRZEDAŻ**

**AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
ODDZIAŁ REGIONALNY W GDYNI**

Posiada na sprzedaż działki niezabudowane położone w następujących lokalizacjach:

- **Gdańsk ul. Prof. Edmunda Cieślaka dz. nr 1448, 1457 - pow. 0,1825 ha**
- **Gdańsk ul. Prof. Mariana Osińskiego dz. nr 1404 – pow. 0,1000 ha**
- **Gdańsk ul. Prof. Mariana Osińskiego dz. nr 1405 – pow. 0,1000 ha**
- **Gdańsk ul. Prof. Mariana Osińskiego dz. nr 1406 – pow. 0,1000 ha**
- **Gdańsk ul. Prof. Mariana Osińskiego dz. nr 1407 – pow. 0,1139 ha**
- **Hel ul. Spokojna dz. nr 859 – pow. 0,0801 ha**

Nieruchomości sprzedawane w drodze przetargów.

Szczegółowe informacje:www.amw.com.pl

Migranci nie uratują Polski przed kryzysem

– Strategia ściągania zza granicy pracowników, rekrutowania ich na kilka miesięcy, by potem powtórzyć cały proces od nowa, na dłuższą metę nigdzie nas nie prowadzi. Sensowniej jest zadbać o włączanie osób, które dziś są poza rynkiem pracy.

ROZMOWA Z
PAWŁEM KACZMARCZYKIEM
dyrektorem Ośrodka Badań
nad Migracjami Uniwersytetu
Warszawskiego

MARIA KORCZ: Nie mamy już chyba złudzeń, że nie uda się łatwo i w krótkim czasie uporać z kryzysem demograficznym?

PROF. PAWEŁ KACZMARCZYK*: Powinniśmy w ogóle przestać używać sformułowania „kryzys demograficzny”.

Nie ma kryzysu?

– To słowo sugeruje, że tylko przejściowo mamy do czynienia z trudną sytuacją i że możemy stosunkowo łatwo sobie z nią poradzić. A przecież nie możemy, bo odpowiedź ani nie jest łatwa, ani nie gwarantuje rozwiązań w krótkim okresie.

Zamiast tego wolę więc mówić o sytuacji demograficznej, która radykalnie się zmieniła już wiele lat temu. Zmienia się przy tym nie tylko liczba ludności, ale przede wszystkim struktura demograficzna, m.in. za sprawą niższej dzietności i dłuższego trwania życia. Z generacji na generację coraz mniejsza jest liczba osób w wieku produkcyjnym. To czy sta arytmetyka.

Skoro to czysta arytmetyka, to czemu od lat nie możemy doliczyć się tego, że mamy problem, którym dobrze byłoby się zająć?

– W tej chwili nie ma już prostych rozwiązań. Od pewnego momentu – a ten moment już według mnie osiągnęliśmy – nawet gdyby współczynnik dzietności wzrósł powyżej dwóch, co teoretycznie zapewnia zastępowalność pokoleń, to też nie załatwiałoby sprawy.

Mamy w Polsce liczbę urodzeń mniej więcej o połowę mniejszą niż na początku lat 90. Nawet gdyby udało się nam radykalnie zwiększyć współczynnik dzietności, to oczywiście sytuacja będzie lepsza, ale nie zmieni się ona radykalnie.

Kurczymy się jako populacja, a jednocześnie długość życia się wydłuża – to jest raczej trwała sytuacja. Być może kiedyś w przyszłości to się zmieni, ale na razie nic na to nie wskazuje. Nie tylko rodzi się w Polsce coraz mniej dzieci, ale też żyjemy coraz dłużej. I to, że Polska się starzeje, to jest jakaś oznaka sukcesu cywilizacyjnego. Pytanie jednak, czy to jest długie życie w zdrowiu, czy po prostu długie życie.

To może o sytuacji demograficznej właśnie trzeba mówić jako o kryzysie demograficznym, żeby zwrócić na niego uwagę?

– Jeżeli byśmy przyjęli, że słowo „kryzys” sprawia, że częściej o danym temacie rozmawiamy, czy podejmujemy konkretne wysiłki, wprowadzamy jakieś rozwiązania, to oczywiście zmienia nieco perspektywę i nieco osłabia moje stanowisko. Tylko my nie rozmawiamy w takim tonie o demografii od roku czy dwóch lat, ale rozmawiamy o tym „kryzysie” od lat 15. Od tylu lat bowiem istnieje pełna świadomość, jak miały się zmieniać i jak się zmieniają dane demograficzne.

Zmieniło się jedynie to, że sytuacja migracyjna Polski się bardziej skomplikowała, bo wybuchła wojna w Ukrainie, kryzysy na Bliskim Wschodzie doprowadziły do fal migracji np. z Syrii. Za sprawą czynników zewnętrznych i wewnętrznych, jak np. bardzo silne zapotrzebowanie na cudzoziemskich pracowników, o wiele wcześniej niż przewidywano zmienił się status migracyjny Polski, która stała się krajem imigracji. A my, wiedząc od tylu lat, że struktura populacji będzie się zmieniać, niewiele zrobiliśmy, by przygotować system emerytalny na to, że będzie na nim polegać coraz więcej osób. Nie przygotowaliśmy na te zmiany rynku pracy, a mogliśmy np. wdrożyć takie rozwiązania, które pozwalałyby łatwiej włączać do niego osoby, które obecnie są w dużej mierze poza nim. To wciąż przede wszystkim kobiety, osoby młode, osoby z niepełnosprawnościami.

Osoby, które pracują np. fizycznie mogą nie być w stanie pracować w wieku 65 lat, ale mogą być niezwykle użyteczne w wielu innych zawodach. W Niemczech tworzy się np. systemy mentoringu, gdzie te osoby nie wychodzą całkowicie z rynku pracy, ale pracują w niepełnym wymiarze godzin, pomagają, wdrażają nowych pracowników, są aktywne i użyteczne.

Jak mógłby się zmienić system emerytalny, żeby dostosować go do zmian demograficznych?

– Kluczowym dla mnie pytaniem jest jednak to, czy uwzględniając udział obywateli Polski w wieku obecnie uznawanym za emerytalny stać nas na to, by pracować tak krótko. I to w sytuacji, gdy powszechne są głosy o niedoborach podaży pracy. Dodatkowo, obecna sytuacja tworzy kolejny wymiar nierówności



różnicując kobiety i mężczyzn, i skazując w istocie tę pierwszą grupę na bardzo niski poziom świadczeń.

Wciąż funkcjonuje wiele wyjątków i podsystemów branżowych, co istotnie zaburza logikę systemu. Przede wszystkim jednak, walka polityczna, której jednym z elementów stał się wiek emerytalny doprowadziła do sytuacji, że nie chcemy dostrzec tego, jak ważna jest jak najdłuższa aktywność zawodowa – zapewnia nie tylko dużo wyższy poziom świadczeń, ale też pozwala pełniej uczestniczyć w życiu społecznym. Oczywiście nie będzie to możliwe bez poprawy sytuacji zdrowotnej, wsparcia osób starszych i dostosowania rynku pracy do ich możliwości.

Kluczowym pytaniem jest to, czy uwzględniając udział obywateli Polski w wieku obecnie uznawanym za emerytalny stać nas na to, by pracować tak krótko. I to w sytuacji, gdy powszechne są głosy o niedoborach podaży pracy

Ze strony przedsiębiorców słyszymy jednak apele, nie o to, by reformować rynek pracy, ale by sytuację demograficzną ratować przy pomocy polityki migracyjnej.

– Przecistawianie tych dwóch opcji to sztuczna alternatywa. Musimy wykorzystać i jedno i drugie zasoby. Kiedy jednak mówimy o migrantach musimy też zastanowić się, jacy migranci już są w Polsce i dopiero potem zacząć rekrutować kolejne osoby z zagranicy.

Mamy naprawdę potężną grupę osób, które są nieaktywne zawodowo, a jednocześnie tworzymy rozwiązania i schematy rekrutacyjne, by ściągać nowych pracowników. W krótkim okresie to łatwiejsze rozwiązanie na wypełnienie luki na rynku pracy, ale w dłuższym, jeśli nie

mają warunków by się tu osiedlić, ściągnąć rodziny, może się okazać, że też z tego rynku będą wypadać.

Pracodawcy z oczywistych względów są zorientowani na zysk, często krótkookresowy, więc nie dziwi mnie przesadnie to, że pojawiają się takie apele. Mielśmy przez lata do czynienia z łatwym dostępem do relatywnie taniej siły roboczej i ochoczo korzystano z tych zasobów. Od kilku lat jest ich mniej, w związku z tym pojawia się pokusa, żeby sięgnąć po nie poza Polską. Ale warto zadać sobie pytanie, czy da się aktywizować te osoby, które już są w Polsce, zwłaszcza te pochodzące z Ukrainy.

W Polsce jest dziś tylu migrantów z Ukrainy, około 900 tys., ilu było przed wojną. Wielu uchodźców po przyjeździe do Polski jedzie dalej, np. do Niemiec.

– Dane rejestru PESEL wskazują, że liczba osób objętych ochroną tymczasową, które dotarły z Ukrainy po wybuchu wojny nieco się zmniejsza, ale jest całkiem stabilna. Z badań wynika, że osoby te i tak są relatywnie aktywne na rynku pracy, a w porównaniu z krajami zachodnioeuropejskimi nawet bardzo aktywne. Ale nie zmienia to tego, że około 30-40 proc. ukraińskich uchodźców wojennych nie weszła na polski rynek pracy, czasami ze względów zdrowotnych, ale jednak najczęściej dlatego, że pełnią funkcje opiekuńcze – zajmują się dziećmi, osobami starszymi.

Z perspektywy pracodawcy o wiele większych inwestycji i wysiłków wymagałoby, by ściągnąć je do pracy, niż tymczasowo zatrudnić nowego migranta. Należałoby jednak patrzeć na to w perspektywie długookresowej i zastanowić się, czy nie lepiej, żeby firmy zainwestowały w pracowników, którzy będą związani z nimi na dłużej, niż rekrutować wciąż nowe osoby?

Strategia ściągania zza granicy pracowników, rekrutowania ich na kilka miesięcy, by potem powtórzyć cały proces od nowa, na dłuższą metę nigdzie nas nie prowadzi, tym bardziej, gdy wyczer-

Inwestycje w Porcie Praskim

Amsterdam w Warszawie

10-piętrowa dominanta o charakterystycznej architekturze na samym czubku cypla Portu Praskiego, z trzech stron otoczona wodą. A dalej kwartały domów o wysokości od pięciu do siedmiu pięter.

Michał Wojtczuk

Koncepcja, którą przedstawiła spółka Port Praski, należąca do biznesowego imperium Zygmunta Solorza, przewiduje budowę 337 mieszkań na nabrzeżu portu od strony ul. J. Zamoyskiego, a w drugiej kolejności – 935 mieszkań w budynkach położonych na jednym z portowych pirsów. „Do tego proponujemy ogólnodostępne bulwary i promenady spacerowe, mieszkania z widokiem na wodę, 13,3 tys mkw. zieleni, w tym ponad 400 drzew” – komunikował deweloper.

Zaczął właśnie wstępne konsultacje koncepcji. Inwestycję, o której mówi od 2011 r., chce zbudować w trybie lex deweloper. Na to jeszcze muszą się zgodzić radni. A dlaczego inwestycja nie może powstać na postawie planu zagospodarowania przygotowywanym od 2005 r.?

Amsterdam w Warszawie na 40 hektarach tuż przy metrze i kładce przez Wisłę

Port Praski to jeden z najatrakcyjniejszych terenów inwestycyjnych w Warszawie. To 38 hektarów (mniej więcej tyle, co obszar między Marszałkowską, Koszykową, Chałubińskiego a Nowogrodzką), położony tuż nad Wisłą, w rejonie między ul. Wybrzeże Szczecińskie. Okrzei i Zamoyskiego. W odległości 10-minutowego spaceru jest stacja drugiej linii metra Stadion Narodowy.

Inwestor od blisko dekady budował kolejne kwartały domów od strony ul. Okrzei. Zabudowa dotąd nie dotarła jednak na nabrzeża portu ani na dwa jego cypłe, nazywane pirsami. Możliwość ich zabudowy otworzyła dopiero w 2021 r. budowa śluzy oraz wrót przeciwpowodziowych, które stabilizują lustro wody w porcie.

W tym roku rejon stał się jeszcze bardziej atrakcyjny: tuż obok powstała kładka pieszo-rowerowa przez Wisłę na osi ulic Karowej i Okrzei. To nowy symbol Warszawy, ale też nowe połączenie, dzięki któremu piechotą w kwadrans można dojść z Portu Praskiego na Powiśle.

Może tu zamieszkać dwa i pół tysiąca ludzi

Zabudowa na pirsach portu od początku była planowana jako wisienka na torcie. To będzie jedna z najbardziej nietypowych inwestycji w Warszawie, a z budynku na czubku pi-

rsu będzie roztaczać się widok na Wisłę i panoramę centrum miasta.

Deweloper zapowiadał tę zabudowę od lat. Teraz przedstawił koncepcję architektoniczną dla serca Portu Praskiego, opracowaną przez biuro projektowe APA Wojciechowski. Jej architekci narysowali pierzeje zabudowy o wysokości od pięciu do siedmiu pięter na nabrzeżu portu oraz na jednym z cypli. Na jego czubku zaplanowano dziesięciopiętrową dominantę o bardzo wyrazistej architekturze i dużych tarasach. W sumie w kilku etapach powstałoby ok. 1,2 tys. mieszkań. W tej części portu zamieszkaloby około 2,5 tys. ludzi.

Nad brzegami inwestor obiecuje zbudować ogólnodostępne promenady, a większość ruchu kołowego schować pod ziemię, przez podziemne parkingi.

W planach sprzed dekady temu inwestor chciał wprowadzić zabudowę na oba cypłe, a do tego jeszcze na część nabrzeża od strony ul. Wybrzeże Szczecińskie.

Te rejon są gęsto zadrzewione lasem łęgowym. Stanowisko stołecznej ratusza ewoluowało z czasem – jeszcze w projekcie planu zagospodarowania, który był wyłożony w 2015 r. dopuszczano tak intensywną zabudowę. Ale przez ostatnie lata miejscy urzędnicy naklaniali spółkę Port Praski, by odstąpiła od zabudowy tych terenów. Z sukcesem – w przedstawionej koncepcji na tych terenach pozostawiono zieleni.

Plan, nad którym prace trwały od 2005 r., nie został uchwalony do dziś. Bo musi być zgodny z nadrzędnym dokumentem – studium zagospodarowania miasta, a w nim wpisana jest ulica o roboczej nazwie Nowo-Jagiellońska, która miała przebiegać w kilkusetmetrowym tunelu od al. „Solidarności” do ul. Okrzei. To byłaby bardzo droga inwestycja, której dziś ratusz już nie chce realizować i chciał ją wykreślić ze studium.

Ale prace nad nowym studium zostały przerwane. Zamiast tego do końca 2025 r. ma zostać uchwalony nowy dokument – plan ogólny. Dopiero potem mógłby zostać uchwalony plan. To zajęłoby lata. Inwestor nie chce tak długo czekać, dlatego zgodził się na ograniczenie zabudowy.

I dlatego spółka chce skorzystać z trybu tzw. ustawy lex deweloper. Częściej o niej słyszymy, gdy służy



WIZ. MATERIAŁY INWESTORA (2)



To będzie jedna z najbardziej nietypowych inwestycji w Warszawie, a z budynku na czubku pirsu będzie roztaczać się widok na Wisłę i panoramę centrum miasta

do przełamania zapisów już obowiązującego planu zagospodarowania. Można po nią sięgnąć także tam, gdzie planu nie ma, a jeśli to teren poprzemysłowy – a tak jest z Portem Praskim – zabudowa nie musi być zgodna z obowiązującym studium.

Zabudowa w trybie lex deweloper

– Na poziomie architektonicznym ta propozycja jest ciekawa. Budyn-

ki i publiczne przestrzenie wyglądają dobrze. Jest o czym rozmawiać, ale diabeł tkwi w szczegółach – uważa północnopraski radny-aktywista Krzysztof Michalski. Zastanawia się, czy siedmiopiętrowe bloki nie zdominują istniejącego skweru przy ul. Kępnej. Zwraca też uwagę, że trzeba z inwestorem ustalić jasne zasady partycypacji w przebudowę układu komunikacyjnego.

Inwestycje realizowane w trybie lex deweloper muszą być zgodne z tzw. standardami urbanistycznymi uchwalonymi przez Radę Warszawy. Budynki muszą m.in. mieć w sąsiedztwie tereny rekreacyjne, a w ścisłe określonej odległości – publiczne szkoły i przedszkola, które mogą pomieścić dzieci przyszłych mieszkańców. Osiedle proponowane przez spółkę Port Praski spełnia te wymogi. Deweloper obiecuje ponadto wyłożyć pienią-

dze na modernizację i rozbudowę szkoły przy ul. Zamoyskiego.

Zgodnie z praktyką z ubiegłych lat firma, która chce skorzystać z trybu lex deweloper, organizuje konsultacje społeczne jeszcze przed formalnym złożeniem wniosku w ratuszu, tak, by móc zmienić projekt, jeśli okazałoby się, że jakaś kwestia budzi społeczny opór. Najbliższe spotkanie konsultacyjne odbędzie się 17 września o g. 17 w Muzeum Warszawskiej Pragi. Będą też kolejne – w terenie i zdalnie, na platformie Zoom. Opinie można też przysyłać na dialog@portpraski.pl.

Ratusz przycina wieżowce przy Stadionie Narodowym?

A co z planem zagospodarowania Portu Praskiego? Ratusz postanowił podzielić go na trzy części. Część dla samego portu ma zostać uchwalona najpóźniej, bo wymaga najpierw uchwalenia planu ogólnego. Wcześniej miałby zostać przyjęty plan dla rejonu ul. Kępnej oraz dla rejonu stacji metra Stadion Narodowy.

W tym drugim miejscu w obecnym studium dopuszczono możliwość budowy czterech ponadstumentrowych wieżowców. Zainteresowana ich budową była firma HB Reavis, inwestor wieżowca Varso, która dwa lata temu została partnerem spółki Solorza. Potem jednak rozwiązała tę współpracę. A miejscy urzędnicy sygnalizują, że chcą nieco przyciąć wysokościową zabudowę w tym rejonie. Szczegóły zostaną ustalone w nowym planie ogólnym. ●

Komunikacja

240 nowych elektryków

Za 61,1 mln zł Miejskie Zakłady Autobusowe odkupiły od prywatnego przewoźnika zajezdnię na Białolece.

Jarosław Osowski

– Ta Płochocińska wyskoczyła nam w marcu, a potem wszystko potoczyło się już bardzo szybko – mówi nam Jan Kuźmiński, prezes MZA, największej samorządowej spółki przewozowej w Polsce, która ma ok. 1400 autobusów na 200 liniach w Warszawie i okolicach.

Po likwidacji zajezdni przy Inflanckiej w Śródmieściu, przy Chelmskiej na Mokotowie w pierwszej dekadzie XXI w. (grunty sprzedano za bardzo wysokie kwoty deweloperom) i po zamknięciu bazy przy ul. Redutowej na Woli w pozostałych bazach zrobiło się ciasno. Co prawda od lat planowane są nowe (przy Wólczyńskiej na tyłach Huty Warszawa, koło oczyszczalni ścieków Południe na Zawadach czy przy ul. Spedycyjnej na Białolece), ale nie zapowiada się, by budowy zaczęły się szybko.

Przetargi na nowe autobusy elektryczne

W dodatku widmo likwidacji wisi nad zajezdnią przy ul. Stalowej na

Pradze, gdzie już w 2018 r. podczas kampanii wyborczej do ratusza Rafał Trzaskowski zapowiadał domy komunalne. Cała północna część Warszawy pozostaje bez zaplecza MZA i autobusy pokonują tzw. puste kilometry, by rozpocząć kursowanie w odległych zakątkach Białoleczy czy Białoleki. Działa wprawdzie zakład napraw przy ul. Włociańskiej na tyłach Hali Marymonckiej, ale teren w sąsiedztwie stacji metra plan zagospodarowania przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową. Ostatnio wyburzono tu jedną z hal.

– Żeby przygotować stanowiska do ładowania 50 autobusów elektrycznych, bo brakuje nam dostępu do prądu. Musieliśmy być przygotowani na wypadek, gdyby nie wyszło nam z terenem przy Płochocińskiej 33 – informuje Jan Kuźmiński.

Mowa o bazie prywatnego przewoźnika z Radomia ITS Michalczewski. Firma ta od 2003 r. wozila warszawiaków na zlecenie Zarządu Transportu Miejskiego, ale ostatnio miała problemy z obsadą kursów i teraz wycofuje się ze

stolicy. W tym tygodniu jeden z internautów na forum dyskusyjnym Wawkom napisał: „Bazę odwiedzają różnorakie komisje MZA, przeglądają infrastrukturę, poczynając od budynków biurowych i warsztatowych, na wydmuszczone niedoszlęgo hotelu kończąc”.

– Potwierdzam: transakcja miała miejsce 3 września na kwotę 61 mln zł z groszami. Akurat mieliśmy zaszczędzone pieniądze – mówi „Stołecznej” prezes MZA. – Wyszło nam o wiele taniej, niż mieliśmy zapłacić za krzaki i śmietnisko przy ul. Spedycyjnej. W dodatku byłby aż 1 km dojazdu w bok od ul. Płochocińskiej koło zakładów Polfy, gdzie miasto potrzebuje tereny pod placówki oświatowe. A my zyskaliśmy bazę właściwie gotową do eksploatacji, z budynkami, kompletem mediów, w bardzo korzystnej lokalizacji i z możliwością powiększenia o połowę do sześciu hektarów na terenach miejskich. Co najważniejsze, tam jest dostęp do prądu, czego brakuje nam w obecnych zajezdniach. Przy Płochocińskiej możemy podłączyć moc aż 30 megawatów. To wystarczy, by ładować akumulatory nawet 300 autobusów elektrycznych.

To ważne, bo MZA ogłosiły właśnie przetarg na dostawę 80 pojaz-

dów na prąd – 30 o długości 12 metrów i 50 przegubowców. Do końca 2024 r. prezes Kuźmiński zapowiada przetargi na kolejne 160 pojazdów elektrycznych: 20 najkrótszych, dziewięciometrowych, 60 – o długości 12 m i 80 przegubowych (18 m). – Z zastrzeżeniem, że musimy na to pozyskać pieniądze, a są szanse na dofinansowanie Unii Europejskiej – mówi nam szef miejskiej spółki przewozowej.

MZA wróć na Redutową?

Co z zajezdniami przy Stalowej (czynną) i Redutowej (w zawieszaniu), które coraz intensywniej otaczają inwestycje deweloperskie? Jan Kuźmiński odpowiada, że baza w środku Pragi pozostanie w eks-

Przy Płochocińskiej można podłączyć moc aż 30 megawatów. To wystarczy, by ładować akumulatory nawet 300 autobusów elektrycznych

Niezwykłe metamorfozy warszawskich ulic

Coraz bardziej zielono nam

Miejscy drogowcy, ale także komercyjne firmy coraz częściej usuwają beton z miejskich ulic i sadzą tam drzewa oraz niską zieleni. Dzięki temu upały są mniej dotkliwe.

Firma Invesco Real Estate, do której należy wieżowiec Q22 u zbiegu al. Jana Pawła II i Grzybowskiej skończyła niedawno prace nad zazielenieniem fragmentu chodnika przed swoim budynkiem. W uzgodnieniu ze stołecznymi drogowcami usunęła kilkaset metrów kwadratowych chodnika przed wieżowcem.

Posadziła tam kilka osmiometrowych platanów, dołożyła gęstwinę krzewów i bylin, kilka ławek i stojaków rowerowych. W kanionie al. Jana Pawła II zrobiło się przyjemniej. To jeden z przykładów, jak miejską ulicę można rozbetonować i zazielenić. Miejscy drogowcy i ogrodnicy tylko w zeszłym roku urządzili w ten sposób aż trzy hektary zieleni. To tak, jakby powiększyć o połowę park Świętokrzyski.

Rozkuwanie chodników w sześciu dzielnicach

Kilka dni temu Zarząd Zieleni Miejskiej zabrał się za usuwanie betonowych płyt chodnikowych z okolicy cerkwi przy placu Wileńskim. Zostaną tam założone rabaty z różami, tawulami japońskimi i bylinami. Pojawi się też 10 drzew – grusze drobnowocowe oraz platany klonolistne.

To realizacja projektu z budżetu obywatelskiego. W tym roku miejscy ogrodnicy zrealizują kilka kolejnych takich projektów, nazywanych rozplytowaniami. Łącznie przybę-



• Drzewa na rozplytowanym chodniku al. Jana Pawła II w pobliżu skrzyżowania z Grzybowską FOT. MATERIAŁY INWESTORA

dzie półtora tysiąca m. kw. zieleni w sześciu dzielnicach:

- **na Pradze-Północ** – oprócz placu Wileńskiego także przy ulicach: Dąbrowszczaków, Namysłowskiej, Ratuszowej oraz na rogu ulic Wileńskiej i Inżynierskiej;
- **na Pradze-Południe** – przy skrzyżowaniach ul. Grochowskiej z ulicami: Podskarbińską, Międzyborską i Terespolską, przy skrzyżowaniu ul. Międzyborskiej z ul. Turbinową oraz przy samej ul. Międzyborskiej;
- **na Żoliborzu** – przy wejściu do metra Marymont;
- **na Mokotowie** – przy skrzyżowaniach ul. J. Dąbrowskiego z ulicami Wiśniową i Kazimierzowską, ul. Sandomierskiej z ul. Małalińską oraz przy ul. Puławskiej na odc. Dąbrowskiego – Różana;
- **na Ursynowie** – przy skrzyżowaniach ul. Gandhi z ul. Dereniową oraz ul. Stryjskich z ul. Belgradzką;

Miejscy drogowcy i ogrodnicy tylko w zeszłym odbetonowali aż trzy hektary zieleni

• **na Ochocie** – przy ul. Białobrzejskiej 26.

W zieleni doposażają ulice także miejscy drogowcy. Niedawno oddali do użytku zieleni zajmującą część szerokiego chodnika przy Koszykowej na zachód od al. Jana Pawła II. To metamorfoza jak za nałożeniem zielonego filtru na zdjęcie.

Nietypowy projekt drogowcy zrealizowali na tyłach Muzeum Niepodległości, między jezdniami al. Solidarności, kilka kroków od placu Bankowego (na którym trwa właśnie urządzanie pasa zieleni z drzewami). W tym miejscu do niedaw-

na był wyłączony z użytkowania parking.

Urządzono tam tzw. ogród deszczowy. Część terenu obniżono o ok. 40 cm i otoczono wysokim na 60 cm walem ziemnym, tworząc niewielki zbiornik retencyjny. Obok posadzono 400 m kw zieleni, m.in. miętę wodną, czy liliowiec „Anzac” oraz trzy spore drzewa – ambrowce.

Ukryte rezerwy warszawskich ulic

Warszawskie ulice mają mnóstwo ukrytych rezerw na wprowadzenie tam zieleni. Cenne są nie tylko drzewa, które dają cień w upalne dni, tak, jak te, przed wieżowcem Q22, czy te, które sadzone są na modernizowanej ul. Chmielnej. Jej remont nie skończył się, jak początkowo planowano, w wakacje i przesunął się na ogólnikowo zapowiadaną przez urzędników „jesień”.

Krzewy i niska zieleni przyciągają pożyteczne owady, takie, jak pszczoły, dają schronienie wróblom. Pasy zieleni, nawet te stosunkowo wąskie, jak na Koszykowej, sprawiają, że ma gdzie wsiąkać deszczówka. To odciąża kanalizację, która przy coraz częstszych ulewnych deszczach krztusi się i nie nadąża z przełykaniem wody.

W czasie coraz bardziej dotkliwych przejawów zmian klimatu miasto nie może sobie pozwolić na to, by tych rezerw powierzchni nie wykorzystywać na zieleni. Nawet jeśli punktowa zmiana wydaje się niewielka, to ziarno do ziarnka, a zbiera się miarka i rocznie można wprowadzać nawet w centrum miasta całe hektary zieleni. ●

Michał Wojtczuk

Łazienki Królewski

Znów można poleżeć na trawie

Dyrekcja Muzeum Łazienki Królewskie nieco złagodziła wprowadzony zakaz wchodzenia na trawniki. Wylegiwać się na trawie można jednak tylko w kilku wskazanych miejscach.

Zakaz korzystania z łazienkowskich trawników wprowadzono po lipcowej nawałnicy, gdy potężny wiatr wyrwał z korzeniami lub połamał tutaj ponad sto drzew. .

Wprowadzenie całkowitego zakazu korzystania z trawników spotkało się z krytyką. Interweniował radny Jan Mencwel ze stowarzyszenia Miasto Jest Nasze. W ostatni czwartek spotkał się z dyrektorką Łazienek Marianną Otmianowską. I ogłosił: „Dobra wiadomość: w Łazienkach znowu można leżeć na trawie! Możecie to robić w wyznaczonych do tego strefach opoczynku”. Te strefy to:

- teren rekreacyjny za Ermitażem (wzdłuż ulicy Mysłowieckiej);
- trawnik za budynkiem Podchorążówki (między Podchorążówką a górną częścią Stawu Północnego);
- trawnik między Nową Kordegardą a zachodnim mostkiem Pałacu na Wyspie;
- teren przy pomniku Chopina i oczku wodnym;
- trawniki przed wejściem do Nowej Oranżerii (restauracja Belvedere);
- trawnik na północ od placu zabaw wzdłuż ul. Parkowej. ● **tu**

Czwarta linia metra utknęła na starcie

Trasa do korekty?

Już czwarty miesiąc nie można podpisać pierwszej umowy dotyczącej czwartej linii metra – firmy spierają się o kontrakt za ponad 50 mln zł. Zaś urzędnicy mają różne wizje przebiegu trasy i lokalizacji.

Jarosław Osowski

Czwarta linia metra z 23 stacjami ma połączyć Tarchomin z Wilanowem, przez Marymont, Wolę, Ochotę, Rakowiec i Służewiec. Prognozy ruchu na środkowym odcinku przewyższają nawet obecną liczbę pasażerów na pierwszej linii. Tuż przed wyborami samorządowymi prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski ogłosił formalne rozpoczęcie przygotowań do inwestycji. Popierali ją też jego najważniejsi konkurenci z lewa i prawa.

Urzędnicy rozpisali przetarg na dokumentację przedprojektową, która ma przynieść odpowiedzi m.in. w sprawie szczegółowych lokalizacji tuneli i węzłów przesiadkowych oraz podziału inwestycji na odcinki i kolejności ich budowy. Po 38 miesiącach analiz, a więc na przełomie 2027/28 r., dowiemy się też, czy tak jak w wielu miastach pociągi także na czwartej linii będą kursowały automatycznie, bez maszynistów. Oferty trzech firm otwarto w maju – różnice cenowe były niewielkie. W lipcu komisja przetargowa jako zwycięzcę wskazała

Metroprojekt (52,2 mln zł). Werdykt ten podważyła firma ILF (54,7 mln zł), żądając ponownej oceny ofert.

Kiedy pierwszy krok?

– Krajowa Izba Odwoławcza 14 sierpnia podtrzymała wybór komisji przetargowej, ale procedury są w toku – powiedział nam w piątek Maciej Czerski z biura prasowego Metra Warszawskiego. Dodał, że jeśli decyzja się uprawomocni, zawarcie kontraktu z Metroprojektem będzie możliwe w połowie tego miesiąca. – Szykujemy niezbędne dokumenty do podpisania umowy – dodał. „Stołeczna” dowiadyuje się jednak, że wśród miejskich urzędników nie ma zgody w sprawie ostatecznego przebiegu czwartej linii metra i umiejscowienia niektórych stacji. Choć relacja Białoleka – Wilanów cieszy się powszechną akceptacją, to od początku zastrzeżenia budzą niektóre szczegóły. Np. dlaczego tunele mają dublować tory tramwajowe od Marymontu aż po pl. Narutowicza na Ochocie.

„Bo metro w systemie transportowym ma inną rolę niż tramwaje, które

lepiej sprawdzają się przy przewozach na krótszych odległościach” – przekonywał Bartosz Rozbiewski, dyrektor Biura Architektury w ratuszu, które zaproponowało docelową sieć pięciu linii metra w Warszawie w projekcie studium rozwoju miasta. Ten dokument poszedł jednak do kosza po zmianach w prawie, które Sejm wprowadził jeszcze pod rządami PiS. Latem Rada Warszawy wszczęła procedurę przed uchwaleniem planu ogólnego. Czy będzie to okazja, żeby skorygować trasę czwartej linii metra?

– Niektóre stacje są ulokowane bez sensu, np. na Okopowej przy Cmentarzu Żydowskim, gdzie z jednej strony ulicy ze zrozumiałych względów nie ma żadnej zabudowy. A wystarczyłoby na tym odcinku przesunąć tunel w głąb Muranowa – usłyszeliśmy od wysokiego rangą urzędnika Metra Warszawskiego, który nie chciał jednak wypowiadać się pod nazwiskiem. Dodał, że inny przystanek czwartej linii też mógłby się znaleźć bliżej osiedli, które w ostatnich latach wyrosły z kolei na Żoliborzu między ul. Brońniewskiego a Powązkowską. Dziwił się też, że aż dwie stacje czwartej linii pod rząd (Żwirki i Wigury oraz Służewiec) miałyby być skomunikowane z pociągami na linii radomskiej.

Inni urzędnicy, z którymi kontaktowała się „Stołeczna”, zgłaszali zastrzeżenia do przebiegu tuneli metra pod al. Wilanowską, gdzie wcześniej

była planowana linia tramwajowa. Obok zaś przybywa bloków mieszkalnych pod Skarpą Warszawską na Mokotowie, które pozbawione są nawet obsługi autobusowej. Jednak wiośną Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego, wykluczała istotne zmiany trasy czwartej linii. Przyznała, że w przyszłości, jeśli zajdzie taka potrzeba, możliwe jest tylko jej wydłużenie w głąb Tarchomina do Nowodworów i Winnicy czy od Wilanowa w stronę Konstancina-Jeziorny.

Gdzie zacząć budowę?

W mediach przewijała się też krytyka niewygodnych przesiadek przez długie korytarze na kluczowych stacjach czwartej linii: Marymont, Rondo Daszyńskiego, pl. Zawiszy (do pociągów na linii średnicowej), pl. Narutowicza czy Wilanowska. W dodatku branżowy portal „Transport Publiczny” ujawnił, że w tym ostatnim punkcie urzędnicy chcą jeszcze

bardziej, bo do 200 m, wydłużyć odległość między peronami czwartej i pierwszej linii. A to dlatego, że po wymianie gruntów między ratuszem a jednym z deweloperów, co umożliwi budowę pierwszej szkoły na Zawadach w Wilanowie, nowa stacja w węźle Wilanowska kolidowałaby z prywatną inwestycją. Analiza, którą zamówili w tej sprawie urzędnicy, wskazała, że perony czwartej linii należy przenieść pod skrzyżowanie ul. Puławskiej, al. Niepodległości i al. Niepodległości.

W tym właśnie miejscu Biuro Architektury preferuje rozpoczęcie prac przy czwartej linii w stronę stacji Rondo Daszyńskiego, bo na tym odcinku są największe prognozy ruchu. Poza tym łatwiej byłoby go podłączyć do bazy metra na Kabatach. Ulgę odczuliby też pasażerowie przesiadający się przez ciasny łącznik na stacji Świętokrzyska.

– Budowę czwartej linii zacząłbym od odcinka z Tarchomina i Żerania przynajmniej do Marymontu, bo to przyniosłoby największe efekty transportowe – uważa jednak nasz rozmówca z Metra Warszawskiego. – Odległość między centrum a osiedlami, które powstają na Białolece, jest znaczna, a tramwaje przez most Północny kursują zatłoczone. Dzięki metru pasażerowie z tej części miasta najbardziej zyskaliby na krótszym czasie podróży. ●

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUKTM

ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER

Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - [www.služew.pl](#)
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
[www.exitus.com.pl](#); tel. 501 210 360

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 [www.babice.com.pl](#)

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Serdeczne wyrazy współczucia dla

dr Doroty Baczewskiej-Mazurkiewicz

z powodu śmierci

Ojca

składają

Zarząd Związku Zawodowego Lekarzy MSWiA

Dnia 2 września 2024 roku
odszedł od nas
Ukochany Mąż, Tata i Dziadek

*Profesor
Piotr Płoszajski*

Uroczyste pożegnanie nastąpi
w dniu 10 września 2024 roku o godzinie 12:00
w Domu Pogrzebowym na cmentarzu Komunalnym
Wojskowym przy ul. Powązkowskiej w Warszawie.
Po ceremonii nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłego
na cmentarz Bródnowski do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w bólu

Ziutka, Emil, Agnieszka, Leonard i Rysio

Marcie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

ukochanego

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Radia 357

Drogiej Koleżance

dr Joannie Dobkowskiej

najszczerze wyrazy głębokiego współczucia
z powodu tragicznej śmierci

Ojca

składają

Małgosia i Ania

oraz Koleżanki z Zakładu Wczesnej Edukacji i Kształcenia Nauczycieli
Wydziału Pedagogicznego UW

Pani

*Doktor
Dorocie Baczewskiej-Mazurkiewicz*

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Zespół Kliniki Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych
Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA
w Warszawie

Z wielkim smutkiem żegnamy naszą Drogą Kuzynkę

ŚP
Marię Dąbrowską
z domu Fredro-Boniecką

Osobę o szlachetnym sercu, oddaną Rodzinie,
lubiącą ludzi, podróże, sport.
Maryla opracowała i wydała 3 książki o swojej rodzinie, o Łosiach,
Wielowiejskich i Fredro-Bonieckich
pt. "Moja Rodzina. Wspomnienia i fotografie"

Drogiemu Ryszardowi,
córkom Ewie i Annie z rodzinami,
braciom księdzu Adamowi
i Tadeuszowi z rodziną

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Związek Rodu Wielowiejskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335624

Ze smutkiem żegnamy

Profesora
Piotra Płoszajskiego

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

Dziekan i Prodziekani Szkoły Doktorskiej SGH

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335698

5 września 2024 roku zmarł

Władysław Słowiński

kompozytor, dyrygent, propagator życia kulturalnego,
wspaniały i mądry Człowiek,
członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1953 roku

Jego zaangażowanie i praca w strukturach Stowarzyszenia były
przykładem bezinteresownego poświęcenia i troski o sprawę innych

w latach 1978-1984 i 1997-2005 – Członek Zarządu ZAiKS-u
i Przewodniczący Zarządu Sekcji Kompozytorów Muzyki Poważnej
w latach 1989-1993 - Przewodniczący Komisji Repartycyjnej
w latach 1993-1997 i 2005-2009 - Zastępca Członka Zarządu ZAiKS-u
i Wiceprzewodniczący Zarządu Sekcji Kompozytorów Muzyki Poważnej,
w latach 2009-2022 - Sekretarz Zarządu Sekcji Kompozytorów
Muzyki Poważnej.

Laureat wielu nagród i odznaczeń, w tym Nagrody ZAiKS-u
za propagowanie polskiej muzyki współczesnej.
Uhonorowany Odznaką, Medalem i Nagrodą 100-lecia ZAiKS-u

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
składają

*Zarząd, Rada i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335809

Z głębokim smutkiem żegnamy

Pana
Stanisława Skatę

filologa klasycznego
wieloletniego wykładowcę w Instytucie Filologii Klasycznej UW
zasłużonego specjalistę w zakresie dydaktyki łaciny

Koleżanki i Koledzy z Instytutu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335590

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 sierpnia 2024 roku odszedł
w wieku 91 lat
nasz ukochany Mąż, Tata i Dziadek



Bolesław Ptaszek

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
w czwartek 12 września 2024 roku o godzinie 12.40
w Kościele Drewnianym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w wielkim smutku

Żona, Córka z Mężem i Wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335013

Panu
Andrzejowi Kucharskiemu

Przewodniczącemu Rady Nadzorczej
Spółdzielni Mieszkaniowej „Bródno”

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
w trudnych dniach po stracie

Teścia

składają

Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Bródno”



Stanisławowi Złomańczuk

wyrazy żalu i głębokiego współczucia

w trudnych chwilach

po śmierci

Żony Ireny

składają

Pracownicy i Zarząd

Mercus-Bus Sp. z o.o. w Urszulinie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34335635

W dniu 9 września 2024 roku,
mija pierwszy, bolesny rok od śmierci

ŚP
Jana Antosika

mojego najdroższego Przyjaciela!

Wszystkich życzliwych Jego pamięci proszę o chwilę zadumy

*Janina Kleniewska
z bliskimi*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334998

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci



Pana

Profesora dr hab. n. med.
Michała Powolnego

mojego Mistrza i Mentora, któremu wiele zawdzięczam.

Szanownej Małżonce
i Synowi z Rodziną

składam
gorące wyrazy współczucia.

Maciej Lewandowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335597

34335903

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie



ODESZLI.PL



puje się pula miejsc, z których tacy krótkookresowi imigranci mogą pochodzić.

To dla firm wygodne o tyle, że wystarczy outsource'ować rekrutację do agencji pracy i właściwie nie trzeba martwić się, że nagle wzrosną ich oczekiwania płacowe, że będą oczekiwać długoterminowych umów, nie trzeba zabiegać o ich utrzymanie. Gdy pojawią się problemy, można łatwo zastąpić ich kimś nowym.

– To jest pozorne, i nie mówię tylko o doświadczeniu polskim, ale mówię doświadczeniu europejskim i światowym z ostatnich kilku dekad. Mimo wszystko trzeba wciąż na nowo ponosić koszty rekrutacji i szkolenia, produktywność pracowników jest też niższa, bo nie są wystarczająco zmotywowani, itp.

Tak jak mówiłem wcześniej, jeżeli spojrzymy na dane o migrantach z Ukrainy, którzy dotarli do Polski od momentu wybuchu wojny, to okaże się, że aż 60-70 proc. z nich pracuje w naszym kraju. I to są bardzo wysokie wskaźniki. Ale te dane pokazują, że o wiele trudniejsze jest dla nich znalezienie dobrej pracy, która będzie stabilna, będzie wykorzystywać ich kompetencje.

To jest także kwestia tego, jaka jest forma kontraktu, jak są zabezpieczone prawa pracownicze, jak wygląda kwestia bezpieczeństwa warunków pracy. To jest główny problem. Jeśli chcemy pozyskiwać pracowników na stałe, sprawiać, że ludzie będą chcieli dla nas pracować, to musimy o to zadbać. Mówiła Pani wcześniej o obywatelach Ukrainy wyjeżdżających np. do Niemiec. Warto zadać sobie pytanie, czy wynika to tylko z różnic w poziomie zarobków, czy może też z tego, jakie miejsca pracy dany rynek oferuje.

Czyli kluczowa w polityce migracyjnej jest... polityka rynku pracy?

– Jak najbardziej i wiele firm już to dostrzega. W perspektywie długookresowej nie mamy zresztą wyjścia. Możemy ewentualnie wspierać się technologią, korzystać z nowych rozwiązań

technologicznych w miejscach, gdzie są problemy z zaplenieniem wolnych miejsc pracy.

Tylko że od dawna mamy problem z innowacyjnością. M.in. dlatego koszty pracy stały się naszą „siłą”.

– Dlatego musimy zacząć patrzeć na naszą sytuację demograficzną bardzo kompleksowo, nie tylko jak w prosty sposób ściągnąć migrantów, ale też na to, jakie warunki pracy ich zatrzymają.

Z tego punktu widzenia martwiący jest stan Inspekcji Pracy i Urzędów Pracy, które w teorii powinny czuwać nad warunkami pracy i nad tym, by jak najmniej osób wypadło poza system. Ale to często pozostaje teorią.

– W mojej ocenie pracownicy urzędów pracy, ale także osoby zatrudnione w różnych agendach inspekcji pracy, wykonują znakomitą robotę. Ale też doskonale wiem, jakie są ich ograniczenia. Między rokiem 2010 a 2020 liczba migrantów w Polsce zmieniła się mniej więcej dwudziestokrotnie, skala zatrudnienia w tych instytucjach za tym nie nadąża.

Między 2010 a 2021 roku w Polsce przybyło 64 inspektorów pracy. Jednocześnie liczba kontroli spadła o 23 proc. To dane Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

– W mojej ocenie w minionej dekadzie zabrakło odpowiednich działań, by te instytucje wzmacniać. W coraz większym stopniu powinniśmy skupiać się właśnie na tym, jakie i w jakich miejscach oferujemy warunki pracy. Tym bardziej, że nie chodzi nam tylko i wyłącznie o to, żeby ściągać pracowników do prac prostych, ale chcielibyśmy, żeby byli to pracownicy bardziej wykwalifikowani, nie tylko pracownicy rolnictwa i platform, ale żeby to byli także np. informatycy, inżynierowie, specjaliści medyczni.

Innym problem jest to, że nie radzimy sobie jako kraj z rozpoznawaniem kompetencji. I z uznawaniem kwalifikacji nabytych za granicą i z wykorzystaniem na rynku pracy osób najlepiej wykształconych. Mamy np. wśród kobiet z Ukrainy pielęgniarki. One do zawodu przygotowywały się nieco inaczej niż robi się to w Polsce, ale to nie powinno stać na przeszkodzie, żeby je do naszego systemu ochrony zdrowia wdrożyć.

Czy nie jest tak, że w ogóle mamy problem z bieżącym diagnozowaniem sytuacji na rynku pracy? Dopiero niedawno GUS po raz pierwszy zaczął publikować dane o medianie wynagrodzeń w całej gospodarce.

– Nie robimy tego przesadnie dobrze, mamy różne systemy pozyskiwania informacji na temat samych pracowników, mamy różne systemy badania pracodawców. Np. jeżeli chce się podejść do tego w sposób systematyczny i choćby zdefiniować, ile tak naprawdę jest pracowników w Polsce, to nie jest proste.

Kłopot polega na tym, że duża część tych systemów informacyjnych dotyczy np. funkcjonowania firm, które zatrudniają powyżej 9 osób. Ta kwestia diagnozy to bez wątpienia duży problem, bo nie będzie dobrej polityki, jeśli nie będzie dobrej wiedzy o rynku pracy, a ja mam wrażenie, że tej wiedzy wciąż nam brakuje. A bez dobrej wiedzy o sytuacji rynku pracy łatwiej jest też narzucać narrację grupom lobbującym.

Perspektywa pracodawców jest jasna i oczywista. Ale jest też inna perspektywa. Uczestniczyłem w ostatnich miesiącach w działaniach w Komitecie Badań nad Migracjami Polskiej Akademii Nauk, który na zlecenie resortu spraw wewnętrznych przygotował ekspertyzę dotyczącą warunków brzegowych i oczekiwań co do polityki migracyjnej Polski. W dyskusjach eksperckich, które organizowaliśmy pojawiały się takie

właśnie mniej oczywiste wątki. Na przykład co, jeśli zrekrutujemy kilkaset tys. osób rocznie, a w perspektywie następnych pięciu lat wydarzą się pewne zmiany technologiczne, przesunięcia sektorowe i okaże się, że ci pracownicy są niepotrzebni i zostaną zwolnieni? Nie mamy systemu, który ich wystarczająco szybko zidentyfikuje, urzędów pracy silnych na tyle, by ich objąć wsparciem, przeszkolić i przebranżwić, nie mamy też mechanizmu, który by sprawił, że oni by opuścili terytorium Polski.

Nie spodziewam, że pracodawcy będą myśleli w takiej perspektywie, ale to też nie jest ich rola. To jest rola państwa.

Na ile to realne zagrożenie?

– Takie sytuacje już się wydarzały w przeszłości, to np. doświadczenie sektora budowlanego w Hiszpanii, który opierał się w dużej mierze na taniej sile roboczej z zagranicy, a w momencie gdy nastąpiło załamanie rynku mieszkaniowego, kilkaset tysięcy pracowników-cudzoziemców zostało bez pracy. Są to sytuacje, których konsekwencje na poziomie ekonomicznym, społecznym, ale i politycznym, mogą być odczuwane nawet przez dekady.

Skoro wiemy, że nasza sytuacja demograficzna nie będzie się poprawiać, istnieją podstawy by sądzić, że opieranie gospodarki na pracownikach migrujących do Polski nie jest najlepszym rozwiązaniem, to dlaczego w grze wciąż nie pojawia się żadna alternatywa?

– Powtórzę się, ale jest różnica między wiedzą a działaniem. My to wszystko naprawdę wiemy od ponad dekady. Nie jest to więc jedynie kwestia wiedzy. To jest taka sfera, która wymaga bardzo mocnego zaangażowania publicznego, a najlepiej zaangażowania w ramach porozumienia zbiorowego.

Mamy organy, które mogłyby się tym zająć. Np. Radę Dialogu Społecznego.

– Teoretycznie to jest taka przestrzeń, gdzie to się powinno wydarzyć. Przedstawiciele pracowników, pracodawców i rząd powinni znacznie więcej o takich tematach rozmawiać. Mamy też instytucje, które powinny się tym formalnie zajmować, np. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, który teoretycznie powinien być zapleczem badawczym resortu pracy. To jest według mnie przestrzeń, gdzie można takie rzeczy testować, analizować.

Projekty badawcze Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w ostatnich latach można policzyć na palcach jednej ręki. Może to po prostu nie jest coś, w co z politycznego punktu widzenia, warto inwestować?

– Dyskutujemy obecnie o reformie systemu nauki ale także o zmianach dotyczących zaplecza eksperckiego sfery politycznej – IPISS to jedna z instytucji, która mogłaby się bardzo przysłużyć w tym procesie przygotowania i przystosowania do zmian demograficznych. Niestety, na wielu poziomach w nauce widać to, że działalność państwa w ostatnich latach była skupiona na prostym przekazie politycznym.

Jest taka teoria, że każda polityka migracyjna jest skazana na porażkę, a przykładem tego są Niemcy, Francja i Szwecja.

– Faktycznie, w debacie publicznej te kraje wskazuje się jako przykłady kryzysu, a może wręcz upadku polityki wielokulturowości. Problem jest tylko taki, że żaden z nich w pełni takiej polityki nie realizował a w przypadku Francji można wręcz stawiać tezę, że zawinił brak konsekwencji w egzekwowaniu założeń republikańskich. Ich błędy to np. brak efektywnej integracji drugiego pokolenia, które najczęściej tworzy grupa osób będących już obywatelami danego kraju. To są osoby, których oczekiwania i aspiracje się zmieniają, ale które wciąż borykają z wykluczeniem na wielu poziomach. I to jest tak naprawdę największe wyzwanie.

Jednocześnie wystarczy jeden przypadek migranta, który np. wda się w bójkę, żeby nakręcić, na poziomie czysto propagandowym, ale też politycznym, narrację o wielkiej porażce całego państwa. Dobrym przykładem, jak łatwo nakręca się spirala tych narracji, jest to, co się dzieje w Wielkiej Brytanii, gdzie jedno wydarzenie spowodowało eksplozję i eskalację zamieszek antyimigranckich. Dziś już wiemy, że była inspirowana z zewnątrz.

Od tego roku dzieci z Ukrainy będą objęte obowiązkiem szkolnym w naszym kraju. 2,5 roku od czasu masowego napływu uchodźców uciekających przed wojną. To nie za późno?

– Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony fundamentalne jest to, by dzieci były od początku objęte obowiązkiem szkolnym. Z drugiej jednak mieliśmy do czynienia z oczywistymi ograniczenia infrastrukturalnymi – pamiętajmy o tym że większość uchodźców osiedlała się w dużych i średnich miastach, w których systemy edukacyjne zmagaly się z problemami jeszcze przed wybuchem wojny.

Dodatkowo nieoczywiste były postawy samych Ukraińców, którzy przecież wciąż funkcjonują w stanie zawieszenia, rozważają różne opcje, w tym jak najszybszy powrót dl Ukrainy. Dlatego też dla wielu najbardziej oczywistym, ale i najprostszym, rozwiązaniem było zdalne uczestnictwo w ukraińskim procesie edukacyjnym.

Dzisiaj wiemy już jednak, że zanim wprowadziliśmy obowiązek edukacyjny wiele dzieci zdążyło wypaść poza system, nie uczyły się ani w polskiej, ani w ukraińskiej szkole. Co się z nimi teraz stanie? Wiemy, że w części placówek przybędzie nawet o 20 proc więcej uczniów. Wielu z nich nie mówi po polsku i szkoły już dziś zgłaszają braki kadry, np. takiej która będzie mogła uczyć ich języka polskiego jako obcego. Będziemy mieli bez wątpienia problemy z dotarciem do uczniów, którzy nie dysponują wystarczającymi kompetencjami językowymi.

To zresztą ciekawe nawiązanie do wcześniejszej części naszej rozmowy. Mamy bowiem przecież w Polsce tysiące kobiet z przygotowaniem pedagogicznym, dla których język ukraiński jest językiem ojczystym. Włączenie do polskiego systemu edukacyjnego mogłoby być dla nich szansą, ale że nie było rozwiązań systemowych, stanie się to udziałem niewielkiej grupy, a większość utknie w zawodach poniżej kompetencji. I to w czasie, gdy dyrektorzy szkół będą sobie łamać głowę jak ten problem rozwiązać.

To jest to jeden z przykładów, jak wygląda polityka migracyjna w naszym kraju w praktyce. ●

*Paweł Kaczmarczyk

● jest profesorem na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW (Katedra Ekonomii Ludności i Demografii) i od 2016 r. Dyrektorem Ośrodka Badań nad Migracjami UW. Członek bądź współpracownik gremiów zajmujących się problematyką mobilności oraz migracji (m.in. Komitetu Badań nad Migracjami Polskiej Akademii Nauk, IMISCOE) a także współpracownik licznych instytucji krajowych oraz międzynarodowych, m.in.: IZA, Banku Światowego, OECD. ●

Sanocka rewolucja energetyczna

726 mln zł ma kosztować instalacja fotowoltaiczno-wodowa, która ogrzeje Sanok. Kwota, choć wysoka, ma nie obciążać budżetu miasta.

Ireneusz Sudak

Transformacja energetyczna małych miast to jedno z największych wyzwań, przed którymi stoi Polska. O ile duża energetyka ma zaplecze finansowe i organizacyjne (politykę energetyczną kraju), to kilkaset małych sieci ciepłowniczych, opartych do tej pory na węglu, musi wymyślić się na nowo.

Przykład dał Lidzbark Warmiński, który uruchomił eksperymentalną ciepłownię opartą na fotowoltaice i pompach ciepła. Teraz jedno z najnowocześniejszych i pionierskich, ale co za tym idzie, niesprawdzonych rozwiązań planuje Sanok.

Skąd brać ciepło?

W Sanoku ciepło pochodzi z węgla i jest, ze względu na koszty emisji CO₂, drogie. Transformacja energetyczna w tym podkarpackim miasteczku jest niezbędna nie m.in. by obniżyć koszty i wpisać się w dekarbonizacyjną politykę Polski i Unii Europejskiej.

Pomysł Sanoka to produkcja wodoru przy użyciu energii elektrycznej z fotowoltaiki. Ciepło, które jest „efektem ubocznym” produkcji wodoru w elektrolizerach, ogrzeje nawet 85 proc. mieszkańców miasta. Paliwem będzie woda z rzeki, z której w procesie elektrolizy będzie powstawał wodór. Procesowi towarzyszą ogromne temperatury, rzędu kilkuset stopni Celsjusza – to tzw. ciepło odpadowe ogrzeje miasto.

W przeciwieństwie do innych koncepcji wodór nie będzie spalany.

Na pomysł, że to właśnie wodór (pośrednio) ogrzeje Sanok władze, z burmistrzem Tomaszem Matuszewskim na czele, wpadły jeszcze w 2022 r. i powołały pierwszą w Polsce samorządową spółkę wodorową Hydro Sanok, która przed rokiem pozyskała inwestora mniejszościowego – firmę Hynfra.

Hynfra nie ma na koncie zrealizowanych dużych inwestycji: projektuje i planuje instalacje wykorzystujące wodór. Chce zbudować elektrolizery i instalacje OZE w Mauretanii i fabrykę zielonego amoniaku w Jordani.

– Projekt transformacji energetycznej Sanoka z udziałem wodoru obejmuje budowę paneli fotowoltaicznych, budowę magazynu energii i ciepła, budowę instalacji do elektrolizy wodoru, powstanie stacji tankowania wodoru i szybkiego ładowania pojazdów elektrycznych. Miasto zainwestuje też w nowoczesną pompę ciepła obniżając emisję dwutlenku węgla oraz gazów cieplarnianych i inne instalacje pomocnicze – czytamy w komunikacie prezesa Hynfry Tomoho Umeda.

– System ciepłowniczy Sanoka opiera się na ciepłowni węglowej. Jako samorząd rozumiem konieczność transformacji energetycznej



• **Rynek w Sanoku**

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– chcemy zapewnić mieszkańcom czystą, ale też taną energię. Dodatkowo zapewnić w regionie czyste powietrze bez emisji CO₂ – to też buduje wizerunek gminy – mówi nam Agnieszka Leszczyńska, prezeska Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

– Po budowie instalacji zmniejszymy emisję CO₂ o 56 proc. Uniezależnimy się od surowców kopalnych i zmienności ich cen – mówi Leszczyńska.

Miliony na wodorowe miasto

Koszty inwestycji, jak na miasto tej wielkości, są spore i wynoszą 726 mln zł (wcześniej mówiło się nawet o 1,5 mld zł). Dla porównania roczny budżet miasta to 297 mln zł. Pieniądze są zatem ogromne.

– Mamy studium wykonalności. Całość powinna zostać sfinansowana ze środków zewnętrznych, nie zamierzamy obciążać kosztami budowy budżetu miasta – zapewnia Agnieszka Leszczyńska.

Projekt jest w całości „bankowalny”, co oznacza, że jest w stanie na siebie zarabiać i może pozyskać komercyjne finansowanie. – Liczymy jednak, że połowę kwoty inwestycji uzyskamy z dofinansowania unijnego – dodaje Leszczyńska.

Kluczem do sukcesu (przede wszystkim finansowego) ma być to, że instalacja ma generować zyski.

– Inwestycja będzie spłacać się sama, dzięki produkcji zielonego wodoru – roczna produkcja może wynieść 600 ton wodoru, z czego potrzeby Sanoka (komunikacja publiczna) szacujemy na 10 ton. Nadwyżki będziemy sprzedawać np. zakładom chemicznym

– mówi Leszczyńska. Wodór jest ważnym surowcem w przemyśle chemicznym, a zakłady muszą korzystać z wodoru pochodzącego ze źródeł odnawialnych.

1 kilogram tzw. zielonego wodoru (wyprodukowanego przy pomocy prądu z OZE) kosztuje obecnie 28-35 zł. Czyli sprzedaż ok. 600 ton wodoru to przychód plus minus 20 mln zł rocznie.

Pomysł firmuje burmistrz Tomasz Matuszewski, który rzutem na taśmę wygrał w drugiej turze wyborów (zdobył 50,73 proc. poparcia). Kontrkandydat z Koalicji Obywatelskiej, Sławomir Miklicz, krytykował pomysł wodorowej transformacji Sanoka.

– To projekt wątpliwy do realizacji. Burmistrz dał się zauroczyć nierealnej wizji – mówił „Wyborczej” Miklicz.

– Nikt dzisiaj nie wie ile będzie kosztował 1 kg wodoru. Technologia, którą prezentował nam jeden z udziałowców, nigdzie nie funkcjonuje. Mamy być polem doświadczalnym. Największe spółki na świecie dopiero zajmują się badaniami i produkcją wodoru na poziomie testowym. Myślę, że burmistrz mówi o projekcie, który jest króliczkiem, którego trzeba gonić, ale nie powinno się go łapać. Nie mamy dzisiaj żadnych inwestorów, którzy chcieliby inwestować w wodór – tłumaczył.

Ciepłownictwo musi się zmienić

Czy i kiedy ruszy budowa? Nie wiadomo – być może w przyszłym roku, a być może później. Aby móc ruszyć z budową, konieczne są decy-

zje administracyjne, takie jak decyzja środowiskowa, pozwolenie na budowę – na tej podstawie zostanie podjęta ostateczna decyzja inwestycyjna przez Inwestorów i wówczas będzie można rozpocząć prace budowlane.

– O tym sanockim pomysłem jest głośno w branży. Trzymamy kciuki, ale sami szukamy innych rozwiązań – mówi nam prezes jednej z firm ciepłowniczych w mieście wojewódzkim. Menedżer nie chce się wypowiadać o szansach na realizację inwestycji.

O transformacji ciepłownictwa rozmawiamy z Bogusławem Regulskim, wiceprezesem Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie.

– Nie ma jednoznacznie wypracowanej koncepcji w sprawie stosowania wodoru w ciepłownictwie. Początkowo sądzono, że wodór będzie spalany w gazowych instalacjach kogeneracyjnych. Dziś już wiemy, że nie trzeba spalać wodoru, by uzyskać ciepło – mówi Regulski.

– Uwzględniając koszty i efektywność różnych rozwiązań okazało się, że podobny efekt można uzyskać w prostszy sposób: wystarczy wykorzystać ciepło, które jest efektem ubocznym procesów wytwarzania zielonego wodoru. Wykorzystanie w ten sposób tzw. ciepła odpadowego, to zupełnie nowa gałąź i zupełnie nowy model biznesowy w ciepłownictwie, gdyż efektywny system ciepłowniczy przyszłości takiego ciepła właśnie potrzebuje – dodaje.

Jak tłumaczy nam Leszczyńska, w Sanoku wodór ma działać jak wabik dla potencjalnych inwestorów i instytucji finansowych. – Wodór jest istotnym elementem, dzięki któremu możliwe jest zachęcanie funduszy inwestycyjnych oraz banków do sfinansowania tego projektu poprzez poprawę jego rentowności, a także umożliwi dekarbonizację innych obszarów konsumpcji energii, takich jak transport publiczny – tłumaczy Leszczyńska.

Czy ten pomysł sprawdzi się w innych miastach?

– Kluczem będzie różnorodność – nie będzie jednej uniwersal-

nej technologii, którą będzie można zastosować w każdym mieście i w każdym wariantcie. To będzie miks różnych rozwiązań, dostępnych w danej lokalizacji: to może być kogeneracja gazowa [równoczesne wytwarzanie ciepła i energii elektrycznej – red.], biomasa, biogaz, pompy ciepła, kotły elektrodo-

52 mld zł na ciepło rocznie

Jak wynika z nowej, wstępnej wersji Krajowego Planu na Rzecz Energii i Klimatu na lata 2021-2030, dla sektora ciepłownictwa udział OZE ma wynieść 32 proc. wobec 28,4 proc. w wersji z 2019 r. Do około 2040 r. wszystkie potrzeby ciepła w gospodarce mają być pokrywane przez ciepło systemowe oraz nisko i zero-emisyjne źródła indywidualne. Jak to będą źródła? Różne w różnych proporcjach: gaz ziemny, biogaz, biomasa, OZE, czy ciepło odpadowe.

– Uważam, że nie musimy od razu robić skoku z węgla na OZE. To drogie i ryzykowne, a mamy jeszcze 20-25 lat na pełną dekarbonizację. W tym czasie nowe technologie w ciepłownictwie dojrzewają, inne okazują się nieatrakcyjne – w tym kontekście np. gaz może być paliwem przejściowym i da nam czas na wybór docelowej, optymalnej technologii – mówi Bogusław Regulski.

– Będziemy pozyskiwać ciepło w zupełnie nowy, czasami nieoczekiwany sposób. Zupełnie niezbadanym obszarem jest wykorzystanie ciepła odpadowego w ciepłownictwie systemowym: może się okazać, że w danym mieście jest jakaś fabryka, zakład spożywczy, piekarnia, czy serwerownia, które mogą stać się cennym, tanim źródłem ciepła, o którym wcześniej w ogóle się nie myśleliśmy – dodaje.

Polski sektor ciepłownictwa, jak podaje Forum Energii, potrzebuje na nowe, niskoemisyjne inwestycje 52,7 mld zł rocznie. Ministerstwo Klimatu i Środowiska zamierza ogłosić do końca roku kompleksową strategię reformy ciepłownictwa. ●

BOGUSŁAW REGULSKI

wiceprezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie

Nie będzie jednej uniwersalnej technologii, którą będzie można zastosować w każdym mieście i w każdym wariantcie. To będzie miks różnych rozwiązań, dostępnych w danej lokalizacji

Syndyk KORPORACJI BUDOWLANEJ
KOPAHaus S.A.
w upadłości likwidacyjnej

ogłasza pisemny przetarg
na sprzedaż łączną dwóch
nieruchomości z wolnej ręki

- nieruchomość w Pelczycach ul. Dworcowa, dz. nr 339 o pow. 1,7246 ha, KW SZ1C/00004103/7 zabudowana niedokończonym obiektem produkcyjnym (szkielet hali stan surowy otwarty) o pow. zabudowy 11.895,77 m², za cenę nie niższą niż: **2.000.000,00 złotych netto**.
- nieruchomość niezabudowana w Pelczycach, dz. nr 338/7 o pow. 5,0630 ha, KW SZ1C/00029091/0 za cenę nie niższą niż: **350.000,00 złotych netto**.

Działki nr 339 i 338/7 graniczą ze sobą.

Oferty składać należy do dnia 23.09.2024 r. na adres syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kłuszyńska 4) jak i Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin Centrum XII Wydział Gospodarczy, 70-231 Szczecin ul. Narutowicza 19) z podaniem sygnatury akt XII GUp 33/15 z dopiskiem oferta zakupu nieruchomości, wskazaniem nr KW i proponowanej ceny za poszczególne nieruchomości. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium przez oferenta na rachunek bankowy Korporacji Budowlanej KOPAHaus S.A w upadłości likwidacyjnej prowadzony w Alior Bank nr **PL 49 2490 0005 0000 4600 6105 5903**, Kod SWIFT banku: **ALBPPLPW**, w wysokości 10% ceny sprzedaży netto z dopiskiem „Wadium – Przetarg XII GUp 33/15”

Kwota wadium zostanie zwrócona oferentowi, którego oferta nie została wybrana w terminie 7 dni od daty posiedzenia SR Szczecin – Centrum dotyczącego otwarcia ofert.

Kwota wadium ulega przepadkowi w przypadku gdy oferent, którego oferta została wybrana uchyli się od finalizacji transakcji.

Oferent winien złożyć dodatkowo pisemne oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym zbywanych nieruchomości oraz potwierdzenie uiszczenia wadium.

Syndyk zastrzega, że rozpatrywane będą tylko oferty złożone w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka i Sędziego Komisarza.

Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej w dniu zawierania umowy bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Koszty transakcji ponosi Kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do rozpatrywania tylko takich ofert, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i Sędziego Komisarza.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru oferty, czy też unieważnienia przetargu.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Szczecin 71-809, ul. Kłuszyńska 4, tel. 501 165 656, rf.syndyk@gmail.com

www.interpublikator.pl

Kraj/34335502

Świeradów Zdrój
dom mieszkalno
pensjonatowy,
super lokalizacja,
działający.

Telefon 506 077 096

Kraj/34335467



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



1

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



DORĘCZENIE POSTĘPOWAŃ SĄDU NAJWYŻSZEGO
POPRIEZ OGŁOSZENIE ZAWIADOMIEŃ O DORĘCZENIU
ZASTĘPCZYM ZAWIADOMIEŃ O WEZWANIU PEŁNYM

SĄD WYŻSZY

Record No: 2020 5911P

MIĘDZY:

EMER MORAN

POWÓD

AND-WALDEMAR MARKOWSKI POZWANY

Do pozwanego Waldemara Markowskiego, którego ostatni znany adres to 34 Forest View, Wheaton Hall, Drogheda, County Louth, Irlandia.

PRZYJMUJ UWAGĘ, ŻE Emer Moran, z 40 Rosevale, Beamore Road, Drogheda, County Louth, Irlandia, powód w niniejszej sprawie, wszczęła przeciwko Tobie postępowanie w High Court w Irlandii.

I ŻE na mocy postanowienia High Court wydanego 2 września 2024 r. doręczenie Ci zawiadomienia o postępowaniu zostanie dokonane za pomocą niniejszego ogłoszenia.

I PONADTO ZWRÓĆ UWAGĘ, ŻE niniejszym jesteś zobowiązany do osobistego stawienia się do pośrednictwa prawnika w Central Office, Four Courts, Dublin 7, Irlandia w powyższej sprawie w ciągu 35 dni od opublikowania niniejszego zawiadomienia (z wyłączeniem daty publikacji)

I ZWRÓĆ UWAGĘ, że jeśli nie stawisz się w tym czasie, Powód może kontynuować tę sprawę, a wyrok może zostać wydany pod twoją nieobecność.

Pozwany może się tu stawić, zgłaszając się osobiście lub za pośrednictwem prawnika w Central Office, Four Courts, Dublin 7.

I ZWRÓĆ UWAGĘ, ŻE postępowanie zostało wszczęte w imieniu Powoda przez Radę Pomocy Prawnej, Centrum Prawne (Montague Court), którego adres rejestrowy to 7-11 Montague Street, Dublin 2, Irlandia. i z którym może skontaktować się pozwany lub jego prawnik, a powód niniejszym wyraża zgodę na doręczanie dokumentów w postępowaniu pocztą elektroniczną do Law Centre (Montague Court) na adres mnu@legalaiddboard.ie

POTWIERDZENIE NA POTRZEBY ROZPORZĄDZENIA 11 REGULAMINU SĄDU NAJWYŻSZEJ SĄDU

Wysoki Trybunał ma uprawnienia na mocy rozporządzenia nr 1215/2012 do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia roszczenia zgodnie z artykułem 7 rozporządzenia nr 1215/2012.

W innym państwie członkowskim Unii Europejskiej nie toczy się żadne postępowanie między stronami dotyczące tej samej przyczyny powództwa.

Kraj/34335462



BURMISTRZ LUBIENIA KUJAWSKIEGO
O G Ł A S Z A
I przetarg ustny nieograniczony

który odbędzie się w dniu **15 listopada 2024 r. (piątek)** w Urzędzie Miejskim w Lubieniu Kujawskim przy ulicy Wojska Polskiego 29, **pokój nr 11 o godz. 11.00** na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych stanowiących własność gminy Lubień Kujawski położonych w m. Kaliska, obręb ewidencyjny Kaliska:

Lp.	Oznaczenie nr działki	Powierzchnia m²	Numer Księgi Wieczystej	Położenie	Cena nieruchomości [zł] netto	Wadium [zł]
1.	232/272	2,2054	WL1W/00062016/2	Kaliska	711 000,00	71 100,00

Opis i przeznaczenie nieruchomości oraz sposób jej zagospodarowania: Działka gruntowa, niezabudowana. Nieruchomość jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, przyjętym Uchwałą Nr XXVII/231/2021 Rady Miejskiej w Lubieniu Kujawskim z dnia 22.07.2021 r.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie przez uczestnika przetargu wadium na konto **03 9557 1029 0000 3186 2000 0005** w Banku Spółdzielczym w Kowalu Oddział w Lubieniu Kujawskim **do dnia 8 listopada 2024 r.** z określeniem w tytule przelewu numeru działki oraz przedłożenie w dniu przetargu Komisji Przetargowej w przypadku osób fizycznych – dowodu tożsamości, a w przypadku osób prawnych – aktualny odpis z właściwego rejestru (Krajowy Rejestr Sądowy) lub wydruk z Centralnej Informacji Krajowego Rejestru Sądowego lub wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej wraz z dowodem tożsamości lub stosownym pełnomocnictwem i z dowodem tożsamości. **Za datę wpływu wadium przyjmuje się datę zaksięgowania wpływu na wyżej podany rachunek bankowy.** W dniu przetargu Komisja Przetargowa stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg przegra zostanie zwrócone bieżąco na poczet ceny nabycia. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra przepada, jeżeli nie zostanie zawarta umowa notarialna w uzgodnionym terminie. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg przegra zostanie zwrócone niezwłocznie, jednak nie później niż przed upływem 3 dni roboczych od dnia zamknięcia przetargu. Wysokość postąpienia nie może być mniejsza niż 1 % ceny wywoławczej w zaokrągleniu w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Umowa kupna sprzedaży zostanie zawarta w formie aktu notarialnego w uzgodnionym terminie. Koszty związane z zawarciem aktu notarialnego ponosi nabywca.

Sprzedaż zgodna z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361).

Nieruchomości są wolne od obciążeń.

W przypadku wystąpienia nieujawnionych na mapie sieci uzbrojenia terenu, nabywca zobowiązany jest do umożliwienia dostępu do nich, a w razie kolizji z planowaną zabudową dokonać ich przełożenia w ramach kosztów własnych. Burmistrz Lubienia Kujawskiego zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z przyczyn uzasadnionych.

Przetarg przeprowadzony zostanie zgodnie z przepisami ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) i Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Lubieniu Kujawskim, pod numerem telefonu 54 284-43-36.

Kraj/34335513

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 29 sierpnia 2024 roku
odeszła nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia
uczestniczka Powstania Warszawskiego



Elżbieta Studzińska

lat 99

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335554

Dnia 3 września 2024 roku zmarł



Kazimierz Działocha

ukochany Ojciec i Dziadek

O czym zawiadamiają
pogrążeni w głębokim smutku

córką i syn z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335602

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 217/24 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Doroty Niemiec o stwierdzenie nabycia spadku po **Przemysławie Janie Bukiewicz**zu, synu Henryka i Heleny zd. Świetlik, zmarłym w dniu 23 listopada 2023 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałego w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34335658

S.M. „Międzynarodowa”

03-922 Warszawa,

ul. Międzynarodowa 44

OGŁASZA PRZETARG

NIEOGRANICZONY NA:

**„Wymianę zaworów
termostatycznych wraz
z głowicami w budynkach
mieszkalnych SM „Między-
narodowa” w Warszawie.”**

Informacje o szczegółach
przetargu zawarte są na stronie
internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

Kraj/34335644



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza czwarte przetargi ustne nieograniczone
na najem nieruchomości
będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 25.09.2024 r. o godz. 12:00 odbędą się czwarte przetargi
na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Jelenia Góra, ul. Morcinka 41, lokal użytkowy	53,10	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	740,00 zł	2 220,00 zł
2.	Jelenia Góra, ul. Morcinka 43, lokal użytkowy 1U	54,50		760,00 zł	2 280,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **20 września 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 września 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **09.09.2024 r. do 25.09.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław, tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 00
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Kraj/34334918



OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANI” w Radomiu
ul. Planty 15, tel. 36-218-10, 36-224-85, przetargi@smbudowlani.radom.pl

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie

robót remontowych:

Malowanie klatek schodowych ul. Wońska 32 w Radomiu

Wymagany termin realizacji zamówienia: – 31.03.2025r.

Specyfikację istotnych warunków zamówienia odebrać można osobiście w siedzibie zamawiającego pokój nr 3. Cena formularza – 100 zł.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie zamawiającego w terminie do dnia **19.09.2024 r. do godz. 12⁰⁰**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **19.09.2024 r. o godzinie 13³⁰**.

Wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacać na konto Spółdzielni nr 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650 w PKO BP S.A. I/Oddział Centrum Radom.

Upoważnieni do kontaktu z oferentami: Aleksandra Malec w godzinach 8-15.

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub zmniejszenia zakresu robót bez podania przyczyny.

Warszawa/34335204

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 545), niniejszym zawiadamia się, że w dniu 26 lipca 2024 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 103/SPEC/2024 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami do obsługi ruchu lotniczego” zadanie pn. „Opracowanie dokumentacji projektowej w stadium Koncepcji Programowej (KPD) dla Układu Drogowego łączącego teren Lotniska CPK z siecią dróg publicznych”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,

powiat grodziski

gmina Grodzisk Mazowiecki, jedn. ew. nr 140504_5

obręb 0007 Izdebn Kościelne, dz. ew. nr: 204, 206, 221, 223, 228, 236, 238, 244/3, 263/2, 368/2, 457/2, 464/2, 486, 513, 514, 518, 530, 535, 537, 543, 550, 564, 566, 668, 669, 670, 681, 199, 200/1, 202, 208, 219, 222, 229, 247, 252, 257/2, 259/2, 264/4, 265/4, 266/4, 267/4, 268/2, 271/2, 272/2, 273/2, 305/2, 307/2, 308/2, 309/2, 310/2, 483, 484, 516, 517, 524, 526, 527, 544, 545, 552, 555, 558559, 561, 568, 571, 622, 623, 630, 699, obręb 0008 Izdebn Nowe, dz. ew. nr: 111/2, 120/2, 120/4, 120/5, 119, 121/2, 125/3, 126, 137, 84/2, 117, 128/1, 128/5, obręb 0018 Kraśnica Wola, dz. ew. nr 12/1,

gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2

obręb 0020 Strumiany dolne, dz. ew. nr: 113, 546/1, 65, 78, 98, obręb 0021 Wyczółki, dz. ew. nr: 129/1, obręb 0007 Drybus, dz. ew. nr: 126, 131/2, 131/3, 131/5, 149/5, 160/2, 336/1, 350/2, 145/1, 337, 350/1, 400/1, 404/1, 427/1, obręb 0008 Gole, dz. ew. nr: 604, 608, obręb 0015 Nowa Pułapina, dz. ew. nr 110/1, 117/1, 118/1, 123/2, 135/5, 153, 40, 69/1, 69/1, 69/3, 81/1, 86/1, 86/2, 92/2, 39/2, 113, 115/138/1, 7, 41, obręb 0016 Osiny, dz. ew. nr: 403, 405, 406/1, 408/1, 416/1, 417/1, 427/3, obręb 0023 Strumiany Górne, dz. ew. nr: 190, 258, 298/2, 299/3, obręb 0001 Baranów, dz. ew. nr 100, 101, 123, 199/7, obręb 0002 Basin, dz. ew. nr 17/2, 23, 28, 29, 30, 37, 40/3, 42, 31, 35, 16/1, 36, obręb 0018 Stanisławów, dz. ew. nr: 189/3, 191/3, 193/1, 193/3, 194/1, 194/3, 282, 293, 297, 306, 307, 312, 36, 37, 42/6, 49, 294, 300, 305, 35, obręb 0019 Stara Pułapina, dz. ew. nr: 1, obręb 0012 Kaski, dz. ew. nr: 730, 747,799/7, 743, 749/1, 751/1, 761/1, 763, 765, 766/1, 771, 772, 773/2, 774, 811, 812, 813/2, 819/1, 819/3, 819/4, 822

powiat żyrardowski

gmina Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5

obręb 0001 Aleksandrów, dz. ew. nr: 123, 132/5, 133/3, obręb 0022 Nowy Oryszew, dz. ew. nr: 117/1, 166, 143, obręb 0018 Cyganka, dz. ew. nr: 37/2, 37/4,

powiat sochaczewski

gmina Teresin, jedn. ew. nr 142808_2

obręb 0024 Szymanów, dz. ew. nr: 166, 167, 192, 212, 271, 296, 298, 190, 214, obręb 0011 Maurycew, dz. ew. nr: 100, 101, 102, 23, 95/1, 30, 32, obręb 0018 Pawłówek, 23, 26/2,

Przedmiotowej decyzji na podstawie art. 108 § 1 Kpa nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja o udostępnieniu nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenia badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych, w tym geofizycznych oraz zapewnienia dojazdu umożliwiającego wykonanie badań i pomiarów.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 90 ust. 2 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym, uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: **9 września 2024 r.**

WIR-I.747.7.18.2024.IK1

Warszawa/34334513



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Wierzbickiej 55 (obr. 0080 Żakowice, ark. 103), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 225 o pow. 5 801 m², zabudowana budynkiem dydaktycznym o pow. zabudowy 518 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta RA1R/00135365/5.

Radom/34335317

Na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Targówek m. st. Warszawy i na stronie internetowej Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Targówek m. st. Warszawy zostały opublikowane na okres 21 dni

wykazy nr: ZGN/15/2024, ZGN/16/2024, ZGN/17/2024 dotyczące przeznaczenia nieruchomości do wydzierżawienia

Warszawa/34335591



Burmistrz Miasta i Gminy Lipsko,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Lipsko, na stronie internetowej Urzędu (www.lipko.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został podany do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Lipsko przeznaczonych do najmu.

Wykaz został wywieszony od dnia 09.09.2024 r. na okres 21 dni.

Burmistrz Miasta i Gminy Lipsko
/-/ Jacek Wielorański

Radom/34335227

ZARZĄD MIENIA SKARBU PAŃSTWA INFORMUJE,
że na tablicy ogłoszeń w siedzibie ZMSP, ul. Prosta 69, 00-838 Warszawa oraz na stronach internetowych Urzędu: zmsp.bip.um.warszawa.pl www.zmsp.warszawa.pl eto.um.warszawa.pl i Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego: bip.mazowieckie.pl w dniu 9 września 2024 r. umieszczono **WYKAZ Nr 9/D/2024 nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia oraz WYKAZ Nr 5/N/2024 nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia**

Warszawa/34335769

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Informacja o wykazie nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy

Wójt Gminy Gniewoszków działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) informuje, że na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Gminy Gniewoszków na okres 21 dni, tj. od dnia 06.09.2024r. do dnia 26.09.2024r. został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Gniewoszków przeznaczonych do dzierżawy w miejscowości Zwola: działka nr 656 o pow. 0,81 ha, zapisana w księdze wieczystej nr RA1K/00039492/5. Dodatkowo informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Gniewoszków, tel 486215003 wew. 37 lub na stronie internetowej www.gniewoskow.pl (BIP).

Radom/34335523



Warszawa

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa/34299990



OGŁOSZENIE o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **19.09.2024 r. o godzinie 14:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wykonanie usług w zakresie sprzątania i obsługi budynku wraz z pielęgnacją terenów zielonych przylegających do budynku mieszkalnego wielorodzinnego mieszczącego się w Warszawie przy ul. Strubiczów 8.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystąpieniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochoata.com.pl, zamowienia@wsmochoata.com.pl lub sekretariat@wsmochoata.com.pl do dnia 18.09.2024 r. do godz. 14.00. Osobą upoważnioną do kontaktów z oferentem jest: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44, p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem „**Wykonanie usług w zakresie sprzątania i obsługi budynku wraz z pielęgnacją terenów zielonych przylegających do budynku mieszkalnego wielorodzinnego mieszczącego się w Warszawie przy ul. Strubiczów 8**” w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **19.09.2024 r.** do godz. 12:00 Wadium w wysokości **4 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **19.09.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **19.09.2024 r. o godz. 14.05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna. WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34335614



OGŁOSZENIE o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **19.09.2024 r. o godz. 14.10** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

remont pomieszczeń zszpowych zlokalizowanych na parterze budynku przy ul. Korotyńskiego 48 w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystąpieniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochoata.com.pl, zamowienia@wsmochoata.com.pl lub sekretariat@wsmochoata.com.pl do dnia **18.09.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem : **remont pomieszczeń zszpowych zlokalizowanych na parterze budynku przy ul. Korotyńskiego 48 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **19.09.2024 r.** do godz. **12.00** Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **19.09.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **19.09.2024 r. o godz. 14:10** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna. WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34335616



o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **19.09.2024 r. o godzinie 14:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wykonanie usług w zakresie sprzątania i obsługi budynku wraz z pielęgnacją terenów zielonych przylegających do budynku mieszkalnego wielorodzinnego mieszczącego się w Warszawie przy al. Dwudziestolatków 3.”

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystąpieniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres. ajachimowicz@wsmochoata.com.pl, zamowienia@wsmochoata.com.pl lub sekretariat@wsmochoata.com.pl do dnia 18.09.2024 r. do godz. 14.00

Osobą upoważnioną do kontaktów z oferentem jest: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44, p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem „**Wykonanie usług w zakresie sprzątania i obsługi budynku wraz z pielęgnacją terenów zielonych przylegających do budynku mieszkalnego wielorodzinnego mieszczącego się w Warszawie przy al. Dwudziestolatków 3 ”** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **19.09.2024 r.** do godz. 12:00 Wadium w wysokości **8 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **19.09.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **19.09.2024 r. o godz. 14.00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34335610

Afera RARS

Morawiecki trafiony, zatopiony

Gdyby nie afery RARS, Morawiecki za kilka tygodni rzuciłby rękawicę Kaczyńskiemu, ogłaszając samodzielnie start w wyborach prezydenckich. Teraz chyba może się już pożegnać z tymi ambicjami.

Gadomski



„Kiedy zaczynają dużo mówić o patriotyzmie, Bogu, honorze i ojczyźnie, to na pewno znowu coś ukradli” – napisał Michaił Sałtykow-Szczedrin. Szef Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (RARS) Michał Kuczmierowski o Bogu, ojczyźnie i patriotyzmie mówił dużo. Ba, zbudował na tym swoją karierę. Po raz pierwszy stał się osobą publicznie znaną, gdy po katastrofie smoleńskiej przyniósł przed Pałac Prezydencki krzyż i bronił go wraz z grupką innych „patriotów” przez kilka tygodni. Wiadomo – tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska będzie Polską, a Polak Polakiem.

„Patriotów” wspierał jeszcze jako prezes banku BZ WBK Mateusz Morawiecki. Zagraniczni właściciele, którzy narzucali Morawieckiemu strategię, dawali mu wolną rękę w wydawaniu funduszu reklamowego. Prezes hojnie obdzielał rozmaite patriotyczne imprezy, na ogół prawicowe. Sponsorował wirtualne muzeum Kresy-Syberia i wyemitował kartę prepaidową o tej nazwie. Wielu chętnych do jej nabycia nie było, ale prawicowe gazety zarobiły na jej reklamowaniu.

W banku Morawiecki zatrudnił wielu członków patriotycznego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, do którego należał Kuczmierowski. Przyszły prezes RARS był między innymi dyrektorem programu edukacyjnego prowadzonego przez Santander Bank Polska. Po wygranych przez PiS wyborach Kuczmierowski, tak jak Morawiecki, przeniósł się do instytucji państwowych. Pracował w PKO BP – banku, którym kierował przyjaciel Morawieckiego, był członkiem zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej, a w 2020 roku premier powierzył mu obowiązki prezesa Agencji Rezerw Materiałowych przemianowanej wkrótce na Rządową Agencję Rezerw Strategicznych. Był niewątpliwie jednym z najbardziej zaufanych ludzi Mateusza Morawieckiego.

Była dyrektorem ds. zakupów RARS twierdzi, że Kuczmierowski był osobą niesamodzielną. „Chodzi o to, że nad prezesem na pewno był ktoś, kto polecał mu określone działania i nadawał mu główne kierunki postępowania” – podobno powiedziała na przesłuchaniu. Nie trzeba być Sherlockiem Holmesem, by domyślić się, kto był rzeczywistym decydem, choć pod decyzjami się nie podpisywał.

W aferze Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych i wielu innych aferach z okresu rządów PiS zdumiewają mnie trzy sprawy. Pierwszą jest ostentacja. Kuczmierowski i inni nie bawili się w finanse operacje, których początek i koniec byłby trud-



• **Mateusz Morawiecki** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny do wyśledzenia, nie gromadzili tomów podkładek, rozmaitych ekspertów wyjaśniających celowość i konieczność zakupu rzekomo strategicznego sprzętu od tej, a nie innej firmy. Nie korzystali z firm-słupów, których właściciele trudno byłoby ustalić. RARS przelewał pieniądze do spółek znajomego premiera – Pawła Szopy, producenta odzieży marki Red is Bad, który pośredniczył w zakupach dokonywanych w Chinach, pobierając za to ogromną prowizję. Szopa wpadł w oko Morawieckiemu, a także prezydentowi Dudzie, ponieważ produkował odzież patriotyczną i jak można wywnioskować z przebiegu afery, jest typowym „patriotą” Sałtykowa-Szczedrina.

Wcześniej nie miał doświadczenia w obrocie zakupywanym sprzętem, np. generatorami prądu i nie był specjalistą od handlu z Chinami. Zarobione dzięki decyzjom wysokich urzędników państwowych miliony przelewał na swoje prywatne konto i przeznaczał na zakup mieszkań i luksusowego samochodu. Połączenie kropek nie wymaga zatem od prokuratury dużego wysiłku, choć będzie musiała dokładnie zbadać, gdzie jeszcze przelewane były środki ze spółek znajomego premiera. Nie chce mi się wierzyć, by Kuczmierowski i ten ktoś, z kim prezes RARS konsultował swoje decyzje postanowili z dobroci serca uczynić właściciela marki Red is Bad bardzo bogatym człowiekiem, sponsorując go pieniędzmi podatników.

Drugą zdumiewającą sprawą jest jednolity front obrony afery ze strony polityków PiS. Byli europoseł Karol Karski przekonywał na przykład w TVN24, że gigantyczny zysk, który Szopa osiągał dzięki przelewom od Kuczmierowskiego, to rzecz w biznesie normalna. Ba, na moment Karski stał się obrońcą wolnej przedsiębiorczości, twierdząc, że prokuratura chce zniszczyć Szopę, tak jak w PRL niszczonego prywatnie Karski. Karski dziwnie milczał, kiedy prokuratorzy Ziobry trzymali miesiącami w aresztach wydobywanych biznesmenów, którym nie postawiono ostatecznie żadnych zarzutów.

– Tak działa kapitalizm – mówił by europoseł w telewizyjnym studio.

Nie panie pośle – tak działa mafijny układ, który powstaje na styku państwa i prywatnych firm. To nie biznesowy geniusz Szopy generował miliony, przelewane na jego prywatne konta, ale decyzje polityków.

Inny prominentny polityk PiS Paweł Szrot tłumaczył, że decyzje Kuczmierowskiego i innych wynikały z „diabelskiej alternatywy”, w której się znaleźli. Szrot najwyraźniej czyta kryminały. „Diabelska alternatywa” to tytuł książki Fredericka Forsytha, w której prezydent USA znalazł się w sytuacji, w której każda jego decyzja mogła mieć fatalne następstwa.

To oczywiście bujda. Na stronie internetowej Urzędu Zamówień Publicznych znajduje się wyjaśnienie z 31 maja 2023 roku (a więc jeszcze z okresu rządów PiS), kiedy dopuszczane są zakupy „z wolnej ręki”, bez przetargu. UZP wyjaśnia: „Konieczne jest łączne spełnienie następujących przesłanek:

- wyjątkowa sytuacja,
- przyczyny powstania tej sytuacji nie leżą po stronie zamawiającego,
- sytuacji tej zamawiający nie mógł przewidzieć,
- wymagane jest natychmiastowe wykonanie zamówienia,
- nie można zachować terminów określonych dla innych trybów udzielenia zamówienia.

Pomiędzy wymienionymi powyżej warunkami powinien zachodzić związek przyczynowo-skutkowy oraz związek czasowy”.

Te przesłanki nie istniały przy zakupach przez RARS generatorów. Przelewy do spółek Pawła Szopy dokonywane były od lipca 2022 roku do stycznia 2023 roku i miały formę przedpłat. Sprzęt dochodził wiele tygodni po dokonaniu przelewu. Nie było żadnego powodu, by zakupów nie realizować w trybie zwykłym – ogłaszając przetarg i wybierając najlepsze oferty – zarówno pod względem ceny, jakości, jak i formy rozliczenia finansowego. W transakcjach handlowych standardem jest to, że sprzedający otrzymuje należność z kilku lub nawet kilkudziesięciodniowym opóźnieniem, kredytując w ten sposób nabywcę. Ale Kuczmierowski i ten ktoś, kto stał za nim, mieli szeroki gest – płacili

pieniędzmi podatników w ciemno, finansując spółki Szopy.

Trzecia zdumiewająca sprawa to całkowity brak refleksji moralnych u polityków PiS. To, że wysocy urzędnicy państwowi umożliwiają znajomemu premiera przeprowadzenie bardzo lukratywnej transakcji, powinno uruchomić u osób o minimalnej wrażliwości moralnej dzwonek alarmowy. W tym momencie politycy PiS nie powinni zastanawiać się, czy „kradną zgodnie z regulami”, czy też reguły łamią.

Prawicowi „patrioci” lubią powoływać się na prawo naturalne, które powinno mieć pierwszeństwo nad prawem stanowionym. Otóż – zakaz wzbogacania znajomych premiera publicznymi pieniędzmi w warunkach wojny za naszą granicą i pandemii wynika z prawa naturalnego, czyli zwykłej przyzwoitości.

Afera najsilniej uderza w Mateusza Morawieckiego. Był premier zrezygnował przed dziewięć laty z intratnej posady w banku, gdyż miał ogromne ambicje polityczne. Nie chodziło mu o stanowisko ministra ani jednego z kilku najważniejszych liderów rządzącej partii. Jeszcze w banku rozmawiał z zaufanymi ludźmi, mówiąc im, że chce „rządzić Polską”. W peletonie polityków PiS szukających się do objęcia schedy po Jarosławie Kaczyńskim wyróżnia się kilkoma cechami. Jest bardziej niż inni ambitny i żądny władzy – nie chce pozycji nr 2 lub 3, ale chce realnie rządzić.

Jest nieźle zorganizowany, ma doświadczenie w kierowaniu dużą organizacją biznesową (nawet jeżeli w banku był tylko wykonawcą poleceń), nie ma stałych poglądów i potrafi je dopasowywać do otoczenia. Ma też widoczne gołym okiem wady, które częściowo wynikają z jego atutów. Dopasowywanie poglądów do otoczenia sprawia, że łatwo go złapać na kłamstwie. Ogromna ambicja idzie w parze z brakiem etycznych skrupułów i umiejętnością wykorzystywania dwuznacznych sytuacji dla osiągnięcia prywatnych korzyści materialnych, co pokazały transakcje z zakupem działek od księdza.

Gdyby nie afery RARS, zapewne za kilka tygodni rzuciłby rękawicę Kaczyńskiemu, ogłaszając samodzielnie start w wyborach prezydenckich i zmuszając polityków PiS do opowiedzenia się – czy chcą tkwić w bagienku, razem ze starzejącym się prezesem PiS, czy gotowi są na nowe rozdanie z dynamicznym liderem, mającym w dodatku znaczne zaplecze finansowe. Mógł liczyć na pozyskanie większości i zajęcie opróżnionego przez Kaczyńskiego fotela „zbawcy ojczyzny”. Afera RARS być może zakończy jego karierę, z pozytywnym dla Polski. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**



Finał Nike 2024

PIOTR PAZIŃSKI: „CHCIAŁEM UŁOŻYĆ PASJANS Z OBRAZKÓW”

Piotr Paziński o Witoldzie Wojtkiewiczu, bohaterze swojej książki „Przebierańcy w nicości”, która znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike 2024:

– Miał ciężką wadę serca i wiedział, że za długo nie pożyje. Zmarł, nie skończywszy trzydziestu lat. To dla mnie najistotniejszy fakt biograficzny.

Wojciech Szot

Piotr Paziński po raz drugi jest nominowany do Nagrody Literackiej „Nike”. W 2010 roku jury doceniło jego „Pensjonat”, powieść o mężczyźnie po latach wracającym do pensjonatu, w którym jako chłopiec spędzał wakacje z babką.

Tym razem w finale Nagrody znalazł się jego esej „Przebierańcy w nicości” poświęcony obrazom Witolda Wojtkiewicza, malarza zmarłego w 1909 roku.

Laureata Nike 2024 poznamy 6 października.

ROZMOWA Z
PIOTREM PAZIŃSKIM
Pisarzem

WOJCIECH SZOT: Może trzeba powiedzieć czytelnikom wprost – to nie jest biografia Wojtkiewicza.

PIOTR PAZIŃSKI: Nie jest. Biografią Wojtkiewicza zajmowało się przede mną wiele osób. Przede wszystkim Wiesław Juszczak. Jerzy Ficowski zrekonstruował jego życie, odnalazł listy i rozpropagował legendę, że większość dokumentów – listy i dziennik intymny – znalazły się w trumnie malarza, włożone tam przez matkę. Ficowski zamierzał ponoć nawet otworzyć grób na Powązkach i wydobyć z niego to, co się zachowało. Ale okazało się, że w czasie powstania warszawskiego akurat w ten nagrobek uderzyła bomba.

Nie chciałem pisać ani biografii, ani panoramy inteligencji czy bohemy krakowskiej przełomu XIX i XX wieku. Przyznaję, że nie mam zamiłowania ani cierpliwości do grzebania w archiwach.

A co chciałeś?
– Ułożyć pasjans z obrazków. Szukałem we własnej głowie, w skojarzeniach. Oczywiście przeczytałem większość z tego, co o Wojtkiewiczu napisano, ale nie opowiadałem jego życiorysu. To był człowiek, który żył z wyrokiem śmierci. Miał ciężką wadę ser-

ca i wiedział, że za długo nie pożyje. Zmarł, nie skończywszy trzydziestu lat. To dla mnie najistotniejszy fakt biograficzny.

Próbowałem uprawiać coś w rodzaju archeologii wyobraźni. Zastanowić się, skąd wzięła się wyobraźnia Wojtkiewicza, skąd czerpał inspiracje, jakie książki mogły mieć na niego wpływ. Wiemy choćby o tym, że czytał dzieła Romana Jaworskiego, jednego z prekursorów polskiego ekspresjonizmu. Stworzył ilustrację do jego, wydanych w 1910 roku, „Historii maniaków”. Ale mógł też czytać bajki Oscara Wilde’a. Wyobraziłem sobie, że czytał Goethego i E.T.A. Hoffmanna. Z tych źródeł składałem narrację o obrazach Wojtkiewicza. Czytelnik znajdzie tu też

1 RP

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



Piotr Paziński

Przebierańcy w nicości
wyd. Nisza

sporo Sigmunda Freuda i Waltera Benjamina. Jest też sporo o teatrze, jest Leśmian i Baudelaire.

Czytam Wojtkiewicza w specyficzny sposób. Najważniejszą kategorią jest dla mnie melancholia, a może raczej przełamana melancholią wyobraźnia. W tym względzie wydaje mi się, że jestem do niego podobny.

Czym jest wyobraźnia przełamana melancholią?
– Melancholia, jak mówił Freud, to poczucie utraty, której przedmiot jest nieznany. Poczucie, że coś straciliśmy – w dzieciństwie czy młodości – lub coś nam umknęło, ominęło nas. Szukamy tego utraconego obiektu, ale nie możemy go namierzyć. Być może nigdy nie istniał, jest tylko czymś wyobrazo-



**POZOSTALI
NOMINOWANI**



Marzanna B.
Kielar
Wilki



Urszula Kozioł
Raptularz



Małgorzata
Lebda
Łakome



Cezary
Łazarewicz
**Na Szewskiej.
Sprawa Stanisława Pyjasa**



Andrzej
Sosnowski
**„Elementaże”
(1 & 2)**



Michał
Witkowski
**Wiara.
Autobiografia**

nym, złożonym ze wspomnień i przeżyć, że coś się wydarzyło. Stąd się bierze wyobraźnia podcięta melancholią, czymś mrocznym, smutnym, z poczuciem utraty niewinności. Być może na ten rodzaj melancholii cierpią osoby, które wychowały się wśród starych ludzi. To chyba mój przypadek.

Kiedy spędzasz dzieciństwo wśród wielu naprawdę starych ludzi, którzy odchodzą, gdy sam jeszcze jesteś młody, to twoje życie zostaje naznaczone jakimś rodzajem przedwczesnej starości. Ficowski w swoim wierszu o Wojtkiewiczzu nazywa to zmierzchem o świcie.

U Wojtkiewicza najbardziej mnie frapowało właśnie to wczesne stykanie się ze śmiercią, odchodzeniem, rozpadem świata. W tym tkwi rdzeń melancholijnej wyobraźni. Inna rzecz, że w jego czasach ludzie po prostu żyli krócej, a wiele dzieci nie dożywało nawet nastoletniości. Przedwcześnie postarzałe dzieci – to ważny temat jego twórczości.

Jak wyglądał twój dziecięcy pokój?

– Trafiłeś. Zamierzam o nim napisać następną książkę. Był pokojem wyobraźni, zawałonym różnymi przedmiotami, książkami, zabawkami, w którym – jako jedynak – wyczarowywałem swój własny świat. Nie pamiętam, czy miałem konia na biegunach... Nie, raczej nie.

Koń na biegunach to nieodłączny atrybut Wojtkiewicza.

– Zabawka, która przenosi cię w inny świat. Bardzo się ucieszyłem, gdy odkryłem autoportret surrealistki, Leonory Carrington z koniem na biegunach. To wehikuł pozwalający polecieć gdzieś w dal.

Już chyba rzadko spotykany w dziecięcych pokojach.

– Nie wiem, kiedy to się skończyło. Jeszcze kilka pokoleń temu niemal wszyscy chcieli mieć konia na biegunach. To symbol złotej epoki jarmarków, karuzeli, wędrownych wesołych miasteczek.

Pisząc o problemie poszukiwania „złotej epoki”, zwracasz uwagę nie tylko na obrazy Wojtkiewicza, ale też dzieła Schulza.

– Obydwaj wyrażają jakiś rodzaj tęsknoty za czasem niczym nieskrepowanej wyobraźni, twórczości, pełni szczęścia. Być może go nigdy nie było. Być może to jest tylko wyobrażenie. Na tej tęsknocie opiera się właśnie Schulzowska, jak i Wojtkiewiczowska wyobraźnia.

Takim miejscem, w prywatnych historiach, jest przeważnie dzieciństwo.

– Ficowski pisał o dzieciństwie, jako o epoce ożywiania martwych. Bieremy misia czy konia i budujemy własny świat, w którym wszystko ożywa. Tworzymy miasta na dywanach. Nie każde dzieciństwo jest szczęśliwe. Są też dzieciństwa nieszczęśliwe, do których nikt nie tęskni. Przeciwnie – są traumatyczne i nie mamy ochoty do nich wracać. Zdaje się jednak, że zarówno Wojtkiewicz, jak i Schulz mieli szczęśliwe dzieciństwo. Ficowski zresztą też.

Kiedy odkryłeś dla siebie Wojtkiewicza?

– Jako inteligentkie dziecko byłem wyposażony w małe albumiki o sztuce, które wydawała Krajowa Agencja Wydawnicza. Były to mikromonografie poszczególnych malarzy z przełomu XIX i XX wieku. Jeden z nich poświęcony był Wojtkiewiczowi.

On był inny. Z jego obrazów wylaniał się jakiś dziwny świat. Ciekaw-

Melancholia, jak mówił Freud, to poczucie utraty, której przedmiot jest nieznany. Poczucie, że coś straciliśmy – w dzieciństwie czy młodości – lub coś nam umknęło, ominęło nas. Szukamy tego utraconego obiektu, ale nie możemy go namierzyć. Być może nigdy nie istniał

szy, mniej opatrzonej, mniej realistycznej, jak z dziwnego snu. Jego kolory były inne, dziwnie spłowiałe, co dodatkowo podkreślała ohydna poligrafia późnej PRL.

Wracałem do niego kilkakrotnie, aż zestroił mi się z różnymi tematami, którymi się zajmowałem. Pisałem o lalkach i atrapach, miałem na to nastrojone anteny, a u Wojtkiewicza jest masa lalek i zabawek. Bardzo mnie zainspirowała wystawa „Krzyżując: Niepodległa”, którą na stulecie niepodległości, w 2018 roku, w Muzeum Narodowym w Warszawie przygotował Piotr Rypson. W pierwszej sali, gdzie mowa była o okresie tuż przed odzyskaniem niepodległości, wisiały dwa obrazy Wojtkiewicza – „Cyrk wariatów” i „Krucjata dziecięca”.

Rypson stworzył ekspozycję dramatycznymi obrazami, w których widz dostrzega zniekształconych, zdeformowanych ludzi. I tą przerażającą krucjatę – postaci idące w nieznaną im i nam dal. To był wspaniały pomysł, by w ten sposób pokazać, że za chwilę nastanie koszmar I wojny światowej. Dało mi to do myślenia i pomogło w pisaniu „Przebierańców w nicości”. Myślałem o upiornym teatrze historii.

W polskim patrzeniu na historię rzadko kiedy pamięta się o znaczeniu I wojny światowej dla losów świata. Jakby tragiczna historia kolejnej wojny światowej, zupełnie przykryła to doświadczenie.

– I wojna światowa została zredukowana do mitu Legionów Piłsudskiego. Ile osób dzisiaj pamięta o trzech wielkich bitwach na wschodnim froncie wojny? Bitwa pod Łodzią? Bitwa pod Gorlicami zwana „małym Verdun”? Tam zginęło – po dwóch stronach – około 200 tysięcy ludzi. Nie ma tego w powszechnej świadomości, bo I wojna światowa to dla nas przede wszystkim odzyskanie niepodległości. A przecież, gdy się wraca do literatury międzywojennej, to widzimy czarno na białym, że było to doświadczenie kształtujące postawy całego pokolenia. Mamy to w „Soli ziemi” Wittlina,

mamy u Witkacego czy Struga. Ale też u Kantora.

Strzebiński w twierdzy Osowiec stracił rękę i nogę. Witkacy mówił, że po wybuchu bomby zobaczył całą swoją teorię. W twórczości Tytusa Czyżewskiego pojawiają się transcendentne panoptyki, w których trupy wylazą spod ziemi. Nawet dzisiaj, gdy chcemy zrozumieć Zachód politycznie, powinniśmy pamiętać o tym, że ukształtowała go właśnie I wojna światowa.

To jest książka o naszej współczesności, o Tobie?

– O tym, że to wszystko się zaraz zawali? Trochę, ale nie sądzę, by Wojtkiewicz był najlepszym kluczem do tej teraźniejszości. Mnie bardziej interesuje wczesna nowoczesność, epoka, która kończy się wraz z I wojną światową. W „Atrapach stworzenia”, ale też w książce o Wojtkiewiczzu piszę o dziewiętnastowiecznym przemyśle rozrywkowym – panoptykach, dioramach, gabinetach figur woskowych. I końcu tego świata w okopach I wojny.

Wracając do współczesności – może jak stracimy nasz świat, to zaczniemy odczuwać melancholię. Może zagniemy tęsknić i nie bardzo będziemy wiedzieć, za czym.

Tęsknisz?

– Tak, ale – jak to bywa z melancholijną wyobraźnią – szukam po omacku. Noszę w sobie silne poczucie utraty dawnego świata, o czym poniekąd napisałem w „Pensjonacie”. Rozumiem przez to odejście całej formacji ludzi, tych wszystkich starszków, wśród których się wychowałem. Czy za nimi tęsknię? Nie, natomiast niemal całe życie towarzyszy mi świadomość utraty. Mogę ich przywołać, wywołać z pamięci. W ogóle częściej myślę o tym, co było. I na tym polega moja praca pisarska. ●

**Plebiscyt Nike
Czytelników!**

Nike
Nagroda Literacka

• Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?

Na swój typ zgłoszuj na stronie:

Wyborcza.pl/nike

Laureata plebiscytu ogłosimy 4 października w „Wyborczej”.

Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike.

Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 6 października 2024 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”. Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 26 września do godz. 23:59

OGŁOSZENIE

Kraj/34333802



REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:

ROBERT
DOBRYŹYCKI
Fundacja

Festiwal w Wenecji

Almodovar apeluje o człowieczeństwo

– Portretuję kobietę żegnającą się z życiem w czasach, w których cały świat pogrąża się w agonii – mówił Pedro Almodovar ze Złotym Lwem w dłoni.

Krzysztof Kwiatkowski

Złoty Lew powędrował do Pedro Almodovara. „W pokoju obok” to jego kolejna lekcja tolerancji. Ale również głos w dyskusji, która mocno wybrzmiała w Wenecji: o wolności w dobie kryzysu wartości.

Pierwszy anglojęzyczny film Pedro Almodovara, „W pokoju obok” z Tildą Swinton i Julianne Moore w rolach głównych to opowieść o dwóch nowojorskich intelektualistkach, które straciły ze sobą kontakt. Spotykają się po latach, ich bliskość odżywa. Martha, korespondentka wojenna już wie, że jej choroba wkroczyła w terminalne stadium. Decyduje się na eutanazję, nielegalnie kupuje pastylkę śmierci i prosi przyjaciółkę, aby była przy niej do końca.

– Towarzyszenie drugiej osobie w jej ostatnich chwilach jest wielką umiejętnością. Wymaga szacunku, tolerancji, delikatności. Empatii, której dzisiaj tak brakuje wielu rządcom. To nie jest odezwa polityczna. To apel o człowieczeństwo. O prawo każdego człowieka do życia i umierania bez cierpienia – komentował reżyser.

Ciekawe, że jury, w którym obok przewodniczącej Isabelle Huppert, Andrew Haigha czy Giuseppe Tornatore zasiadała Agnieszka Holland, postawiło właśnie na „W pokoju obok”. Jest w tym filmie mądrość doświadczonego mistrza, który szanuje życiowe wybory innych.

Ale można tu znaleźć także zawód artysty. Całe życie tworzył hymny na cześć wolności. Dzisiaj znów obserwuje, jak społeczeństwo zapomina o najważniejszych dla niego wartościach. I nie jest w tej diagnozie odosobniony.

BÓL I BLASK

Dyskusje w Wenecji wywoływały naturalistyczna sekwencja porodu z uhonorowanego Nagrodą Specjalną Jury „Kwietnia” Déi Kulumbegashvili czy mocne sceny erotyczne w amerykańskich propozycjach – „Queer” Luki Guadagnino oraz „Babygirl” Haliny Reijn. Za odważną rolę w tym filmie do Nicole Kidman trafił aktorski Puchar Volpiego.

Nagrodę w jej imieniu odebrała reżyserka. „Musiałam wrócić z Wenecji, bo dowiedziałam się, że zmarła moja mama. Muszę być teraz z rodziną, a tę nagrodę dedykuję jej” – czytała w imieniu Kidman Halina Reijn.

W Wenecji czuło się gorzyc. Najważniejsze filmy tegorocznego konkursu były opowieściami o przetrwaniu. Artyści portretowali ludzi, którzy w swoich krajach doświadczają niehumanitarnej prawa, wojen, dyskryminacji. Gubiąc się w ideologicznym za-

męcie, próbują nie utracić swoich wartości. A jeśli się jeszcze uda – w niepewnej rzeczywistości wydrzeć dla siebie trochę szczęścia.

NIEZGODA NA WYKLUCZENIE

Ta gorzyc przenika dzisiaj do każdego rodzaju kina.

Wśród ostatnich pokazów weneckiego festiwalu był dokument „Youth: Homecoming” Wanga Binga. Jest koniec roku. Robotnicy z fabryki w prowincji Zhili jadą do domów na święta. Spotykają się, snują plany na przyszłość. Ale o jakiej przyszłości mogą rozmawiać, gdy wypłata ledwo starcza na podróż zatłoczonym autokarem wśród osób o równie styranych twarzach?

– Ekonomia mojego kraju odziera ludzi z godności – tłumaczy autor. – Płace spadają, godziny pracy wydłużają się. Codziennie zamienia się w nieustanny znoj i walkę, by pozostać na powierzchni.

„Youth: Homecoming”, podobnie jak wcześniejsze wybitne dokumenty Wanga Binga, jest ważnym filmem. Po projekcji pozostaje dylemat: do kogo ta wizja dotrze?

Może dlatego pragmatyczni Amerykanie szukają popkulturowych metafor współczesnych kryzysów? Nie przypadkiem jednym z najbardziej wyczekiwanym tytułów festiwalu stał się „Joker: Folie a deux”. Todd Phillips wrócił do bohatera, z którym w 2019 roku zdobył Złotego Lwa. W pierwszej części dyptyku Joaquin Phoenix stworzył Arthura Flecka. Faceta z marginesu, nękanego zaburzeniami psychicznymi, bez grosza, który nie mogąc już znieść upokorzeń, stawiał się Jokerem. Dokonując makabrycznych zbrodni, wyrósł na guru ruchu wykluczonych.

W nowym filmie złoczyńca jest zamknięty w zakładzie odosobnienia. Zaczyna się jego proces. Część opinii publicznej pragnie pójść za nim jako Jokerem. Inni czekają na pokazową egzekucję przestępcy. Wszyscy potrzebują symbolu zła. Nawet morze przelanej krwi nie sprawiło, że ktoś usłyszał wołania o pomoc obolałego Arthura Flecka.

SZKODA ZACHODU

Europejskie kino również pragnie odrobić tę zaniedbaną lekcję. Gubi protekcyjny ton.

W „Cichym synu” Muriel i Delphine Coulin nagrodzony aktorskim pucharem Volpiego Vincent Lindon wciela się w ojca, który przestaje akceptować zachowanie dwudziestokilkuletniego syna. Chłopak angażuje się w skrajnie prawicowy ruch. Nawet nie zauważa, kiedy wypisywane w Internecie populistyczne hasła zmieniają jego rzeczywistość. Staje się sprawcą. – Nie możemy dłużej rozkładać beznadziei rąk – komentuje Muriel Coulin. – Musimy nauczyć się rozmawiać z częścią spo-



• Złoty Lew w rękach Pedro Almodovara FOT. REUTERS/LOUISA GOULIAMAKI

leczeństwa, która radykalnie odrzuciła nasze przekonania.

Podczas gdy w pokazanej w „Cichym synu” Francji z godności odzieraają żelazne zasady ekonomii, Dea Kulumbegashvili portretuje świat, który już cierpi na choroby Zachodu, ale wciąż mierzy się z postradziecką mentalnością. Gruzinka pokazuje upokorzenie kobiet w kraju, gdzie aborcja jest nielegalna.

W „Kwietniu” ginekolożka na prowincji, narażając się na poważne konsekwencje, próbuje stać po stronie swoich pacjentek. Zawodzi ją nie tylko prawo. Historii patriarchy nie da się zmienić uchwałą.

– Wychowałam się w takiej „Kwietniowej” wiosce – opowiada w Wenecji autorka. – Przez lata wypatrywałam w niej zmian. Niestety, dzisiaj jest tylko gorzej. Silna pozycja Kościoła, skrajny konserwatyzm, marazm, fatalny poziom edukacji – wszystko to tworzy w klinch, którego zakładnikami stają się najsłabsi.

CIE NIE PRZESZŁOŚCI

Kulumbegashvili zwraca uwagę na kolejny istotny wątek tegorocznego festiwalu: przypomina, że kryzys współczesności tkwią głęboko w przeszłości. W konkursie pojawiło się sporo refleksji nad bagażem, który dzwigamy w naszej zbiorowej pamięci.

– Prowadziły mnie przy tym projekcie wspomnienia mojego ojca – wyjaśniała wyróżniona Nagrodą Specjalną Jury Maria Delpero. – Wychował się w czasie wojny w niewielkim Vermiglio. Ale kiedy odchodził, na bezżebnej twarzy miał uśmiech. Wracały do niego zapachy wsi, obrazy rodzinnego życia, codzienności.

„Vermiglio” jest właśnie hołdem dla pokolenia, na którego biogra-

fiach cień położył największy moralny kataklizm XX wieku. Z dala od wybuchających bomb przeżywali tragedie, jakie przynosił wojenny czas. Przetrwali, aby znów uczyć się radości i miłości.

Tak jak Laszlo Toth z „Brutalisty”. – To był dla mnie osobisty film – podkreśla odtwórca głównej roli, Adrien Brody. – Moja matka, wspaniała fotografka, była uchodźczynią. Wyjechała z Węgier w 1956 roku. W Nowym Jorku zaczęła wszystko od nowa.

Reżyser Brady Corbet w czasie konferencji prasowej skrywa łzy za ciemnymi okularami: – Jestem przejęty. Realizacja tego filmu zajęła mi siedem lat. Ale z każdym

Zwycięzcy festiwalu

- **Złoty Lew:** „W pokoju obok”, reż. Pedro Almodovar
- **Srebrny Lew** – Nagroda Główna Jury – „Vermiglio”, reż. Maura Delpero
- **Srebrny Lew** – Nagroda za Reżyserię – Brady Corbet za „The Brutalist”
- **Nagroda Specjalna Jury** – „Kwiecień”, reż. Dea Kulumbegashvili
- **Nagroda za Najlepszy Scenariusz** – Murilo Hauser, Heitor Lorega za „I’m Still Here”, reż. Walter Salles
- **Puchar Volpiego dla Najlepszej Aktorki:** Nicole Kidman za rolę w „Babygirl”, reż. Halina Reijn
- **Puchar Volpiego dla Najlepszego Aktora:** Vincent Lindon za rolę w „The Quiet Son”, reż. Delphine i Muriel Coulin
- **Nagroda Marcello Mastroianiego dla Najlepszego Młodego Aktora:** Paul Kircher za „And Their Children after Them”, reż. Ludovic i Zoran Boukherma

dniem czulem, że staje się on coraz bardziej aktualny.

Po drugiej wojnie światowej uznany węgierski architekt, z jedną walizką w dłoni, staje na Ellis Island – wyspie, która była wrotami europejskich emigrantów do życia po drugiej stronie oceanu. Laszlo Toth nie opowiada bezpośrednio o doświadczeniach, jakie dźwiga. Ma je w oczach.

W niemal czterogodzinnym filmie Corbet obserwuje zderzenie ocalałego z Zagłady architekta z rzeczywistością, w której miarą człowieka jest stan posiadania. Bo to także film o Ameryce, jej elitach, antysemityzmie, wszechobecnej hochsztaplerce. O pieniądzu, który zmywa moralność, rodzącej się pogardzie dla imigrantów.

Przyznaję, z wielu powodów nie czuję „Brutalisty”. Ale nie dziwię się, że Corbet odebrał nagrodę reżyserską. Jego eksperyment dotyczy niemal każdego wymiaru filmowej roboty: od napisów wstępnych przez format obrazu, po technologie używane z drugiej połowy XX wieku. Nie bał się też pokazać filmu, który trwa 215 minut ze specjalną przerwą w połowie.

UCIEC Z MATNI

Takie są twarze współczesnego kina: okradzeni z życia chińscy robotnicy, młody Francuz, w którym brak perspektyw i beznadzieja rodzą frustrację, najsmutniejszy Joker w historii ekranizacji batmanowskich komiksów, przeżarty traumą europejski imigrant w Stanach.

Podobne przykłady można mnożyć. Na ekranach niemal publicystyczne komentarze do rzeczywistości przeplatały się z klasycznym kinem historycznym (jak w „Polu walki” Gianniego Amelio toczącym się podczas I wojny światowej). Rozpacz pogrążonej w depresji Marii Callas w „Marii” Pablo Larraina przeglądała się w niespełnieniach i erotycznych fantazjach współczesnej kobiety sukcesu z „Babygirl”. W nagrodzonym za scenariusz Murilo Hause- ra, Heitora Loregi „I’m Still Here” Walter Salles składał hołd ofiarom brazylijskiego reżimu, których ciała do dziś nie odnaleziono. W niedocenionym „Jockeyu” Luisa Ortegi (takie filmy robiłoby dziecko Yorgosa Lanthimosa i Akiego Kaurismakiego!) zapijaczony jeździec próbował odbić się od przemocy, patriarchy i półmafijnych układów Argentyny.

W oceanie estetycznej i tematycznej różnorodności, propozycje tegorocznego festiwalu pozostały spójne. Dominowały portrety samotnych bohaterów wystawionych na pastwę historii – także tej, którą piszemy na bieżąco. Opowieści o traumach, które odzieraają nas z kolejnych warstw wrażliwości, dobroci, człowieczeństwa.

I znów myślę o starym mistrzu Almodovarze, który odbierając Złotego Lwa przypomina: – Cierpienie potrafi zniszczyć każdego. A przecież mamy prawo żyć i umierać z godnością. ●

Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL



PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

WOJ. ŚLĄSKIE

OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ulicy Boleradz, oznaczonej numerem ewidencyjnymi działki 2874 obręb Grodziec o powierzchni 6215 m².

Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Wydana została decyzja ustalająca warunki zabudowy na działce nr 2874 i części działki nr 2733/2 dla inwestycji polegającej na budowie domów mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie wolnostojącej i bliźniaczej wraz z garażami w bryle budynku, drogą wewnętrzną i infrastrukturą techniczną.

Działka nr 2733/2, której Gmina Będzin jest użytkownikiem wieczystym będzie przedmiotem odrębnego przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00050972/2, w której jako właściciel wpisany jest Gmina Gmina Będzin. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań. Brak obciążeń nieruchomości w księdze wieczystej. Nad nieruchomością przebiegają napowietrzne linie energetyczne, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.120.000,00 zł netto

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 110.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 listopada 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie ([bip.bedzin](#)),
- **najpóźniej do dnia 8 listopada 2024 roku wpłacić wadium** w wysokości 110.000,00 zł na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087.

Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.

- Uwaga! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrujące przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi. Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50. Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34335596



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego: Żmigrodzka 48 m.20

- Powierzchnia lokalu - **72,18 m²**
- Cena wywoławcza w zł - **565 000,00 zł**
- Wadium - **56 500,00 zł**
- Minimalna wysokość postąpienia - **5 650,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 06.11.2024 r. do 08.11.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 323-57-38, 71 326-41-01, 71 325-35-46.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **26 listopada 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 19 listopada 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34335639

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> [wyborcza.pl/newslettery](#)

wyborcza.pl



PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

WOJ. ŚLĄSKIE

OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 2733/2 obręb Grodziec o pow. 2 ha 0143 m², położonej w Będzinie przy ul. Boleradz.

Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dla terenu o pow. 1 ha 0300 m², stanowiącego część działki nr 2733/2, wydana została decyzja ustalająca warunki zabudowy na działce nr 2874 i części działki nr 2733/2 dla inwestycji polegającej na budowie domów mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie wolnostojącej i bliźniaczej wraz z garażami w bryle budynku, drogą wewnętrzną i infrastrukturą techniczną. Działka nr 2874 stanowiąca własność Gminy Będzin jest przedmiotem odrębnego przetargu na jej sprzedaż.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00038206/2, w której jako właściciel wpisany jest Skarb Państwa, a jako użytkownik wieczysty wpisana jest Gmina Gmina Będzin.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Brak obciążeń nieruchomości w księdze wieczystej.

Przez nieruchomość przebiega sieć gazowa, a nad działką przebiegają napowietrzne linie energetyczne, dla których to urządzeń technicznych nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 1.400.000,00 zł

do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23% proporcjonalnie do powierzchni działki objętej decyzją ustalającą warunki zabudowy, która to część stanowi 51 % całej powierzchni działki.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 140.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 listopada 2024 o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie ([bip.bedzin](#)),
- **najpóźniej do dnia 8 listopada 2024 roku wpłacić wadium** w wysokości 140.000,00 zł na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087.

Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.

- Uwaga! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrujące przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi. Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50. Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34335598



DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 25.09.2024 r. o godz. 10:00 odbędą się drugie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Brzeg ul. Chrobrego 14F lokal użytkowy	204,50	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	3 920,00 zł	11 760,00 zł
2.	Brzeg ul. Lekarska 2 lokal użytkowy	188,92		3 600,00 zł	10 800,00 zł
3.	Zgorzelec ul. Orzeszkowej 32A lokal użytkowy nr 1U	21,93		300,00 zł	900,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **20 września 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 września 2024r.** Na dowódzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **09.09.2024 r. do 25.09.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej [www.amw.com.pl](#)

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław, tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 00
e-mail: [wroclaw@amw.com.pl](#) [www.amw.com.pl](#)

Kraj/34334919

Matkowski: Świątek jest psychicznie zmęczona

– Kulminacją tego sezonu był dla Igi Świątek turniej olimpijski. W Paryżu adrenalina u liderki rankingu WTA była na najwyższym poziomie, potem musiała opaść. To nie jest dla sportowca łatwy moment – mówi były deblista Marcin Matkowski.

ROZMOWA Z
MARCINEM MATKOWSKIM
tenisistą

DARIUSZ WOŁOWSKI: Aż 41 niewymuszonych błędów i bardzo niski procent celnego pierwszego serwisu, szczególnie w pierwszym secie ćwierćfinałowego meczu US Open z Jessicą Pegulą. Czy właśnie stąd wzięła się porażka liderki rankingu WTA w ostatnim w tym sezonie turnieju Wielkiego Szlema?

MARCIN MATKOWSKI: 30-letnia Amerykanka gra ostatnio świetnie: wygrała Canadian Open w Toronto, w Cincinnati dotarła do finału. Jest szósta w rankingu WTA, trudno więc uznać, że jej zwycięstwo nad Iga w US Open jest sensacją. Zaskakujące są raczej rozmiary porażki liderki rankingu. Brałem pod uwagę, że Iga może ćwierćfinałowy mecz z Pegulą przegrać, ale jestem zaskoczony rozmiarami tej porażki. 2:6, 4:6, zbyt gładko, za wysoko.

Zwłaszcza, że w ich poprzednim meczu w finale WTA Finals w Cancun Polka oddała Amerykance ledwie jednego gema.
– To było 10 miesięcy temu. Wcześniej jednak Pegula wygrywała z Iga. Myślę, że w Nowym Jorku zagrały ze sobą dwie znakomite tenisistki, z których jedna jest w apogeum możliwości i formy, tymczasem druga przemęczona fizycznie, a może przede wszystkim psychicznie. Dla Igi priorytetem w tym roku był medal olimpijski. Tym się jednak różni tenis od innych dyscyplin, że po kulminacji w Paryżu specjaliści innych sportów mogą odpoczywać, a tenisistki już trzy tygodnie później zaczęły turniej wielkoszlemowy w Nowym Jorku. Na igrzyskach adrenalina u Igi była na najwyższym poziomie, potem musiała opaść. I to nie jest dla sportowca łatwy moment. Ze zmęczenia psychicznego wynikają inne problemy: niedokładności, pośpiech, brak koncentracji.

A może Iga Świątek nie przepada za US Open? Już po I rundzie zaatakowała władze WTA, że maksymalizując zyski, zmuszają zawodniczki z topu do gry w zbyt dużej liczbie turniejów. Pegula rozegrała w tym sezonie mniej spotkań niż Świątek, która broni pozycji numer 1 w rankingu WTA. Iga musiała wystąpić w tym roku w 15. turniejach, do tego dochodzą igrzyska i rozpoczynający sezon United Cup.
– Co do tego, czy Iga lubi US Open i czy potrafi grać na kortach w Nowym Jorku, przekonała nas dwa lata temu, gdy wygrała turniej. Faktycznie jednak duża liczba gier może być problemem dla najlepszych. Iga w niemal każdym turnieju gra więcej meczów niż rywalki, bo po prostu awansuje w nich dalej, często do finału. Wysiłek się kumuluje,



• Iga Świątek przegrała w Nowym Jorku w ćwierćfinale. Pokonała ją Jessica Pegula

FOT. REUTERS / ANDREW KELLY

nie czasu na odpoczynek, relaks, reset głowy. Bez względu na wszystkie okoliczności uznajmy jednak, że Iga odpadła z US Open z bardzo mocną rywalką, choć oczywiście zagrała słabo jak na skalę swoich ogromnych możliwości.

Komentujący turniej John McEnroe od początku rywalizacji w Nowym Jorku zwracał uwagę, że Iga się spieszy, niepotrzebnie skraca wymiany, przesadnie ryzykuje.
– To może być właśnie efekt zmęczenia psychicznego. Iga to tak wielki talent, że nawet w takich warunkach dotarła do ćwierćfinału. Owszem: niektóre rywalki grają teraz lepiej. Ale jeśli kibic zadaje sobie pytanie: kto jest najlepszą tenisistką świata, powinien spojrzeć na ranking WTA. Tam Polka króluje od dwóch lat, z niewielką przerwą.

Dlaczego Hubert Hurkacz nie może przełamać bariery drugiej rundy US Open? To jest ten turniej wielkoszlemowy, w którym osiąga najslabsze wyniki. W Australii był w ćwierćfinale, w Paryżu w IV rundzie, w Wimbledonie w półfinale.

– Pewne sam Hubert głowi się nad tym. Bo przecież lubi i umie grać na kortach twardej, co pokazał w wielu innych turniejach w USA. Wygrywał przecież w Miami. Nie widzę powodu, żeby Hurkacz nie mógł osiągać znacznie lepszych wyników w Nowym Jorku.

Po porażce z Australijczykiem Jordanem Thompsonem w II rundzie w tym roku Polak postanowił rozstać się z amerykańskim trenerem Craigiem Boyntonem. Pracowali razem od 2019 roku.
– Nie sądzę, żeby Hubert podjął tę decyzję z powodu tej porażki. Jestem pewien, że nie poniosły go emocje. Zapewne od jakiegoś czasu o tym myślał. Nie dlatego, że Boynton nie jest dobrym trenerem, bo bardzo dużo razem osiągnęli. Zawodnik czuje jednak w pewnej chwili, że potrzebuje nowego impulsu lub – mówiąc językiem piłki nożnej – efektu nowej miotły. Novak Djoković pracował z Goranem Ivanisevicem kilka lat i też w końcu zmienił trenera. Hubert robi to w dobrym momencie, bo sezon się kończy, czas na nowe rozdania.



Jeśli kibic zadaje sobie pytanie: kto jest najlepszą tenisistką świata, powinien spojrzeć na ranking WTA. Tam Polka króluje od dwóch lat, z niewielką przerwą

MARCIN MATKOWSKI

US Open dla Sabalenki

• W sobotnim finale kobiecego singla Białorusinka Aryna Sabalenka pokonała Amerykankę Jessicę Pegulę 7:5, 7:5.

To jej pierwsza wygrana w Nowym Jorku i trzecia w turnieju rangi Wielkiego Szlema. Białorusinka zostaje na 2 miejscu rankingu WTA, liderką pozostaje Iga Świątek.

Znajdź dobrego fachowca?

– Jestem pewny, że nawet trenerzy z najwyższej półki będą chcieli pracować z Polakiem. Ma 27 lat, a więc czas na postęp wciąż jest, a z drugiej strony Hubertowi już nie brakuje doświadczenia. Ma najlepszy serwis na świecie, to baza do zbudowania gry na najwyższym poziomie. Hurkacz jest teraz siódmy w rankingu ATP, ale może być jeszcze wyżej i odnosić jeszcze większe sukcesy.

W US Open wystartowała piątka polskich singlistów, oprócz Świątek i Hurkacza też Maks Kaśnikowski, Magdalena Fręch i Magda Linette. Ta trójka odpadła w I rundzie.

– Dla 21-letniego Maksa to wielki sukces. Pojechał na pierwszy turniej Wielkiego Szlema, przeszedł trzy rundy kwalifikacji i po raz pierwszy zagrał mecz do trzech wygranych setów. Walczył dzielnie z Hiszpanem Pedro Martinezem, tenisistą czolowej pięćdziesiątki rankingu ATP. Wydobył się z fatalnej sytuacji w czwartym secie, piąty przegrał po zaciętym tie-breaku. Wypadł znakomicie. Magdalena Fręch i Magda Linette mogły mieć większe aspiracje, ale nie były wśród rozstawionych. Najbardziej rozczarowana może być chyba Linette, która przegrała z 17-letnią Amerykanką o serbskim pochodzeniu Ivą Jović. Doświadczenie Magdy wydawało się wystarczające do zwycięstwa w tym meczu. ●

Rozmawiał Dariusz Wołowski

34329996

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFIKI: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10

00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11

PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak

CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek

Biurow reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Wyborcza sp. z o.o.

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie

redakcyjnych materiałów

publicystycznych bez zgody

wydawcy jest zabronione.

